

Gaz. Poranna 2. I. 1916

Dom Akademicki im. A. Mickiewicza. Dnia 30. grudnia 1915 odbyło się posiedzenie obecnych we Lwowie członków Rady fundacyjnej Domu Akademickiego im. A. Mickiewicza, wraz z przedstawicielami młodzieży akademickiej pod przewodnictwem rektora uniwersytetu prof. dr. K. Twardowskiego. Przewodniczący zdał sprawę z losów Domu od lata roku zeszłego, z zarządzeń, które wydał po swoim powrocie do Lwowa celem jak najrychlejszego przywrócenia Domu jego właściwemu zadaniu i z obecnego stanu Domu, w którym już urzędują znowu członkowie Czytelni Akademickiej, Bratniej Pomocy Słuchaczy Wszechnicy lwowskiej i Koła Akademickiego T. S. L. W dyskusyi omawiano szereg spraw administracyjnych i powzięto uchwały dotyczące się dokonania niezbędnych naprawek, należytej konserwacyi gmachu i uruchomienia całej instytucyi, oraz pokrycia połączonych z tem kosztów.

Rosya?" — tkwi w głębi
jące pytanie. Przychodzące, jako jaskółki szczę-
ścia i swobody, wieści o zrywającym się polskim
Czynie, o Legionach, Piłsudskim, przekroczeniu
kordonu — wita trzepocące z radości serce. „Co
chwila ze łzami rozrzewnienia witamy jakąś wieść
albo proste słowo, którego tak długo nikt nie
wymawiał". — „Cokolwiek będzie na końcu tej
potwornej wojny, my już zwyciężyliśmy nasz
strach poniżający i znowu jesteśmy narodem". Ro-
zumie ten duchem służący w szeregach Piłsudskie-
go, żołnierz polski, ten wybierający się zupełnie
seryo do artylerii Legionów, wielki polski Łazarz
i inwalida, że „Strzelcy — to Legiony naszych
czasów, że oni wprowadzają napowrót siłę, któ-
rą ludzie przywykli uważać za dawno zniszczoną".
Trudno, zaprawdę, opisać tę uciechę, dziecięcą pra-
wie, te ubez władniające organizm, to znowu pod-
niecające nerwy, fale wzwyż uniesionej radości,
ten bezgraniczny entuzjazm, którym przepełnione
kiewicza, gdy przedostała się rado-

NA ZIEMI NASZEJ

DODATEK

LITERACKO-NAUKOWY „KURJERA LWOWSKIEGO“

POD REDAKCJĄ BOLESŁAWA WYSŁOUCHA.

O WIECZORNEJ ZORZY.

O rozwieszona hen, na nieboskłonie
Tęsknot najdalszych, cicha, dobra zorzo!
Ty kładziesz djadem na tej góry skronie,
Co się wydarła, jak ja ku przestworzom.

W szklanem powietrzu twe słowa radosne
Nad martwej ziemi snem dźwięczą i błysz-
czą...

Duszą je wdycham i piję — i rosnę
Ku dniom, co przyjdą, ku snom, co się
ziszczą.

Oto się niesiesz w złotolitych wstęgach
Chorągwi... kędyś, nad rubieżą świata:
Taką cię ongi widziałem na łęgach
Jasnej doliny w dawne, dawne lata.

Poprzez rzek siedem i przez siedem borów
Szedłem ku twojej krainie odległej,
Odpoczywałem w oświeceni wieczorów,
U gwiazd się prosząc, aby snów mych
strzegły.

Z gajów świeciły czarodziejskie oczy,
Pieśniwe głosy biegły echem za mną...
Sam jestem. Widzę przez fale przeźroczy
W dali stolicę twoją złotobramną.

Na wielki święta dzień ołtarze dymią...
Śpiewają łaki, w różach płyną rzeki...
Bolesną drogę przebyłem pielgrzymią:
Kraju zbawienia! czemuś tak daleki?

Na skale gniazdo obrała nocleżne,
Samotność moja... Tęsknoto, tęsknoto!
W słonecznej pełni o, morza bezbrzeżne,
Wołające mię szumem na toń złotą!

Na taką górę wyjść zaiste trzeba
Z radosną mocą, co tęskni i wierzy,
Aby zobaczyć łunę tego nieba,
Pod którym wyspa szczęśliwości leży.

A kto raz wzleci skrzydłami pełnemi
Ku wam, o zorze ciche, ciepłe, bliźnie!
Ten nie powróci już ku cieniom ziemi
Krew swą sprzedawać w umarłych ojczyźnie.

Spojrzyjcie na mnie, zalekli i bladzi:
Nad przepaściami jak drogowskaz świecę...
Jeślim z aniołem śmierci — niech prowadzi!
Otom już wolny... idę — płynę — lecę.

O rozwieszona hen, na nieboskłonie
Tęsknot najdalszych, cicha, dobra zorzo!
Ty kładziesz djadem na tej góry skronie,
Co się wydarła jak ja, ku przestworzom.

Artur Œwikowski.

Kartka z r. 1846.

(Ustęp pamiętników hr. Antoniego Golejewskiego.)

Hr. Golejewski, wybitny poseł i obywatel w początkach ery autonomicznej kraju, członek dyrekcji Tow. kred. ziemskiego, nie miał wielkiego talentu pisarskiego, a nawet zgoła czuł tradycyjny wstręt do zadrukowanych arkuszy papieru. Raz tylko wziął się do pióra i ciężko potem pokutował za to w kronikach śp. Jana Lama. Była to odezwa do wyborców ziemi kołomyjskiej — rodzinnej Golejewskiego, w której to odezwie znajdował się między innymi stylistycznymi kwiatami frazes o kiwaniu palcem w „bócie“. Pisownia ta jakkolwiek etymologicznie długi czas dawała niezrównanemu lwowskiemu humoryście pole do popisu, co ostatecznie musiało zniechęcić hrabiego do drukowanej bibuły i wszystkich, którzy z nią w bliższych pozostają stosunkach. Mimo to pod koniec życia zaczął hr. Golejewski spisywać swoje pamiętniki, w których mnóstwo ciekawych znajduje się szczegółów do dziejów Galicji. Pamiętniki znajdują się obecnie u p. Przybysławskiego w Uniżu i jego uprzejmości zawiadzujemy możność przedrukowania z nich poniższego ustępu charakteryzującego dosadnie austriacką biurokrację.

...Drugi oddział powstańców zebrać się miał pod Narajowem. Ze czterystu ludzi, którzy zobowiązali się stanąć na miejscu zboru, przyjechało saniami trzydziestu, zajechali do karczmy i tam poczęli organizować napad na szwadron huzarów, znajdujący się na zimowych leżach. Aрендarz żyd dał znać komendantowi, który kazał karczmę otoczyć i wszystkich zaaresztować. Zebrani uzbrojeni w dubeltówki wydobyli się na pobliski cmentarz, otoczony głębokim rowem i śniegiem zawiany. Huzarzy przypuścili szarżę i zaczęli wpadać w rów. Wówczas powstańcy dali ognia i ranili kilku huzarów i koni. Reszta a później cały szwadron zrejterował w galopie do Brzeżan. Taki bowiem mieli rozkaz, że gdyby powstanie wybuchło, cofnąć się mieli na punkt zborny do Brzeżan. W ten sposób Teofil Wiśniowski i powstańcy odziedzili plac boju, a naradziwszy się, że w trzydziestu trudno zdobywać Brzeżany, rozjechali się wieczorem do domów, gdzie rząd pomału jednego po drugim zaaresztował i do więzienia zapakował.

Tymczasem huzarzy z pod Narajowa wpadli do Brzeżan i wielkiego strachu narobili w mieście, opowiadając o znacznej liczbie powstańców. Starosta Werner, Niemiec, gdy mu o tem, w łóżku z powodu choroby leżącemu, doniesiono krzy-



knął „was?“ i dostał „Maulsperre“, to jest nie mógł przez parę godzin słowa przemówić. Świat urzędniczy spodziewał się lada moment napadu na Brzeżany i wytopienia siebie samego do nogi. Młodzież i studenci, nabrawszy otuchy, że gdy szwadron kawalerji rozbili pod Narajowem, to piechotę tem łatwiej wygola, pełni byli werwy. Alteracja trwała 24 godzin, Brzeżany zamknięto, do Lwowa sztafetę wysłano, bo już widzieli się ci urzędnicy obleżonymi i zgubionymi, a po wsiach znowu szlachta obawiała się rozruchów chłopskich przez rząd podniecanych. Tak każdy nie był pewny co jutro będzie.

W Tłumaczu, gdzie była cukrownia hr. Dzieduszyckiego, wynajęta kompanji niemieckiej i administrowana przez Niemca Lederbura, było dużo Polaków oficjalistów i robotników miejscowych, fabryka bowiem potrzebowała około 500 ludzi dziennie. Ponieważ wśród nich Wiśniowski także rozwinał silną propagandę, obawiano się wybuchu powstania i posłano komisarza razem z bataljonem piechoty, a okolicznym chłopom nakazano przyjść na pomoc z kosami i siekierami. Równocześnie kilkudziesięciu kolonistów niemieckich przyszło na pomoc rządowi, a gdy ich pod wieczór nie puszczono do fabryki, zaczęli parkan rąbać. Komisarz mieszkający na drugiej stronie fabryki u Lederbura i wojsko stojące pod bronią pod jego oknami, wzięwszy kolonistów za powstańców i obawiając się nocnego napadu zrejterowali do Stanisławowa w popłochu. Dopiero robotnicy fabryczni wypadli na Niemców, kilku z nich silnie poturbowali a kilku zamknęli do aresztu za psucie parkanu.

Tymczasem komisarz Kilian z całym bataljonem piechoty znalazł się rano w Stanisławowie. Można sobie wyobrazić jaki tam popłoch się zrobił między urzędnikami Niemcami. Przyjechałem tego dnia do Stanisławowa i myślałem nad tem, skąd się powstańcy mogli tak licznie zebrać, żeby bataljon wojska wypędzić z Tłumacza — w głowę zachodziłem, kto to urządził, znając dobrze stanisławowski obwód i kołomyjski. Dopiero gdy przyszła z Tłumacza wiadomość, że to koloniści byli, którzy „im Eifer“ na obronę rządu przyszli i takiej mistyfikacji narobili, posłali napowrót bataljon wojska, ale już go nie oddawali pod rozkazy eksponowanego komisarza. Jużci gdy wojsko przyszło drugi raz do Tłumacza, to kilku robotników i oficjalistów aresztowało, aby obawy usprawiedliwić. Komisarz Kilian był bohaterem dnia i dostał „den wohlverdienten Ruhestand“.

Gdy się umysły uspokoiły i rząd ze strachu oprzytomniał, zaczęły się liczne aresztowania. Starosta Sacher, brat dyrektora policji urządzał sobie na własną rękę aresztowania, zabierał kogo chciał, otaczał dom obywatelski wojskiem i kazał przywozić aresztowanych do Tarnopola do politycznego więzienia. Dopiero gdy rodzina udała się do pani starościny z przedstawieniem, wypu-

szczano więźniów, zapraszając ich nawet niekiedy na herbatę do siebie.

Między innymi uwięził także mojego stryja Samuela Golejewskiego, który był z pułkownikiem Graeserem od huzarów w przyjaźni. Owóż jemu tłumaczył Sacher, że aresztowanie nastąpiło na polecenie pułkownika, który twierdził, że Golejewski kierować ma napadem powstańców na Tarnopol. Rodzina Golejewskiego udała się do Lwowa do arcyksięcia Ferdynanda i br. Kriega, którzy nie znalazłszy żadnego powodu do aresztu kazali go natychmiast wypuścić na wolność. Wobec tego Golejewski udał się natychmiast do pułkownika Graesera, ażeby go wyzwalać na pojedynek. Sprawa się jednak wyjaśniła w ten sposób, że obaj zrozumieli intrygę starosty i dosadnymi słowami i grubymi nawet wyłajali go. Golejewski nadto oświadczył że jedzie ze skargą do Lwowa, a pułkownik miał o zajściu donieść głównej komendzie.

Na to wszystko Sacher wydał rozkaz, ażeby Golejewski jechał do domu i nie ruszał się stamtąd nigdzie, oświadczaając zarazem, że mu paszportu nie wyda. Pokrzywdzony w ten sposób odniósł się do gubernium, a ponieważ wówczas nie było jeszcze ani poczty ani telegrafu i odpowiedzi przed tygodniem nie można się było spodziewać, a przytem zaprowadzono wszędzie po wsiach warty chłopskie i bezpaszportowych zatrzymywano, pojechał do domu, ażeby tam oczekiwać paszportu. Tymczasem trzeciego dnia w nocy napadnięty został i zabity.

Cztery gatunki włosów, które znaleziono w ręku zamordowanego świadczyły, że zabójców było przynajmniej czterech. Golejewski był bardzo silny i nie zamykał się nigdy na noc, wobec czego musieli go zabójcy napaść we śnie, a on się z nimi szamotał przez dwa pokoje, aż wreszcie uległ przemocy. Przysłany ze Stanisławowa sędzia śledczy Krzysztofowicz wpadł już na trop złoczyńców, ale w tej chwili przyszedł z apelacji lwowskiej rozkaz zaniechania dalszego śledztwa z tego powodu, że to rzekomo miał być „ein politischer Mord“.

Opinia publiczna wskazywała całkiem wyraźnie na Sachera jako na sprawcę morderstwa, który za 500 złr. wynajął czterech koniokradów, celem zgładzenia Golejewskiego i uniemożliwienia mu w ten sposób zażalenia. Widziano nawet dwu tychże koniokradów, jak się do starostwa zgłaszali po nagrodę, obydwa jednak poczęstowani przytem kieliszkiem rumu do 24 godzin życie zakończyli. Dwu innych obawiając się trucizny nie zgłosiło się wcale. Żony w ten sposób zgładzonych chłopów poczęły głośno mówić, że starosta był w spółce z mordercami a nie chcąc ich potem wynagrodzić, pozbył się ich za pomocą trucizny.

W całym obwodzie wielki był rajwach, starosta nie pokazywał się na świat boży. Później przeniósł go rząd do Kroacji a starościna w przeciągu kilku miesięcy dostała pomieszania zmysłów...

Dramat chłopski.

(*Andrzej Galica: Przysięga. Kraków, 1909.*)

„Wszystko to nie jest takie udane, jako ma być. Ale bo też (Galica) nie temu życie ofiarował. Ino cóż — życie chce się wyżyć. A dopiero góralska natura. Czego się chyci, to zrobi. Weźmie pióro — to napisze, imię się pendzla — no to namaluje. I to rzeczy niegorsze. A jak wolę w to wrzuci, umysł cały — no to już wyjdzie rzecz piękna. Do cudu. O każdym żywym człowieku, ale też więcej o góralu, nie można nic powiedzieć wyraźnego na podstawie rzeczy, jaką robi — bo djascy wiedzą, co może nowego zrobić, jak się uprze. To się też do Galicy stosuje, jak święte“.

Stosuje się może jeszcze „święciej“, jak Orkan myślał, gdy te słowa pisał w przedmowie do „Przysięgi“ Andrzeja Galicy. Niedawno miałem sposobność czytać rzecz nową Galicy, dramat górniczy, którego akt trzeci obejmuje najgłębsze otchłanie bólu ludzkiego, wyrażone słowem przepięknym, ostatecznym. „Przysięga“ zaś to już rzecz dawna, choć niedawno ukazała się w druku. Ale jest ona ciekawa pod wielu względami i dlatego godzi się nią zająć. Autor, góral z Poronina, dziś inżynier w Krakowie, wyprowadza na scenę moment najtragiczniejszy w życiu chłopskim — krzywoprzysięstwo. Matka składa przysięgę fałszywą z namowy chciwego, okrutnego w swych ambicjach gazdowskich syna. Rzecz prosta — szło o ten grunt. O cóżby innego.

Niestety — moment ten jest jednym z etapów sztuki. Gdyby był jej wyjściem, jej ziarnem, z którego sztuka powinna była wyrósć, „Przysięga“ Galicy mogłaby nam dać obraz wstrząsający grozą. Ten bowiem materiał błąka się jeszcze po duszach chłopskich, niewypowiedziany słowem poety. Sama myśl o jego grozie surowej nasuwa niesłychany w swym tragiźmie obraz. Tymczasem opowiada nam o krzywoprzysięstwie akt II. — opowiada sama postać Matki, której w grzechu czernieją nogi. To powinno być wyjściem. Na tem tle stanąłby pełniej Sobek, jej syn — i wszystkie współdziałające osoby. Ten błąd zasadniczy mści się — rzecz prosta — na całej sztuce. Widzimy świetnie zaobserwowane figury, jak Kaśka Pańska (lichwiarka), Jakały, Grzęda, Dziad, za wiele zresztą gwarzący, wszystkie jednak nie są bezpośrednio, ściśle spięte z węzłem dramatu, który jakby niepozornie wymknął się autorowi z pod ręki. Ten błąd prostą drogą pociąga za sobą kilka scen, niewłaściwych pióru Galicy. Być może, że te sceny są teatralne (Cygan), ale nie są góralskie (Jasiek — Tereska w III. akcie).

W przeciwieństwie do Sobka, który zmusza do krzywoprzysięstwa swą matkę a potem ją morduje — postawił Galica Jasika Grzędę, który się stara o siostrę Sobka, Tereskę. W Jasiku tkwi pewien zaród piękna. On nie ma nic, prócz rąk do pracy — jest cieślą. Autor ciągle usuwa go

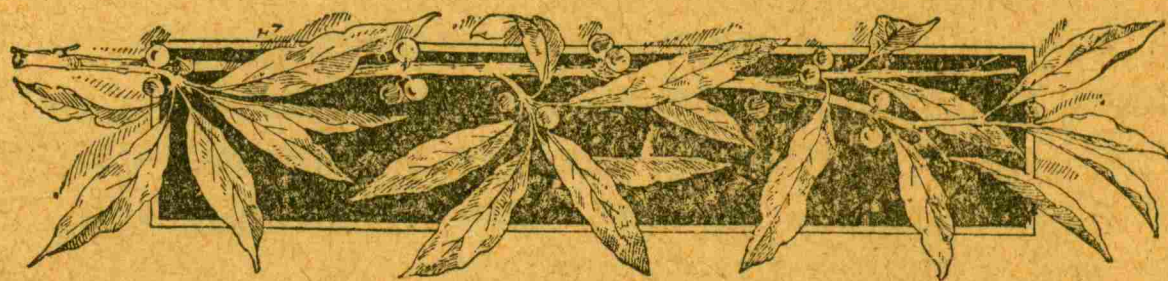
na plan drugi, a on aż się prosi o pierwszeństwo w walce z Sobkiem. Jasiek ma już pewną filozofię swoją, przebija się ona tu i ówdzie, wyrazu przecież ostatecznego nie znalazła. Nie było do tego sposobności. Dwa poglądy, których starcia oczekujemy gorączkowo, są tu zaznaczone tylko, nie starły się ze sobą. Jeden światopogląd („staroświecki“ —!...), gazdowski, okrutny w swej zachłannej bezwzględności reprezentuje Sobek i stary Grzęda, drugi, świeży i bujny, ów rozmiłowany pęd do pracy przedstawia Jasiek. Ale autor zląkł się Jasika bardziej, niż ksiądz. Nie tylko, że nie dopuścił do starcia się zasadniczego — i na tle krzywoprzysięstwa — tych dwu światów, ale nawet w zaznaczeniu ich był bardzo powściągliwy. To odebrało sztuce nieco cery żywotnej.

Tak, jak autor postawił kwestję — tak być musi, bo tak jest. Z tem trzeba się tu liczyć. A patrząc na „Przysięgę“ Galicy w jego pomysł i rozwinięcie — jedno niezawodnie da się wynioskować, a to: duży, zręcznie zorganizowany talent sceniczny. „Przysięga“ — powtórzyć trzeba — jest rzeczą dawną, z przed lat — zdaje się — dziesięciu, a teraz dopiero wyszła. Więc i ówczesne gusta teatralne odbiły się na niej cokolwiek. Sam zaś wybór tematu, poruszone kwestje w nim, ich naświetlenie, niepozabawione ciętości, stawiają autora w rzędzie dobrych pisarzy scenicznych.

Zwłaszcza polska scena ludowa zyskuje w p. Galicy talent doskonały. To też nieobojętną będzie wiadomość, że teatr ludowy krakowski zamierza sztukę p. Galicy wystawić. „Przysięga“ wzbogaciłaby też repertuar scen włościańskich, jak wiadomo, zbyt monotony i sentymentalny. Powiew życia w jego naturalnych przejawach wzbudziłby na wsi wiele pożądanых refleksji.

O scenach miejskich, stołecznych, niema co mówić. Jakkolwiek w polityce występy chłopomańskie „robią kasę“ — w teatrze utwory „chłopskie“ dokazać tego nie mogą. Takie czasy.

F. Gwiżdż.



Z niwy filozoficznej.

Prof. Dr. Kazimierz Twardowski, O filozofii średnio-wiecznej wykładów sześć. Lwów 1910, nakładem księg. H. Altenberga; Dr. Jan Łukasiewicz, O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa, studjum krytyczne. Kraków, Akademia Amiejętności, nakł. Funduszu wydawniczego im. Wiktora Oślowskiego.

Nie jesteśmy narodem myślicieli, jakim szczytą się być Niemcy, ale mamy ambicję dostrzymywać Europie zachodniej kroku w pochodzie umysłowym i kulturalnym. Jeśli nam się to udaje, to nie bez wielkich wysiłków. Niemcy np.

mają do rozporządzenia przeszło trzydzieści uniwersytetów, my zaledwie dwa. Uczni nasi nie mogą pozwolić sobie na podział pracy; każdy z nich winien dbać o rozszerzenie wiedzy, równocześnie starać się o posuwanie jej naprzód — a często także sprawować funkcje mężów stanu. Oczywiście nie wychodzi to na dobre żadnemu z tych kierunków i szczęśliwą może się mienić umiejętność, która, tak jak filozofja na lwowskim uniwersytecie, przeprowadziła u siebie pewien podział pracy. Prof. Twardowski poświęcił się prawie w całości pracy dydaktycznej i organizacyjnej, pozostawiając swym kolegom i liczny uczniom inne kierunki pracy naukowej.

Jako docent uniwersytetu wiedeńskiego wydał parę studjów, które cytowane są bardzo często przez współczesnych pisarzy filozoficznych w Niemczech. Objawwszy jednak przed trzynastu laty katedrę filozofji w uniwersytecie lwowskim zorientował się szybko, że pierwszą potrzebą tej umiejętności u nas jest porządne jej nauczanie i wyrobienie jej należytego szacunku. Zrezygnował zatem z wydawania grubych tomów i oddał się nauczaniu. Starannie opracowywał wykłady, mnóstwo pracy i czasu poświęcał seminarjom filozoficznym i kółkom filozoficznym w łonie towarzystw akademickich. Ta niespożyta energia i wytrwałość zostały wnet wynagrodzone. Podczas gdy w pierwszych latach można było słuchaczów na jego wykładach policzyć na palcach — w czasach ostatnich żadna sala uniwersytetu nie mogła pomieścić tych kilku setek uczniów, którzy chcieli stale na wykłady filozoficzne uczęszczać. Wynajęto zatem salę obszerną poza murami uniwersytetu.

Prof. Twardowski dbał nie tylko o rozszerzenie wiedzy filozoficznej, ale starał się o wyrobienie w swych uczniach filozoficznego ducha t. zn. ścisłości w myśleniu i wyrażaniu się. A miał na tem polu do walczenia z naszą słowiańską rozlewnością, skłonnością do wygodnego mistycyzmu, z przyzwyczajeniem się do niedbałego i literackiego sposobu myślenia i mówienia. To też bezlitośnie tępił takie „narodowe słówka“ jak n. p. „niby“, „właściwie“, „może“, „zdaje mi się“. Gdy któryś z uczniów w seminarjum filozoficznym zaczynał uwagi swoje od zwrotu „zdaje mi się, że...“, profesor przerywał mu szorstko: „Nie chodzi o to, co się Panu zdaje, ale o to, jakie jest Pańskie przekonanie!“

Książka „O filozofji średniowiecznej“ ma na oku wyłącznie cel dydaktyczny. Jest to jasny i treściwy wykład rozwoju i ważniejszych zagadnień filozofji w tysiącletnim okresie, zwanym średniowieczem. Autor nie podaje nowych szczegółów, nie stara się o barwność przedstawienia. Książka nadaje się jednak wybornie do zorientowania się w tym dziale historii filozofji tak przez układ swój i przejrzystość wykładu jak i przez dodanie tabel synchronistycznych i mapki ognisk ruchu filozoficznego w średnich wiekach.

Dwie kwestje zwłaszcza, które głównie zaprzątały myślącą ludzkość w tym długim o-

kresie czasu, występują jasno w tej książce. Pierwsza, to sprawa w jaki sposób istnieją *universalia* t. j. przedmioty pojęć ogólnych jak n. p. człowieczeństwo, piękno wogóle, drzewo jako takie. Druga zaś sprawa dotyczyła stosunku wiedzy do wiary. Obie te kwestje sięgały głęboko w dogmatykę kościoła katolickiego. Dogmaty o Trójcy świętej, o odkupieniu człowieka łączą się ściśle z pojmowaniem bóstwa i człowieczeństwa jako bytów realnych obok poszczególnych osób boskich i poszczególnych indywiduów ludzkich. W ten sposób teorie Platona i Arystotelesa o bytach pojęciowych, idealnych przyczyniały się do formułowania dogmatów religijnych. Nie brakło jednak w scholastyce uczonych, którzy uważali przedmioty pojęć ogólnych jedynie za wytwory naszego umysłu i odmawiali realnego bytu pojęciom człowieka wogóle, trójkąta wogóle i t. p. Prowadziło to do zaciętych sporów w łonie teologów — a wielu z nich a zwłaszcza wiele z ich książek prowadziło na stos.

Rozumie się, że także „illuminacje“ nie rozjaśniały kwestji logicznych. To też u schyłku scholastyki coraz więcej odczuwano potrzebę oddzielenia wiedzy i prawdy filozoficznej od wiedzy i prawdy teologicznej. Za takim rozdziałem wiedzy od wiary był Wilhelm Occam i szereg mistyków — spadkobiercą tego kierunku był Luter, przeciw takiemu rozdziałowi dzielnie występował św. Tomasz z Akwinu — spadkobiercą jego jest zakon Jezuitów. Filozofję św. Tomasza ogłosił Leon XIII. w r. 1879 za urzędową niejako filozofję kościoła.

Na wartość scholastycznego okresu w filozofji zapatrywać się można rozmaicie. Ale to trzeba przyznać, że był on koniecznością pedagogiczną. Grecy i Rzymianie w okresie cesarstwa wyczerpali się pod względem umysłowym i kulturalnym, nowym zaś narodom, barbarzyńcom Północy można było wszczepiać pojęcia filozoficzne tylko przy pomocy religji.

Ścisły związek teologii z filozofją wyszedł tej ostatniej na dobre. Gdyby nie było tego związku Germanie pod wpływem chrześcijaństwa zmieniliby tylko swoje pojęcia moralne i zastąpiliby swoją mitologię inną. Nie byłoby zaś mowy o przygotowaniu ich do kontynuowania pracy kulturalnej starożytnych. A dojrzeli do tego dopiero po przebyciu okresu szkolnego czyli scholastycznego.

O ile książka prof. Twardowskiego ma na celu krótkie i ogólnie pożyteczne przedstawienie filozofji wieków średnich, o tyle książka ucznia jego Dra Jana Łukasiewicza, docenta lwowskiego uniwersytetu, budzi niezwykle interes fachowców. W autorze tym odkrył i wykształcił prof. Twardowski pierwszorzędną talent logiczny. Praca „O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa“ odznacza się ścisłością i sumiennością. Niemcy potrafią także być ścisłymi, ale stają się przytem nudnymi i drobiazgowymi, potrafią być zwłaszcza sumiennymi, ale nie obejdą się przytem bez wy-

pełnienia kilku grubych tomów. Natomiast książka Łukasiewicza jest wzorem naukowej elegancji.

Arystoteles znalazł w zasadzie sprzeczności kamień węgielny ludzkiego myślenia. Zasada ta opiewa: żaden przedmiot nie może zarazem posiadać i nie posiadać pewnej cechy. Można ją także formułować inaczej: „z dwóch sądów sprzecznych jeden musi być fałszywy“. Nie uznawali tej zasady przed Arystotelesem Heraklit, mędrzec z Efezu i wielu sofistów, a po Arystotelesie atakował ją Hegel. Książka Łukasiewicza daje pierwszy naukowy rozbiór krytyczny poglądów Arystotelesa. Wykazuje mu wiele błędów w rozumowaniu, ale przytem także płytkość tych, którzy go dotychczas zwależali.

Wedle autora doświadczenie fizykalne nie rozstrzyga, czy zasada sprzeczności jest prawdziwa czy fałszywa. Posługiwać się jednak nią musimy ze względów praktycznych. Ona to jest jedynym środkiem do wykrywania błędu i kłamstwa.

Przy końcu swej książki daje Dr. Łukasiewicz treściwe a pierwsze w polskiej literaturze przedstawienie nowej logiki symbolicznej, która na Zachodzie wypiera coraz bardziej logikę tradycyjną, wykładaną po naszych gimnazjach.

Dr. M. Borowski.



Aukcja rycin Chodowieckiego.

Największy i najkompletniejszy zbiór rycin Chodowieckiego, jaki kiedykolwiek był w handlu, a o którym poprzednio wspomnieliśmy*), dziś jest już rozprószony po całym świecie. Aukcja odbyta u Boernera w Lipsku w dniach od 15-go do 17. marca r. b. przyniosła ogółem, za 1085 sztuk jego sztychów 22.887 marek. Zdając dziś sprawę z tego niezwykłego zdarzenia na rynku sztuki, uwzględniamy w pierwszym rzędzie rzeczy z Polską związek mające, a podajemy także wrywkowo i uzyskane ceny za niektóre najrzadsze ryciny.

Chodowiecki przyznaje w znanym swym liście, że jest Polakiem i wywodzi swą genealogię od Mateusza kaznodziei w Żychlinie, urodzonego z ojca Bartłomieja szlachcica z Wielkopolski i matki Krystyny Morawskiej, którego znów syn Jan, ożeniony z Elżbietą Rychnowską, także kaznodzieja w Toruniu, był w prostej linii pradziadem mistrza, a on, jak sam powiada: „pierwszy z Chodowieckich opuścił Polskę i osiadł w Niemczech“. Ten polski artysta w Niemczech zamieszkały i pracujący przeważnie dla Niemców, nie zapomniał i o ziemi naszej.

Ogółem znamy — nie licząc autoportretów i własnego znaku bibliotecznego, 17 sztychów i 2 mapy, związek z Polską mające. Idąc chronologicznie, tworzy Chodowiecki około roku 1780 (katalog Engelmana Nr. 138) trzy figury polskie na jednej płycie, które zatytułował: „Devotka Popolska“. Przedstawiają: kobietę z książką do nabożeństwa, idącą z kościoła, mężczyznę w kontuszu i księdza. (Sprzedane na aukcji Boernera za 5 marek 50 pfen.) Następnie w roku 1790 daje do kalendarza gotajskiego uprowadzenie króla Stan. Augusta w Warszawie i sejm z roku 1789. (Engelman 614, Boerner 24 m.) Chodowiecki jak i wielu innych mistrzów, że wspomnimy tylko Kielisińskiego, później Grotgera w pierwszej jego epoce, Schwinda, lub Mentzla, zajmował się w znacznej mierze dostarczaniem ilustracji do wydawnictw, stąd te dwa wymienione sztychy w kalendarzu gotajskim, stąd w „historji polskiej Biestera“**) 12 sztychów i 2 mapy z lat 1796 i 1797. (E. 779 i E. 823, B. 29 i 65 m.) Sztychy te przedstawiają Piasta i Rzepicę, Bolesława, nakazującego kobietom noszenie piesków na piersi, Kazimierza W. na polowaniu, pojedynek Konrada mazow., Krzyżaków, ich mistrza, Rafała Leszczyńskiego wobec Zygmunta Augusta, dysputę religijną w Toruniu, Jana III. pod Wiedniem, Jana III. w bitwie z Tatarami, waśń dwóch senatorów i ucieczkę St. Leszczyńskiego z Gdańska. Do bajek Krasickiego tłómaczonych na niemieckie**), stworzył Chodowiecki ostatni z Polską związek mający znany nam sztych (tytuł) (E. 845, B. 7 m.).

Wymienione „polonica“ należą prócz „devotki“ do rzadszych rycin mistrza w handlu, sceny z historji polskiej do bardzo rzadkich nawet, ale nie mogą się równać w tym kierunku z białymi krukami jak np. „Le passe dix“ (E. 1) za który uzyskano 290 m., „partja w l'hombra“ (E. 13, Boerner 230 m.), „kobieta z zarękawkiem“ (E. 20, B. 510 m.), „król sprowadza pokój“ (E. 21, B. 275 m.), „Bouquet de Maximes“ (E. 47, B. 420 m.), „12 sztuk ilustracji do „Minna von Barnhelm“ Lessinga“ (E. 51, B. 460 m.), „Bitwa pod Chocimem w roku 1769“ (E. 55, B. 285 m.), „Spacer w Berlinie“ (E. 183, B. 65 m.), „Szlichtada“ (E. 98, B. 425 m.), „Okrucieństwo“ (E. 139, B. 100 m.), „tytułowa winieta do Wertera Goethego“ (E. 151, B. 195 m.), „Rewja za czasów Fryderyka“ (E. 200, B. 82 m.), „winieta do elegji na śmierć żony“ (E. 542, B. 125 m.), „portret kaznodziei Reclama“ (E. 618, B. 310 m.) lub „Warjacje mody u kobiet“ (E. 950, B. 525 m.). Na aukcji tej cenę rekordową uzyskała rycina przedstawiająca warjacje mody u kobiet bo 525 marek.

*) Historisch genealogischer Kalender „enthaelt die Geschichte von Polen“ von J. E. Biester. Berlin bei J. F. Unger 1796 i 1797.

**) „Eine gefundene Geschichte“ von Ignatz Reichsgraf von Krasicki fürst Bischof von Ermeland. Aus dem polnischen von J. B-n. (Bernouilli), Berlin 1785 Bernouilli. in 8°.

*) „Na ziemi naszej“ marzec 1910 Nr. 5. strona 36.

Pobieżne to zestawienie daje nam miarę jak bardzo sztychy Chodowieckiego są dziś między zbieraczami cenione. Ale wartość ich nie mniejszą była i za życia mistrza, ciekawą bowiem notatkę zawiera list Chodowieckiego pisany dnia 8 lutego 1793 do malarza Graffa, w którym przyjacielowi donosi, że kopia „wielkiej partji w l'hombra“ (E: 22) sprzedaną została jako oryginał za 10 talarów, kopia bardzo podobna do

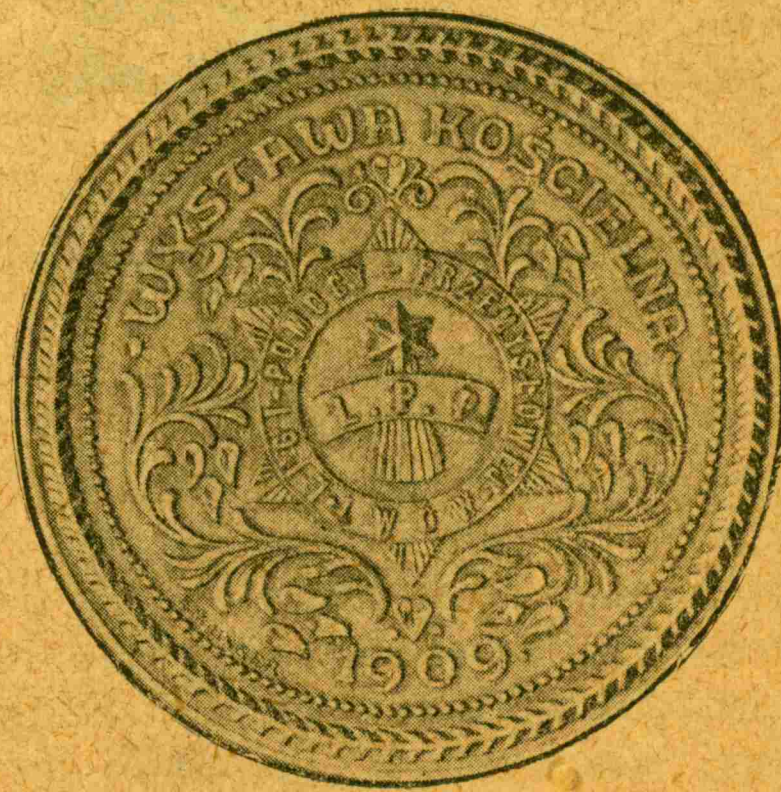
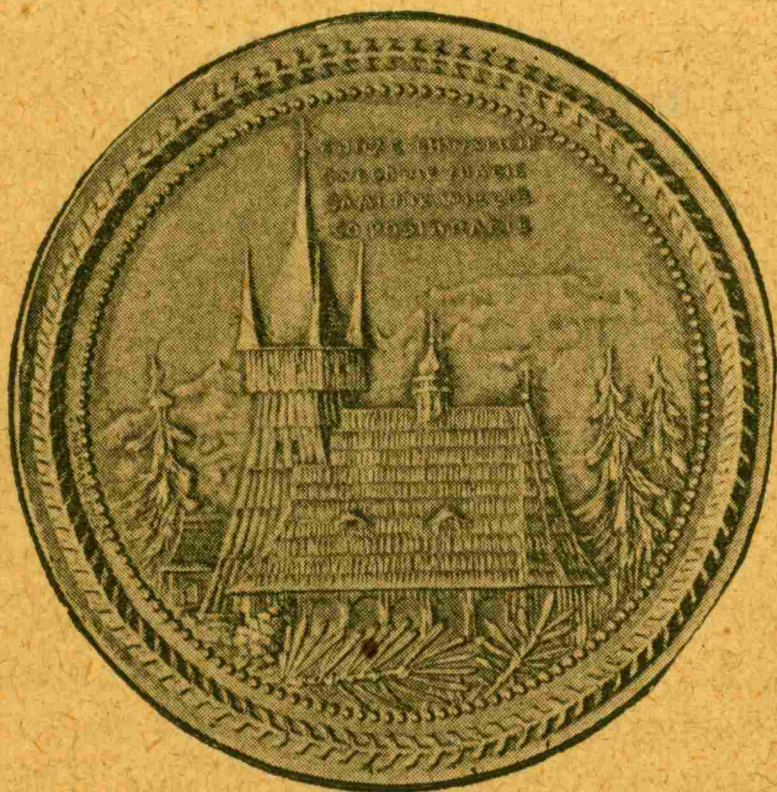
pierwowzoru, który według słów własnych mistrza, wtedy już „był bardzo rzadki“. Dziwnym zbiegiem okoliczności na aukcji obecnej znalazła się także kopia tej samej ryciny i została w 120 lat później sprzedaną za 5 marek 50 pf. czyli uzyskała niespełna jedną czwartą część ceny z roku 1793.

Żi-nu

UNGEROWSKIE MEDALE.

Sposób uczczenia pamięci osób, ojczyźnie zasłużonych lub wypadków historycznych przez wybijanie medalów, okazał się z wielu względów bardzo odpowiednim i znalazł wszędzie szerokie zastosowanie. Już w najdawniejszych czasach czczono w ten sposób pamięć słynnych ludzi i zdarzeń więcej lub mniej ważnych. Dziś znalazł on jeszcze większe zastosowanie przez udoskonalenie techniki medalierskiej. Osobliwie w Niemczech, Francji, Anglii namnożyła się w ostatnich czasach olbrzymia liczba medalów bitych z okazji różnych wypadków i na cześć osób, które często nawet znaczenia w historii nie mają. U nas rzecz ma się przeciwnie: zasługa wielu osób narodowi oddanych nie została należycie uczczona, choćby tak małym nakładem pracy i kosztów,

Mała stosunkowo liczba naszych medalów da się wytłumaczyć brakiem ludzi, którzyby się ich nakładem zajęli a więcej jeszcze brakiem odpowiednich zakładów medalierskich w kraju. W ostatnich czasach nakładem kilku pięknych medalów zajęło się „Towarzystwo numizmatyczne“ w Krakowie, a także powstała we Lwowie staraniem rytownika p. E. M. Ungera prasa medalierska, pędzona siłą elektryczną do wybijania medalów, żetonów ślubnych, medalików religijnych i t. p. Właściciel, zaprowadzając tę nową u nas gałąź przemysłu, miał przedewszystkiem na celu wyrugowanie obcych medalików religijnych, które są skarbnicą błędów ortograficznych i dziwacznych napisów. W krótkim czasie może się poszczycić kilku medalami, z których osobliwie me-



Medal wystawy kościelnej we Lwowie (roboty p. Eugeniusza Ungera).

dal nagrodowy „Wystawy kościelnej“ we Lwowie w r. 1909 sprawia bardzo dodatnie wrażenie przez swój rodzimy charakter.

Udatny rysunek i czystość wykonania daje najlepsze świadectwo wykonawcy.

I. *Av*: przedstawia się następująco:
Wewnątrz dwu ozdobnych obwódek drewniany, wiejski kościółek, stojący wśród sosen. Na dalszym planie krajobraz górski. U góry: CUDZE CHWALICIE | SWEGO NIE ZNACIE | SAMI NIE WIECIE | CO POSIADACIE

Rv: Wewnątrz dwu ozdobnych obwódek na tle ornamentów ludowych godło Ligi pomocy przemysłowej. U góry: WYSTAWA KOŚCIELNA; u dołu: 1909. Nad obwódką perełkową nazwisko medaliera: E. M. UNGER.

jak wybicie medalu. To daje się tłumaczyć z jednej strony tem, że nie umiemy należycie ocenić zasług wielu ludzi, którzy pracę swoją a często i życie dla ojczyzny poświęcili a przez pracę i trud swój chlubę narodowi przynieśli, z drugiej zaś strony tem, że medal jest u nas jeszcze za mało popularnym. Są bowiem niektórzy błędnego mniemania, jakoby współcześnie wybity medal tylko numizmatyka zajmować powinien. To jest powodem, że nakłady naszych medalów w tak małej liczbie się rozchodzą. W krajach zachodnich każdy, interesujący się choć trochę historją swego narodu, poczuwa się do obowiązku kupna medalu, tej pamiątki współczesnego wypadku, mimo, że nie jest ani numizmatykiem ani choćby zbieraczem tego rodzaju wytworów drobnej plastyki.

dal nagrodowy „Wystawy kościelnej“ we Lwowie w r. 1909 sprawia bardzo dodatnie wrażenie przez swój rodzimy charakter.

Udatny rysunek i czystość wykonania daje najlepsze świadectwo wykonawcy.

I. *Av*: przedstawia się następująco:

Wewnątrz dwu ozdobnych obwódek drewniany, wiejski kościółek, stojący wśród sosen. Na dalszym planie krajobraz górski. U góry: CUDZE CHWALICIE | SWEGO NIE ZNACIE | SAMI NIE WIECIE | CO POSIADACIE

Rv: Wewnątrz dwu ozdobnych obwódek na tle ornamentów ludowych godło Ligi pomocy przemysłowej. U góry: WYSTAWA KOŚCIELNA; u dołu: 1909. Nad obwódką perełkową nazwisko medaliera: E. M. UNGER.

Wybito około 200 egzemplarzy. Średnica 50^{m/m}.

Oprócz tego zasługują na uwagę jeszcze następujące medale:

II. Medalik trójkątny na pamiątkę 45 rocznicy powstania polskiego 1863/4 i odsłonięcia pomnika chorążego Towarzystwa uczestników powstania Wizunasa-Szydłowskiego, na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Av: Wizerunek pomnika, pod którym: E. M. UNGER
wybite od wewnątrz.

Rv: Orzełek bez korony

| PAMIĘCI | STRACONYCH |
| I POLEGŁYCH | † 1863/4 † | LWÓW 1909.

Wysokość 27^{m/m}.

II a. *Av*: Podobnie jak wyżej ale nieco odmiennie szczegóły rysunku i nazwisko medaliera wypukło.

Rv: Jak pod I. II., ale liczba roku 1863/4 umieszczona między dwiema gwiazdami pięciopromiennymi.

II b. *Av*: Podobnie jak pod I. II a, ale rysunek pomnika odmienny.

Rv: Orzełek bez korony

| POMNIK | WE LWOWIE |
| STRACONYM | I POLEGŁYM | 1863/4.

Wysokość 27^{m/m}.

Medalików tych wybito razem około 2000 egzemplarzy, z tego około 200 w srebro, które nie były w handlu.

Pierwotny co do kształtu wyglądał odmiennie, ale ponieważ zaraz po pierwszych uderze-

niach pękł tłok, musiano przyjąć niefortunny kształt trójkąta.

III. Plakieta w kształcie prostokąta o wypaczonej górnej krawędzi na pamiątkę uroczystego obchodu ku czci Juliusza Słowackiego we Lwowie w r. 1909.

Wygląd jej następujący:

Głowa, pod którą nazwisko medaliera: UNGER — w prawo (heraldycznie).

Po jej bokach: * | 1 | 8 | 0 | 9 | — † | 1 | 8 | 4 | 9.

W odcinku u dołu: JULIUSZ 1909 SŁOWACKI.

Wybito razem około 500 sztuk, z tego 200 w srebro. Wielkość 25 × 19^{m/m}.

Głowa na tej plakietce jest wcale dobrze modelowana na podstawie medalionu Oleszczyńskiego i medalu prof. Raszki i sprawia korzystne wrażenie; jest jednak nieco za słabo wybita.

Wreszcie nadmienić należy jeszcze o medalu nagrodowym wystawy fryzjersko-perukarskiej, urządzonej we Lwowie w r. 1909.

IV. *Av*: We wieńcu laurowym na ukoronowanej tarczy herb miasta Lwowa; pod tarczą: E. M. UNGER.

Rv: W otoku: WYSTAWA FRYZYERSKO-PERUKARSKA WE LWOWIE. Na podstawie peruka uczesana z lokami; pod nią: E. M. UNGER. Średnica 40^{m/m}.

W bieżącym roku jubileuszowym Chopina ukaże się medal, który będzie pamiątką uroczystości jubileuszowych.

Rudolf Mękicki.



Wykopalisko przeworskie.

Dr. K. Hadaczek. Cmentarzisko ciałopalne koło Przeworska. Lwów 1909. Z 9 figurami w tekście i atlasem przedmiotów. (Odbitka z „Teki konserw. „Tom III. zesz. 2.)

Wspaniale wydana ta praca, to druga już z rzędu publikacja, która równie autorowi jak i wydawcom prawdziwy przynosi zaszczyt. Po świetnie wprost odbitych tablicach „Skarbu Michałkowskiego“ zajął się autor wydaniem nie mniej cennych wykopalisk przeworskich, które nie tylko co do swej wyjątkowej wartości naukowej, lecz również co do opracowania ich przez dra K. Hadaczka stanowią prawdziwą perłę archeologii. Po drobnych i przypadkowych analogicznych znaleziskach w Galicji, Królestwie i Północnej Rosji, szczęście chciało, iż wiadomość o wykopanych kilku żelaznych przedmiotach we wsi Gaciach pod Przeworskiem doszła uszu człowieka kompetentnego, a nie jakiegoś domorosłego amatora, któryby najniezawodniej przyczynił się do zniszczenia tak rzadkiego u nas zabytku, jakim są żelazne wyroby z epoki rzymskiej. W 1905 r. wyjechał dr. Hadaczek na miejsce i przeprowadził dokładne rozkopy terenu przedhistorycznego cmentarzyska wojowniczej ludności, zajmującej te okolice w epoce cesarstwa rzymskiego. Liczne

urny, stanowiące same dla siebie poszczególne groby, zawierały przy szczątkach męskich rozmaitą broń żelazną, przy kobiecych zaś ciężarki od wrzecion i przedmioty ozdoby. Z okazów znalezionych w 68 grobach (urnach) męskich i 49 żeńskich najważniejsze są żelazne i bronzowe fibule, także sprzązki, kościane grzebienie i szklane naszyjniki, oraz wszelkiego rodzaju broń. Najczęściej trafiały się żelazne dzidy, umby i rączki od tarcz, wieszadła żelazne, groty od strzał, nożyce, rzadziej pojawiały się miecze, ostrogi, oselki i żelazne części uprząży konskiej. Wspaniałym materiałem muzealnym i naukowym stanowią liczne, przeważnie doskonale zachowane naczyńka gliniane, o charakterystycznej dla epoki rzymskiej lejkowatej formie i ornamencie meandrowym.

Na podstawie wydobytych przedmiotów i wspomnianych urn glinianych oznaczył dr. Hadaczek wiek drugi i trzeci po Chr. jako epokę powstania cmentarzyska. Ponieważ zaś tego rodzaju zabytki w Europie zachodniej znane są

jako właściwe ludności germańskiej, więc z tego powodu i wykopaliska przeworskie przypisuje dr. Hadaczek takiejże ludności, zajmującej zdaniem jego przed Słowianami kraje nad Wisłą i jej dopływami.

Drowi Hadaczkowi należy się niemałe uznanie za przeprowadzenie pedantycznych wprost badań nad zabytkami, jedynymi w swoim rodzaju na ziemiach słowiańskich.

B Janusz.

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA.

Dr. Völker. Der Protestantismus in Polen auf Grund der einheimischen Geschichtsschreibung. Lipsk 1910.

Pracę niniejszą należy zaliczyć do rzędu tych nielicznych w historjografii niemieckiej, które bezstronnie z całą ścisłością naukową starają się wyświetlić najważniejsze karty dziejów naszych. Jednak z przykrością stwierdzić wypada, że autor, wcale dobry znawca historii polskiej, nie odpowiedział w zupełności zadaniu. O protestantyzmie w Polsce ma traktować książka — a więc jej czytelnik spodziewa się, że znajdzie tu ciekawy obraz przewrotów i starć religijnych, które początkiem swym sięgają w Polsce panowania Zy-

gmunta Starego i ostatniego Jagiellonidy. Tymczasem autor, podawszy na 20 stronicach krótki rys walk religijnych, w którym wspomina o luteranizmie i kalwinizmie, synodzie sandomierskim i konfederacji barskiej, zapowiada następnie, że ma zamiar „die polnische Reformation im Spiegel der polnischen Historiographie zu betrachten“. Przechodzi więc z baczną uwagą cztery ostatnie wieki i zaczynając od Modrzewskiego i Przyłuskiego a kończąc na ostatnich pracach Kallenbacha, Kossowskiego i Sobieskiego, wyławia wszelkie możliwe dzieła, odnoszące się do dziejów protestantyzmu i podaje jakby obszerną ich recenzję. Taki układ

książki nie można nazwać szczęśliwym. W ten bowiem sposób rzecz, któraby się dała barwnie i jasno przedstawić, staje się suchą i zawikłaną, a cała książka jakby bibliografią tylko historii protestantyzmu w Polsce. Zdaje mi się, że umieszczona w tytule wzmianka „auf Grund der einheimischen Geschichtsschreibung“ zupełnie nie przesądza słuszności niniejszego twierdzenia. Jednak pomimo te usterki może służyć ta książka z wielkim pożytkiem zwłaszcza tym, którzy historję protestantyzmu w Polsce będą się zajmowali, a każdemu poleciłbym ją do przeczytania.

M. S. T.

NOTATKI.

Cerkiew w Horodence. Chęć utrzymania i zachowania zabytków przeszłości w dobie dzisiejszej, gdy tyle zabytków i przedmiotów sztuki uległo zniszczeniu przez brak ochrony i przez nieumiejętne restauracje, niejednokrotnie równające się wandalizmowi — zasługuje zawsze na najwyższe uznanie. Dla tego skwapliwie podjąłem wezwanie ks. M. Kotlarczuka kanonika w Horodence do oglądnięcia zabytków w cerkwi horodeńskiej, które celem zachowania przed niszczącym zębem czasu obecny ich opiekun zamierzał ochronić, względnie odnowić. Cerkiew ta fundowana przez Mikołaja Potockiego, starostę kaniowskiego, co ku wiecznej rzeczy pamięci „Pilawa“ nad drzwiami wchodowymi przypomina, murowana, nie odznacza się formami architektonicznymi. Wewnątrz jednostajnie szaro malowana zawiera kilka ciekawych zabytków rzeźby XVIII wieku i te właśnie były przedmiotem dyskusji. Carskie wrota zwracają przede wszystkim uwagę szlachetnym rysunkiem barokowym; na bocznych drzwiach dwaj aniołowie w naturalnej wielkości są może najartystyczniej pojętymi i wykonanymi utworami nieznanego nam artysty, który ten dom Boży z polecenia hojnego fundatora ozdabiał. Ołtarze i kazalnica są również ozdobione ciekawymi rzeźbami. Jako antependja w ołtarzu głównym i dwóch ołtarzach pobocznych służą płaskorzeźby w drzewie lipowym, przedstawiające sceny z pisma świętego. Płaskorzeźby

te pochodzące niewątpliwie z połowy XVIII wieku zachowane są dobrze, wyszły z pod dłuta biegłego a nieznanego artysty. Pierwotnie na złożonym tle polichromicznie ozdobione (jak świadczą resztki polichromji na antependium w prawym bocznym ołtarzu) zostały później całkiem odzłoczone, a obecnie pozłota ta zmatowiona tworzy miły i do całości bardzo harmonijnie dostrojony ton. To samo powiedzieć trzeba o płaskorzeźbach na kanzelnicy.

Po zbadaniu stanu pomników przyśliśmy do przekonania wspólnie z ks. Kotlarczukiem i miejscowym starostą p. Piątkiewiczem, że restauracja tych zabytków jest wprost i zupełnie zbędną, płaskorzeźby są zachowane doskonale, odzłoczenie zaś mogłoby im tylko z punktu widzenia estetyki szkodę przynieść.

Dla zachowania jednak postanowił ks. Kotlarczyk opatrzyć antependia grubymi jednostajnymi szybami; co niewątpliwie zasługuje na zupełne uznanie, bo ochroni płaskorzeźby od kurzu, a co zatem idzie, częstego a nieumiejętnego ich czyszczenia więc i niszczenia. W tejże cerkwi wisi ciekawy, współczesny a zupełnie dobry portret fundatora, inne obrazy — nowe, miedzianego pędzla; z przedmiotów zaś pomysłu artystycznego zwróciły moją uwagę: brązowy kandelabr trójramienny i krzyż, pamiętające epokę fundacji; paramenta zaś jak kapy, ornaty,

dalmatyki pochodzą z ostatnich czasów.

K. Przybysławski (Uniż).

Zabytki archiwalne. We dworze marszałka powiatu cieszanowskiego, p. Jana Gnoińskiego, zamieszkałego we wsi Nowe Sioło, znajduje się:

1. „Mappa Dóbr Państwa Nowego Sioła z przyległościami tudzież Część Wsi Hotylubia y Miasteczka Cieszanowa dziedzicznych Feliksa Rojowskiego Delinjonowana dnia 24, czerwca 1814“.

W środku mapy, bardzo dobrze zachowanej na 2.5 m długiej a 1.5 szerokiej, oznaczony jest pod Nr. 38 zamek cieszanowski, obronny ze wszystkich stron stawami i błotami.

2. Metryka Nowego sioła z r. 1820.

3. Przychody gruntowe gminy Cieszanów 820. Prócz tego jest para pistoletów z r. 1831. używanych przez Gnoińskich w powstaniu.

W kancelarii urzędu parafialnego rz. k. w Cieszanowie znajduje się:

1. Księga Bractwa różańcowego „Anno Domini 1662“ zaczęta, bardzo dobrze zachowana, oprawna w skórę, zawierająca spis członków;

2. Metryki od r. 1707.

3. Biblioteka parafialna liczy wiele dzieł, mniejszej wartości, treści teologicznej i życiorysów polskich pisarzy. Najstarsze Andrzeja Victorellusa z r. 1623.

Karol Notz.

NADESLANE.

Spółka drzewna
firm „BUDULEC” i „TOWARZ. ODBUDOWY” we Lwowie
Akademicka 28 18421
KUPUJE drzewostany, nadające się do eksploatacji, oraz wszelki
DOSTARCZA materiał DRZEWNY meblowy, budulcowy
i opałowy, oraz wszelkie maszyny do obróbki drzewa.

humoru, ani apetytu. Powiada, że jest kryty. Bo rozkaz do tej końskiej wymiany otrzymał z góry. I to jakby z góry Synaj, bo aż od samego pana prezydenta Neumanna.

A gdy go się zapytać, kto mu za Irmę i Azę dał Łazarza i Piotrowinę, odpowiada pan radca ze znaczącym uśmiechem:

— Radny miejski Józef Schirmer.

Wyjawienie tego kontrahenta gminnego jest zarazem odkryciem tajemnicy, dlaczego i w jaki sposób tego rodzaju interesu karawaniarskie są możliwe.

Epitafium.

Że miał już wielce zaszczeraną firmę,
 Więc się postarał o Azę i Irmę,

Lecz miał, by one wywiozły piekarza,
 Piekarz je musiał zawieźć do raka.
 A wiecie czemu konie są już w niebie?
 Zdecyli biedactwa na Schirmera chlebie!

NADESLANE.

Dentysta Dr. JAKOB GROB

Lwów, Akademicka 5., ordyn.: 9—1 i 3—6. Wyjmowanie zębów i korzeni bez bólu, leczy fistule, wykonuje plombę wszelkiego rodzaju i szczęki w kauçuka i złocie jakoteż mostki i koronki w złocie i platynie. 17968

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. BERGER

17943

ulica Sykstuska l. 15.

Najważniejsze postanowienia w sprawie Galicji wschodniej.

Warszawa, 4 grudnia.

(Telef.) (G) Tekst uchwalonego przez koalicję projektu traktatu, dotyczącego Galicji wschodniej, obejmuje między innymi następujące najważniejsze postanowienia.

Granice Galicji wschodniej

i Polski oznaczy komisja rozgraniczająca w 2—15 dni po ratyfikacji traktatu. Komisja ta składać się będzie z 6 członków, z których pięciu oznaczają wielkie mocarstwa, a jednego Polska. Komisja decydować będzie większością głosów. Po 25 latach rada Ligi Narodów będzie miała pełne prawo utrzymania, zmienienia lub zrewidowania postanowień traktatowych.

Artykuł 7, mówi

o prawach językowych

i zastrzega zupełną równość praw dla języka polskiego i rosyjskiego w urzędowaniu. Co się tyczy szkolnictwa, to od decyzji gminy zależeć będzie czy język polski, czy rosyjski, czy też oba mają być wykładowymi w zakładach publicznych elementarnych.

Artykuł 9 postanawia, że w Galicji wschodniej

nie wolno przedsięwziąć żadnych kolonizacji przy pomocy osiedleńców z zewnątrz sprawozdanych.

Artykuł 10 odnosi się do sejmiku wschodniogalicjijskiego, który ma być jednoizbowy i wybrany na podstawie

tajnego, powszechnego, proporcjonalnego prawa głosowania

bez różnicy płci. Wybory powszechne do sejmiku będą się odbywać co pięć lat.

Artykuł 11. Sejm będzie

zwołany przez gubernatora,

który będzie miał prawo odroczenia, zamknięcia, a nawet rozwiązania sejmiku wschodniogalicjijskiego.

Artykuł 13.

Gubernator ma prawo założenia veto

przeciwko uchwałom sejmowym, jednakże ustawa staje się obowiązującą, jeżeli w ciągu roku zostanie uchwalona ponownie większością dwóch trzecich głosów. Gubernator ma prawo absolutnego veto co do szkół średnich i wyższych.

Artykuł 15.

Regulamin sejmowy

reklamacje wyborcze należą do kompetencji trybunału najwyższego z siedzibą we Lwowie.

Art. 16. postanawia, że Galicja wschodnia wybierze posłów do Sejmu polskiego w Warszawie w ten sposób i na podstawie tej samej ustawy wyborczej jak w Polsce, z tem jednak zastrzeżeniem, że

wybory w Galicji wschodniej muszą być proporcjonalne,

podczas gdy proporcjonalność w całej Polsce nie obowiązywała. Posłowie Galicji wschodniej w Sejmie polskim nie będą brali udziału w prowadzącej działalności Sejmu w tych zakresach, które należą także do kompetencji Sejmu Galicji wschodniej.

Art. 17. Sejm polski uchwala ustawy odnoszące się do Galicji wschodniej we wszystkich zakresach nie należących do kompetencji Sejmu galicjijskiego. W skład polskiej rady ministrów wchodzi

minister bez teki dla Galicji

wschodniej, mianowany przez Naczelnika państwa z pomiędzy mieszkańców Galicji wschodniej. Zadaniem tego ministra jest reprezentowanie i obrona interesów kraju. Wysoki urzędnik Rusin w polskiej radzie ministrów będzie miał za zadanie przestrzeganie praw Rusinów i praw obrządku grecko-katol.

Art. 19.

Władzę wykonawczą

w Galicji wschodniej ma gubernator zamianowany przez Naczelnika państwa.

Art. 20 oznacza

zakres władzy

gubernatora, który ma czuwać nad utrzymaniem porządku w kraju i bezpieczeństwa publicznego. Ma zarządzać wyborami do Sejmu polskiego i wschodniogalicjijskiego, a nadto ma prawo kontrolować działalność ustawodawczą Sejmu wschodniogalicjijskiego.

Art. 26 omawia zdolność do wykonywania praw obywatelskich, która to zdolność nie powinna być w zasadzie ograniczona żadnymi względami na pochodzenie rasowe, religijne i język. Z zażenieniem niezbędnych wyjątków urzędnicy w Galicji wschodniej mają pochodzić z Galicji wschodniej.

Przy wyborze urzędników wobec równości zasług liczyć się należy z ważniejszymi interesami różnych grup narodowych.

Art. 28 postarawia, że

sędziowie

z wyjątkiem tych, którzyby wychodzili z wyborów, mają być mianowani przez Naczelnika państwa polskiego na propozycję gubernatora Galicji wschodniej.

Art. 29. Kary zadecydowane przez trybunały w Galicji wschodniej, mają być wykonane na terytorium Galicji wschodniej.

Art. 30. Naczelnik państwa ma prawo łaski wobec skazanych przez trybunały w Galicji wschodniej.

Art. 31 zawiera ogólnikowe postanowienia co do

systemu finansowego w Galicji wschodniej.

Art. 32 zawiera zastrzeżenia, że dobra koronne i austriackie w Galicji wschodniej w razie wcielenia jej do Polski mają się stać własnością państwa polskiego.

Art. 38. Ustawy wojskowe, obowiązujące w Polsce, mogą być rozciągnięte także i na Galicję wschodnią z tem jednak zastrzeżeniem, że kontyngent będzie stacyonowany w Galicji wsch. i będzie do dyspozycji rządu polskiego

w razie wojny jednak na terytorium narodowym. Pierwszy pobór wojskowy nie może się odbyć przed zwołaniem pierwszego Sejmu w Galicji wschodniej.

Art. 40. Żaden mieszkaniec Galicji wschodniej nie może być więziony, ani molestowany z powodu swoich zapatrywań i postępowania politycznego od dnia 28. lipca 1914, aż do wprowadzenia niniejszego traktatu.

Końcowy ustęp traktatu opiewa: Niniejszy traktat zredagowany po francusku, angielsku i po włosku, z czego tekst francuski będzie obowiązujący, w razie różnicy zdania będzie ratyfikowany w tym samym czasie, co traktat z Austrią. Miejscem ratyfikacji jest Paryż. Dan w Paryżu, 1919 r. w jednym egzemplarzu, który będzie złożony w archiwum rządu republiki francuskiej, a którego autentyczne ekspedycje zostaną doreczone każdemu z mocarstw podpisanych na tym traktacie.

FATALNE WRAŻENIE TRAKTATU W WARSZAWIE.

Warszawa, 4 grudnia.

(Telef.) (G) Wrażenie, jakie wywarł traktat w sprawie Galicji wschodniej, wypracowany przez ententę, jest w prasie warszawskiej wprost fatalne. „Kurier Poranny” uważa traktat za niestosowny i niekorzystny, a niektóre pisma posuwają się aż do hasła: „Precz z niewolą, precz z delegacją pokojową, precz z traktatem”.

Sędzia nie umiejący po polsku — w polskim sądzie.

Lwów, 4 grudnia.

(s-i) Dochodzą nas słuchy, tak nieprawdopodobne, że wyglądają na złośliwą bajkę. Miarowicie w I oddziale kraj. sądu karnego we Lwowie używa się za wiele w urzędowaniu języków niemieckiego i rosyjskiego. Urzędujący bowiem tam sędzia śledczy włada tymi językami dobrze, natomiast językiem polskim mówi tylko bardzo słabo. Ponadto sposób traktowania stron przez rzeczowego sędziego pozostawia niejedno do życzenia.

Dziwnym iście zbiegiem okoliczności sędzia, nie władający należycie językiem polskim, mimo to prowadzi śledztwa w sprawach, w których nie tylko znajomość języka krajowego, ale przede wszystkim stosunków miejscowych jest nieodzownym warunkiem, jeśli śledztwa mają przynieść rezultat pożądany dla normalnego wymiaru sprawiedliwości.

Kątek aprowizacyjny.

DZIWNE POGŁOSKI.

Lwów, 4 grudnia.

(s-i) Jak sobie nasi Czytelnicy przypominają, z powodu nadużyć w dziale aprowizacyjnym został niedawno zasuspendowany w czynnościach urzędowych radca Kwiatkowski. Sąd karny prowadził śledztwo w tej sprawie jeszcze ciągle. Tymczasem wedle uporczywie krążących pogłosek w mieście — magistrat, nie czekając na wynik dochodzeń sądowych, ma niebawem powołać zasuspendowanego radcę Kwiatkowskiego z powrotem do czynnej służby, a nawet ma objąć departament szynkarski. Otóż, gdyby pogłoski rzeczywiście okazały się prawdziwe i miało przyjść do reaktywowania radcy Kwiatkowskiego, musielibyśmy podać do wiadomości prezydium magistratu szereg, widocznie dotąd nieznanych mu faktów, które wykluczają raz na zawsze możliwość powrotu r. Kwiatkowskiego do urzędowa-

tecznie się doskonaliła, był typem walki, jaka możliwa jest tylko na zachodzie... Ze u nas, na naszych olbrzymich przestrzeniach, zwłaszcza od wschodu, ta drobniawa praca wojenna...

— Na tych „olbrzymich przestrzeniach”, — zaczął się pułkownik. — Bardzo wielu z panów powołuje się na te ogromne przestrzenie. Jest to niesłuszne. Kto umie walczyć w ciężki i uciążliwy sposób, jakiego wymaga prawdziwa wielka wojna na śmierć i życie, ten ipso facto doskonały będzie umiał wojować w wojnie ruchomej. Armia, która ostatecznie rozbiła przeciwnika na Bałkanach, pędziła go potem zhańbioną na przestrzeni tysiąca kilometrów i nie tracąc z sobą łączności, oparła się aż o Temezwar.

To samo, co odnosi się do sprawy wyszkolenia, zastosowaliśmy można, zdaniem pułkownika, do kwestyi organizacji wojska i wojny. Pułkownik jest zdania, że

organizacja zbrojnego wysiłku francuskiego okazała się o wiele wyższą i skuteczniejszą, niż u Niemców

— Kwestya wojny, — ciągnął pułkownik, — nie była u nas kwestya, którąby tak, jak to miało miejsce u Niemców, ciążyła na całym życiu narodem. U nas nie było znaczącego i pięści wojkowej na każdym kroku, tak jak to się w Niemczech ciągle rzucało w oczy. Tem niemniej, gdy zaszła tego potrzeba, przerodził się z wielką łatwością w olbrzymi obóz wojenny, a kadrami naszych fachowych oficerów mogliśmy być obdzielić wszystkie armie świata. Dążeniem naszym jest, aby zważywszy na wspólnego wroga, Polska była równie odporna i równie zdolna do odjęcia wysiłku wojennego, jak Francja.

Wobec tego zapragnąłem dowiedzieć się, dlaczego właśnie ostatnio, znaczna liczba oficerów francuskich, po ułupieniu kontraktu, jaki mieli w armii Hallera, opuściła Polskę. W sprawie tej udzielił mi wyczerpujących wyjaśnień gen. Henrys.

Pewna część oficerów francuskich opuszcza Polskę

poprostu dlatego, że kroki nieprzyjacielskie w stosunku do Niemiec, w myśl traktatu pokojowego są ostatecznie zamiecane. Wobec powyższego żaden oficer francuski nie może stać na czele oddziałów innych armii, bez narazania się na

u nas poddaństwa francuskiego. Drugim rowodem, dla którego francuscy oficerowie wracają do kraju swego, jest demobilizacja rezerwy francuskiej. Czas już najwyższy, aby na wszystkich polach pracy wyczerpana Francja odzyskała swych synów. Oczywiście

wchodzi tu również w grę budżet Państwa Polskiego,

które nie może ponosić tak wielkich ciężarów.

Omawiając szczegółowiej tę kwestyę, generał Henrys poruszył sam otwarcie kwestyę wysokich gaź, jakie tu dostawali oficerowie francuscy.

— Być może, — mówił ze wśród oficerów Polaków, sprawa ta była powodem do wielu uwag, a może nawet i goryczy. Trzeba jednak pamiętać, że francuscy oficerowie, detaszowani do Polski, brali tu gaże we frankach taką, jaką biorą zawsze w tego rodzaju odkomenderowaniach i że w pewnej części nie mogą przecież ponosić następstw zmiennej i niskiej kursu marki w stosunku do franka. Wszak pozostawili oni we Francji swe domy, swe rodziny, których nie mogą żywić za polską walutę, lecz tylko za francuską.

Znając usposobienie tak ze wszech miar życzliwe, jakie panuje w Polsce w stosunku do francuskich oficerów, spytałem generała, z jakiem wrażeniem opuszczają Francuzi nasze strony, czy gros francuskich oficerów odczuwało sympatyę społeczeństwa ku sobie i czy zdaje sobie sprawę z tej przyjaźni, jaką my tu na miejscu do Francuzów czujemy?

— Najlepszym dowodem, — rzekł żywo generał, — tych uczuć, jakie ożywiali oficerów, opuszczających obecnie Polskę jest to, że wielu z nich wyjeżdża stąd z żalem prawdziwym. Są nawet tacy pomiędzy nimi, którzy zrzekając się wysokich gaź oficera francuskiego, złożyli na me ręce

podania z prośbą o przyjęcie ich na etat polskiej armii, do polskiego korpusu oficerskiego.

Generał uśmiechnął się. — Wielu z pośród tych oficerów znalazło tutaj przyjaciół, bo wielu się pozeniło... Ale trudno prosić pana, rola oficera francuskiego dzisiaj, w Polsce, to rola instruktora i organizatora. Nie wszyscy są do tego zdolni. Wielu bardzo tegich, liniowych, którzy są doskonałymi na froncie, nie potrafi wykladać i nie ma talentów pedagogicznych. Z tej przyczyny, aczkolwiek są

doskonałymi oficerami, nie odpowiadają tej roli jaką chwila dzisiejsza w Polsce narzuca.

Cała różnica z generałem, jego umiarkowany sposób zachowania, jego prostota i elegancja sprawiła na mnie nader miłe wrażenie. Oficer ten bowiem stanowi

typ francuskiego żołnierza

tak bliski i pokrewny żołnierzowi polskiemu.

J. K. B.

Z DNIA.

KARAWANIARSKIE HISTORIE.

Concordia parvae res crescunt — powiedział historyk rzymski. A ja powiem: concordia parvi homines crescunt — na co i dowód prawdy poniżej.

Oto radca magistratu Świserski, który jest niejako smutnym Jowiszem miejskiego zakładu pogrzebowego, ma kłopot nieład z dżubieniem, jakie uczynili na niego radni miejscy: Szafranski i Lisiewicz. Zarzucają mu on, że deskami zakupionymi przez gminę na wyrob trumien, kazał wylatać kamienie swej teściowej przy ul. Lelewela. Co na tem prawdy — wykaże toczące się śledztwo. A jeśliby ktoś zarzucił panu radcy magistrackiemu bezbożność i masochizm, to my z góry błazniąc go w obronę przed jakimś podnabieniem. Bo inny ziec kazałby z takich desek zbierać trumny dla teściowej, a on buduje z nich swej teściowej dach nad głową, aby jej było ciepło i dobrze się jej działo.

Ale nie tu koniec kłopotów pana radcy. Hippisci (po polsku koniarze) zarzucają mu jeszcze inny czyn bezbożny. Oto pan radca przeschwalał imię i Aze w sposób dla miasta wielce szkodliwy.

Aby zaś nikt nie posądzał pana radcy, że jest handlarzem dusz, zaznaczamy zaraz, że imię i Aza są to dwie wspaniałe klacze, które wozły niedoszłych na miejsce wiecznego pobytu.

Oba te czterolepnie siwki, szacowane przez znawców na 50.000 koron, wymienił pan Świserski na dwie hebelki: podobno choleryczne i tyfoidalne, których wartość jednak nie mniej, niż 6.000 koron wynosi.

Ten drugi zarzut atoli nie psuje całej radcy

Uczony w służbie codziennej.

(Z powodu odczytu Kazimierza Twardowskiego, ogłoszonego następnie drukiem p. t.: „O patriotyzmie“.)

Lwów, 4 grudnia.

Filozof przed frontem — takby można nazwać tę książeczkę, dowiedziawszy się, kto ją pisze i dla kogo. I zdziwiony jest jej powstaniem nie tylko czytelnik, ale zapewne i sam warsztat, z którego wyszła, nawykły do wydawania dzieł zgola niepodobnych.

Nowe potrzeby Polski odradzającej się dotarły nawet do najwyższych miejsc polskiej pracy. Musiały więc dotrzeć i tam, gdzie pracował zawsze wśród zastępy uczniów, przyszłych pomnożycieli ruchu filozoficznego u nas, tego ruchu w sensie współczesnym twórca i przodownik, Kazimierz Twardowski. Nie temu zaś należy się dziwić, że filozof do swojej pracowni dopuścił myśl obywatelską, że się łobzował z łogi, by wiele niższą spełnić służbę. Bo od życia społecznego nie izolował się nigdy ten, kto wie, czy nie najczynnijniejszy profesor naszej wszechnicy. Usług jego codziennych, zawsze ochotnych, przy których mu nigdy berać nie spadał z głowy, pamięta społeczeństwo długą, szanowną listę. Więc to, czego dokonał obecnie, jest tylko jedną pozycją w niej, a nie jakimś rewelacyjnym wypadkiem.

Przejąć podziwem może co innego: ton tego dziełka, tak nie a nie nie oschły, a przytem o takiej się popularystycznej, że trudnoby z niego odgadnąć zwyczajną dziedzinę pracy piszącego. Twardowski-uczony ustąpił tu miejscu Twardowskiemu-obywatelowi, stał się starszym umysłowo

bratem tych, do których mówi na najwznieślijszym temacie, na jaki może mówić Polak do Polaka: „O patriotyzmie“.

Pisano o tej materii wiele, może nawet za wiele. Ruszały ją większe i mniejsze pióra zagraniczne i ojcyste. Czytając książeczkę Twardowskiego, zatraca się przedewszystkiem ochotę do zestawiania jej z temi dawniejszymi różnymi miar pismami. Ona jest do niczego znanego niepodobna. Jest taka, jaka u nas, w naszych warunkach być powinna i jaka, wyszedłszy z głowy swego autora, być musiała. A więc idealnie prosta, doprowadzona w wywodzie do jakichś wymiarzonych skrótów, a przy tem ubóstwie mądra, wszystko mieszcząca, co naprawdę było w jej przedmiocie istotne.

Rodowód pojęciowy patriotyzmu, przeprowadzony w niej nie liniami, bo te już byłyby niebezpieczne swoją długością, ale prawie że w samych punktach, może być wzorem techniki pisania popularnego. Coby w nim tylko groziło zawłóscia, pominięto ostrożnie. Pozostała esencjonalna wędrówka, przez stopnie uświadczenia narodowego, a więc przez podobieństwo zewnętrzne go typu etnicznego, i związek krwi, przez sferę przyzwyczajaj i przywiązań, przez język i związki społeczne, przez tradycję i ciążenie ku wspólnej przyszłości — wędrówka, ukazana metodą, która w praktyce nauczycielskiej zwie się: łopata do głowy.

Po wskazaniu „źródeł” miłości ojczyzny, upewniwszy, że czytelnik go zrozumiał, zwraca się autor do „przeszkód”, grożących pełnemu jej rozwojowi. Te przeszkody zebrał tak krótko a rozumnie, że nic do jego wykładu nie potrzeba dodawać. Bo czyż nie tkwią one naprawdę w „ciężkiej głowie i ciasnym sercu”? Dalszy ciąg książeczki to rozprawka z tą podwójną ciasnotą. Do pierwszej doprowadza brak znajomości ziemi ojczyznej i jej dzieł, na co jedynym lekarstwem jest oświata,

Z drugą walczyć trudniej. Występuje ona jako samolubstwo, czy partykularyzm, jako klasowość, czy partykularność wreszcie. Zaradzić na nią można, co jest zadaniem nieładą, organizując poczucie solidarności ogólnonarodowej, przyczem bacznie należy, żeby patriotyzm nie pozostał w sferze uczuciowej, ale przez zatrudnienie woli przejawiał się w działaniu.

Apel do żołnierza, w którym krótko wyjaśnia mu się, co to jest żołnierstwo, i rozszerzony apel do żołnierzy-obywateli, bo takimi jesteśmy wszyscy, zamykają tę dziwnie piękną i czystą rozprawkę, nieposłannie mającą miejsce w „chowaniu” od nowionej Polski.

I jeszcze jedna uwaga: Filozof uznaje odżywcze znaczenie poezji. Dlatego jego skąpe w wykładzie własnym pióro, używa dozwolnie zaduż miejsca wierszowanymi cytami. Jest to dowód zrozumienia psychiki tych, wśród których się jego wzniosłej agitacji. Autor zaś nie tylko rozumie ich, lecz i wyczuwa ich godność. Dlatego najpewniej pisany jest jego utwór wyrozumiale, ale bez widocznego „znizania się” do poziomu czytelnika bez okazywania mu, jak profesorski czas jest drogi.

Prostszy i skromniejszy od Libelta, co niegdyś podobnie ufundował dzieło, raczej zbliżony w tonie do Pola, który „był w Litwie i Kurlandii”, a którego wierszem o ziemi naszej pieczętnie śwta uwagi i rady, jakby Pol, zamieniony na próżę, ściślejszy, o lepiej uporządkowanym materiale i dokładniejszy w instrukcjach, znajduje się Twardowski ze swoją broszurą na pewnie we wszystkich towarzystwach i jeszcze gdzieś indziej: na półkach uczniowskich i w bibliotekach ludowych, obok całej potrzebującej nauki i rady Polskę, której swą książkę, w gorącej, choć rozważnej duszy dedykował.

Życze tego i książce i czytelnikom. S. M.

*) Bibl. Macierzy Pol. K. Twardowski: „O patriotyzmie”. Lwów, 1919.

Yarek Goranowski: Wierona Linn Nr 4966 z 5. grudnia, 1919

Lwowa. Cel piękny zasługuje na poparcie. — Wyda-
wanie worków Wałowa 9, między 10—12 i 3—5.

— **Przykre dyssonansy.** Jak się dowiadujemy mię-
dzy młodzieżą akademicką a tak zwanym komitetem
profesorskim, utworzonym dla akcji pomocy dla mło-
dzieży, wytworzyły się przykre dyssonanse na tle
zbytniego skrępowania inicjatywy samopomocowej
młodzieży.

Fakt ten jest przykrym z tego powodu, że wy-
darzył się on w momencie kiedy zwarty wysiłek
polskich profesorów i polskich studentów winien ra-
tować lwowską wszechnicę przed zalewem wrogiego
żywiołu. Lecz bardziej pożałowania godnem jest, że
pewni członkowie tegoż komitetu, mszcząc się niesłu-
sznie na młodzieży i korzystając z ostatnich chwil
likwidującego się komitetu usiłują czynić z majątku,
należącego do młodzieży polskiej znaczne podarki or-
ganizacji młodzieży żydowskiej. Nie wiemy czy wia-
domości o tem po mieście kursujące są ściśle, lecz
już sam fakt, że krążą, skłaniają nas do wypowiedze-
nia przekonania, iż JM. Pan Rektor Kasprowicz, któ-
rego cała młodzież ceni i kocha wyrówna te przykre
nieporozumienia.

— **Napad ukraińców na bezbronnego inwalidę.** Na
inwalidę plut. J. K. napadli wczoraj wieczorem trzech
ukraińcy, zdaje się akademicy i wśród obelg na ar-
mję polską zadali mu nożem dwie ciężkie rany. In-
walida krwią zalany stracił przytomność i upadł na

...darem". Prawdziwość ostatnich słów Czcigodnego Re-
ktoza stwierdził sam referent Rygier (któcy mówiac
o złamaniu wewnętrznego frontu żydowskiego wołał
do swych współwyznawców „stark und mutig im Ein-
heitsfront“ naturalnie przeciw Polakom. I protestował
ten obrońca uciśnionych niewinności przeciw postępo-
waniu Rządu, Almae Matris i polskiej młodzieży, któ-
re „gegen Recht und Gerechtigkeit“ — dopuściły 60
procent żydów na Uniwersytet. Oburzał się ten pan
na to, co powiedział J. M. Rektor, że należy izolować
zdrową młodzież i wyeliminować czynniki wnoszące
niezdrowy ferment. My protestujemy przeciwko temu
bo my jesteśmy najlepszą częścią młodzieży, bo my
mamy „Drang zur Wissenschaft“, a tylko nietoleran-
ccy Polacy uciskają nas bo mają „Mojre von Konku-
renz“. A na czem polega ta wyższość i najlepszość ży-
dowskiej młodzieży, stwierdził w przystępie szczero-
ści sam mówca, przyznając, że „bei jeder sozialer Um-
wälzung von rechts oder von links, von oben oder
von unten“ będzie młodzież żydowska najsilniejszymi
kadrami dla przewrotowców, a następny mówca pod-

nie uniemożliwić, to przynajmniej utrudnić odro-
dzenie Polski, lecz nadto, wywołać groźne zawiłka-
nia na wschodzie i niemi zaabsorbować koalicję.

Byłoby to poważnem zwycięstwem politycz-
nem, którego doniosłość byłaby zdolną osłabić zna-
czenie i skutki ich klęski na zachodzie.

Stwierdzające tę machinację autentyczne doku-

plisze
jace
od
naro
śląs

Kom
Wła
pow
w k
niez
wy

Rad
tern

wie
noś
ciw
przy
pod

ory
wo
cz
wy

SZ
ZC

Adres wydawnictwa Kraków, Stradom 13. Nr. telefonu 279. Konto czek. P. K. O. Nr. 174.455. — Listy i rękopisy należy przysyłać pod adresem redakcji w Krakowie Stradom 13. — Adres Redakcji i Administracji dla Krakowa, Stradom 13. Makładem Galicyjskiej Spółki Wydawniczej w Krakowie.

Nowy Dziennik

Prenumerata w b. Austro-Węgrzech, Król. Polskiem i Niemczech: mies. 10-50 kwart. 30 K. W Krakowie mies. 8.50, kwart. 25 K z odnośnieniem do Komuni. mies. 10-50 kwart. 30 K. Cena ogłoszeń: 15 h. za 1 mm 1-szp. Prenumerata ogłoszenia i przesyłki pocztowe przyjmuje Administracja w Krakowie, Stradom 13.

ROK II.

Kraków, Środa 4 czerwca 1919.

Nr. 108

Jedn. swom

Jedn. swom

Odzydzanie — ongiś i dziś.

Kraków, 2 czerwca.

(b) Podstawą wielkiej propagandy odzydzeniowej był — jak wiadomo — argument, że społeczeństwo polskie, chcąc stworzyć sobie zdrową i silną strukturę gospodarczą, mieć też musi nareszcie własny stan trzeci tj. własny przemysł i handel a ponieważ stan ten znajduje się dotychczas przeważnie w rękach Żydów, przeto należy Żydów zeń wyrugować, gdyż i na Żydów i na nie-Żydów miejsca w nim niema.

To ostatnie twierdzenie, abstrahując zupełnie od jego słuszności czy niesłuszności, opierało się o Polskę rozbiorową, a więc o Polskę składającą się z Galicji i Królestwa, bez Poznańskiego, bez kresów i bez dostępu do morza. Narodowi-demokraci, tworząc teorię o odzydzaniu Polski i konstruując hasło bojkotu Żydów, mieli przed oczyma Polskę z okresu przedwojennego, która gospodarczo stała nisko, eksploatowaną była przez rządy zaboreze, a nadmiar swych własnych bezrobotnych zmuszoną była wysyłać za morze.

Nie mówimy tu o etyce, i dlatego nie chcemy podnosić, że i wówczas nawet hasło bojkotu i odzydzania było czemś w potworny sposób urągającym najprymitywniejszym pojęciom moralnym. Bo jeśli kraj jakiś jest ubogi, to z tego wynika tylko, że należy za wszelką cenę podnosić jego wytwórczość, wykorzystując jego bogactwa naturalne, rozwijając jego przemysł, itd. itd., a nie — że trzeba wypędzić poprostu część jego ludności, od wieków tu osiadłą i w olbrzymiej swej większości w skrajnej żyjącej nędzy.

Dziś jednak nawet i ten argument stracił rację swego bytu. Dziś powstaje Polska wielka, niepodległa, zjednoczona, nie dławiona więcej zaborem racyami stanu, gospodarczo — in potentia przynajmniej — nadzwyczajnie silna i bogata. Dziś jest w Polsce dość miejsca na polski przemysł i handel, bez potrzeby wyrugowania Żydów z tych placówek ekonomicznych, jakie zajmują. Dziś hasło bojkotu i odzydzania Polski nie tylko jest niemoralne, ale i nieuzasadnione w gospodarczych warunkach państwa. Przeciwnie, mniej lub więcej nagłe odzydzanie, tj. оголошение kraju z żydowskiego żywiołu gospodarczego, naraziłoby prawdopodobnie ekonomikę państwa na wstrząs bardzo niebezpieczny.

Sam Dmowski podkreślił (w rozmowie z przywódcą Żydów amerykańskich Marshallem), że w Polsce zjednoczonej bojkot Żydów nie będzie więcej — nawet z jego punktu widzenia — uzasadnionym. Że narodowa demokracja nie uznaje więcej w teorii potrzeby bojkotu, zaświadczył również Erazm Piltz, który paryskiemu korespondentowi „Il. Kuryera Codz.“ powiedział: „Dziś nawet narodowa demokracja, która wiodła przeciw Żydom walkę otwartą, sankcjonowała bojkot, głosowała za ograniczeniem praw, bardzo stanowczo stwierdza ustami najwybitniejszych przywódców, że w niepodległym państwie polskim środki walki, sto-

Ukraińcy proszą o rozejm.

(Delegacja ukraińska we Lwowie).

Lwów. PAT. Wczoraj popołudniu przybyła tutaj delegacja ukraińska i zamieszkała w hotelu krakowskim. Składa się ona z kilku oficerów, na których czele stoi były podpułkownik armii austriackiej generał Strzelców Delkin. Delegacja przyjechała do Lwowa samochodami w asystencji dwóch polskich oficerów żandarmerii. Oficerom ukraińskim pozostawiono broń. Delegacja ta przyjechała z propozycją zawarcia rozejmu. Dziś rano delegacja była przyjęta przez generała Iwaszkiewicza. „Gazeta lwowska“ dowiaduje się, że władze tutejsze nie są upoważnione do żadnych rokowań, natomiast uwiadomiono natychmiast o pojawieniu się delegatów odnośnie władze w Warszawie, które wysłały do Lwowa swoich przedstawicieli. Należy podnieść,

że delegacja ukraińska składa się jedynie z oficerów, niema zaś w swoim gronie żadnych przedstawicieli władzy cywilnej.

Protest Ukraińców.

Wiedeń. (Cz. B. K.) Ukraińskie biuro prasowe donosi: że prezydent sekretaryatu stanu ukraińskiej republiki dr. Holubowicz przesłał do Rady czterech notę, w której domaga się obsadzenia terytoriów spornych w Galicji wschodniej przez wojska ententy. W razie niezgodzenia się na te propozycje, obstaruje sekretaryat stanu przy udzieleniu republice czesko-słowackiej mandatu do obsadzenia w imieniu ententy wszystkich spornych terytoriów, aż do rozstrzygnięcia granic polsko-ukraińsko-rumuńskich

Paderewski o losie obszarów wschodnich.

Paryż. PAT. Havas. Przedstawiciel dziennika „Matin“ odbył wywiad z Paderewskim, który powiedział: Plebiscyt to jedyna metoda uregulowania przyszłych losów ludności na rozległych obszarach na wschodzie Polski, ale plebiscyt możliwy jest dopiero po wyswobodzeniu z pod obcego panowania. W tym celu Polska postanowiła wyprawę do Wilna.

Piłsudski w Grodnie.

Grodno. PAT. Wczoraj uczelnił państwa odwiedził Grodno. Cała ludność bez różnicy narodowości i wyznania zgromadziła mu uroczyste i serdeczne przyjęcie. Wśród licznych przemówień zwrócił uwagę na powitanie wygłoszone przez duchowieństwo wszystkich wyznań. Przemawiał więc: grodzieński biskup prawosławny, pastor ewangelicki i rabin. Prezes centralnej rady białoruskiej, Aleksandr z przejęciem i zapętem mówił o nowej epoce, która teraz nadeszła również i dla Białorusinów, gdyż po wielu latach strasznego ucisku, dzięki Polsce i jej naczelnikowi Piłsudskiemu rozpoczęła się dla całej ludności tych ziem era wyzwolenia i pomysłowości. To właśnie przeświadczenie i szczerzy entuzjazm wtórują zachowaniu się ludności.

Posel Grünbaum u komisarza gen. Osmołowskiego.

Wilno. (Tel. wł.) Posel Grünbaum konferował tutaj z generalnym komisarzem dla wschodnich obszarów, Osmołowskim. Na konferencji tej omówiono szereg kwestii, dotyczących położenia Żydów na obszarach Litwy i Białorusi, zajętych przez wojska polskie.

Uwolnienie Joffego i Nigera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Centralne biuro

sowane w niewoli, użyte być nie mogą.

Jeżeli więc dzisiaj szerzy się dalej idea bojkotu — a czynią to antysemitów wszelkiego kalibru: narodowi demokraci, ludowcy itd. — jeżeli się nadal propaguje odzydzanie Polski, upatrując w niem jakoweś szczęście dla Ojczyzny, to podobne idee i akcje, urągające etyce i pozbawione wszelkiego rzeczo-

organizacji syońskiej w Londynie otrzymało wiadomość od angielskiego ministra dla spraw zewnętrznych, że przedstawiciel angielski w Warszawie doniósł mu, iż p. L. Joffe, przewodniczący organizacji syońskiej na Litwie i literat żydowski Sz. Nigier zostali już uwolnieni.

Krwawe zajścia na Pradze.

Warszawa. PAT. Wczoraj przyszło na Pradze do zajścia w czasie zabawy tanecznej w którym z jednej strony wzięli udział żołnierze z drugiej zaś strony milicya miejska. W sprawie tej komunikuje wydział prasowy ministerstwa spraw wewnętrznych: Na skutek krwawych zająć między funkcjonariuszami policyi a szeregowcami armii, które miały miejsce dnia 1. bm. na Pradze, powołana została natychmiast komisya śledczą złożoną z przedstawicieli ministerstwa sprawiedliwości, spraw wojskowych i spraw wewnętrznych. Zadaniem komisji jest szybkie i gruntowne zbadanie przyczyn zajścia i usunięcia ich drogą radykalną oraz umożliwienia ich na przyszłość. Komisya ma też ustalić kto i w jakich rozmiarach miał udział w zajściach.

Napady na Żydów w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa żydowska donosi o bezustannych ekscjach antyżydowskich, które od kilku dni mają miejsce na ulicach warszawskich. Ekscje te nabrały w ostatnich dniach szczególnie groźny charakter.

Radni żydowscy wnieśli w tej sprawie w Radzie miejskiej wniosek, którego nagłość jednak odrzucono większością 52 przeciwko 40 głosom.

Wojna z Niemcami.

Poznań. PAT. Komunikat Głównego Dowództwa z dnia 2 czerwca. Front

wego uzasadnienia, stoją na tej samej wywyżnie, a raczej: nizinie, co pruskie: ausrotten.

Mamy atoli nadzieję, że kiedy przeminie chwilowy okres rozstroju, kiedy zablizną się rany wojny a pulsować poczną normalne życie, — wówczas społeczeństwo polskie rzuci hańbiące hasło odzydzania do rupieciarni starych przeżytków niewoli.

północny. Pod Broniewem Rysarzewem i Paterkiem odparto patrole niemieckie. Pod Ludwikowem nieprzyjacieli ostrzeliwaliśmy minami nasze pozycje. Na odcinku Kujawskim i Budzińskim silny ogień broni ręcznej. Na reszcie frontu spokój. Front zachodni. Na południe od Warty i na odcinku leszczyńskim odpędzono silne patrole niemieckie. Pod Kolnem lotnik niemiecki ostrzeliwaliśmy nasze pozycje. Nowy Świat nieprzyjacieli obrzucił minami. Zresztą zwykła strzelanina. Front południowy. Na odcinku Rawickim spokój. Pod Bestwiną i Urszulą odparto zaczepki patroli niemieckiej. Klin obsadził nieprzyjacieli ponownie bez walki.

Pos. Libermann — pierwszym radcą ambasady polskiej w Londynie.

Warszawa. „Kurier Polski“ donosi, że poseł przemyski dr Herman Libermann został mianowany pierwszym radcą ambasady polskiej w Londynie. Ambasadorem został mianowany ks. Eugeniusz Sapieha.

Apro wizacya Petersburga.

Wiedeń. PAT. Wiedeńskie Biuro korr. donosi iskrowo z Lyonu: Koalicja poczyniła wszelkie przygotowania, ażeby zapewnić apro wizacyę Petersburga Hoover organizuje środki przewozowe, ażeby bezwzględnie po ustąpieniu bolszewików, można miasto zaprowizować. — Hoover oświadczył wczoraj, że 8 amerykańskich okrętów z 20 000 ton artykułów żywnościowych dla Petersburga jest w drodze z Rewla i Libawy.

Warunki uznania rządu Kołozaka.

Paryż. PAT. Havas. „Temps“ dowiaduje się, że Rada czterech postanowiła wystosować do admirała Kołozaka notę, która podaje warunki, pod jakimi mogłaby uznać urzędowo jego rząd w Omsku. Państwem sprzymierzonym chodzi jedynie o dopomożenie Rosji do utworzenia instytucji wolnościowych. Są one gotowe uznać rząd omski pod warunkiem, że oświadczy, że zamierza uszanować swobody ludu rosyjskiego w szczególności w najkrótszym czasie zwołać konstytuantę. Gdyby, jak tego należy się spodziewać, Kołozak upewnił co do tego mocarstwa, sojusznicy i sprzymierzeni natychmiast uznają go urzędowo i zaproszą, aby wysłał przedstawicieli na konferencyę pokojową.

Bund w Rosji mobilizuje swoich członków.

Mińsk. PAT. Centralny komitet Bundu postanowił zmobilizować wszystkich swoich członków na Litwie, Białej Rusi i w Rosji w wieku od lat 18 do 25 i sformować z nich czerwoną armię. Póborowi w gubernii mińskiej mają się stawić w Mińsku, inni zaś mają się porozumieć w miejscu swego zamieszkania z komisarzem wojskowym. Komitety powiatowe mają przeprowadzić mobilizacyę oraz postarać się o zabezpieczenie rodzin powołanych.

7. obrad konferencji pokojowej.

Paryż. PAT. Radio stacyi poznańskich: Warunki pokojowe będą dziś doręczone delegacji austriackiej. W sobotę przedstawiciele państw, które zerwały z Austrią zastanawiali się nad projektem i uwagami przedłożeniami przez delegata rumuńskiego Bratianu. Na wniosek Wilsona, który wygłosił mowę pojednawczą rozpatrywaną będzie klauzula przedłożona przez delegację rumuńską.

Rieka otrzyma autonomię?

Paryż. PAT. Radio stacyi poznańskich: „Information“ donosi, że w sobotę popołudniu załatwiono ostatecznie sprawę Rieki na posiedzeniu, w którym między innymi uczestniczyli Pasiez, Trumbiech, oraz delegaci amerykańscy. Rieka ma otrzymać specjalną autonomię.

Paryż. PAT. Havas. „Chicago tribune“ pisze, że sprawa Rieki została uregulowana. Włochy wycofują swe wojska, a związek narodów obejmie zarząd portu.

Warunki pokojowe dla Austrii.

Wiedeń. PAT. Wiedeńskie biuro korespondencji z Amsterdamu: Biuro Reutersa otrzymuje z Paryża wyciąg z projektu traktatu pokojowego, wręconego dziś delegacji austro-niemieckiej. Austria będzie liczyć 6 milionów mieszkańców. Austria zgadza się na traktat o związku narodów i na postanowienie dotyczące pracy, rzeka się wszystkich swoich praw pozaeuropejskich, zgadza się na rozbrojenie wszystkich swych sił morskich i powietrznych, przyznaje mocarstwu sprzymierzonym i zsojuszonym prawo do sądowego ściągania tych swoich obywateli, którzy przekroczyli przepisy prawne i zwyczajowe prowadzenie wojny, jako też przyjmuje szczegółowe postanowienie co do komunikacji transitojowej, podobne do postanowień w traktacie z Niemcami.

Granica północna z Czechosłowacją idzie za dawną granicą administracyjną, która rozdzielała prowincję czeską i morawską od Austrii górnej i Austrii dolnej, z niektórymi małymi poprawkami, granica południowa z Włochami i państwem serbsko-kroacko-słoweńskim ma być wyznaczona później przez główne mocarstwa sprzymierzone i zsojuszzone. Na wschodzie idzie granica tuż na wschód od Bleiburga, przekracza Browę, tuż powyżej Lewandy.

Brockdorff-Rantzau o widokach pokoju.

Berlin. PAT. Radiotelegram stacyi poznańskich z Wersalu: W rozmowie z przedstawicielem agencji Europa Presse hr. Brockdorff-Rantzau powiedział między innymi: Gdyby w październiku roku ubiegłego przedłożono narodowi niemieckiemu zamiast przedwstępnej umowy co do warunków pokojowych sprawę przyznania się do grzechu to byłby on walczył dalej. Teraz nie może on dalej walczyć, ale zawsze może on jeszcze powiedzieć „nie“. Na zapytanie czy tem samem minister wyklucza wszelką możliwość pomyślnego wyniku dalszej pracy pokojowej delegacji niemieckiej, odpowiedział hr. Brockdorff-Rantzau: Pragnieniem mojem i nadal jest przekonać naszych przeciwników, że panowie Clemenceau i Lloyd George nie mogą wobec całego świata odgrywać roli sędziów całego świata. Gdybym się wstawił w ich położenie to musiałbym odczuć lęk przed upadaniem się do pana Boga. Z chwilą usunięcia z dokumentu pokojowego moralnej ozdoby, która ma polegać na wymierzeniu kary, staje się on w pewnej mierze dla Niemców możliwym do zniesienia. Rozumiemy, że jako zwyciężeni musimy ponieść ofiary pod względem mienia i potęgi, nie zgadzamy się natomiast na to, abyśmy mieli podpisać jako zbrodniarze zepchnięci do rzędu narodów drugiej klasy. Na pytanie czy żądane zmiany obaliby cały układ traktatu pokojowego, odpowiedział hr. Brockdorff-Rantzau: Tego nie mógłbym twierdzić. Jest w tym projekcie ogromny

Stamtąd biegnie na północ od Drawy, gdzie państwo serbsko-kroacko-słoweńskie otrzyma Marburg i Rackersburg i łączy się na północ od Rackersburga z granicą węgierską. Granice zachodnie i północno-zachodnie z Czechami, granica zachodnia z Szwajcaryą i granica wschodnia pozostaje.

Austria zrzeka się na korzyść głównych mocarstw sprzymierzonych i zsojuszonych wszystkich swoich praw i korzyści co do obszarów, które jej poprzednio należały a obecnie zostały przydzielone innym państwom. Austria uznaje zupełną niezawisłość państwa czecho-słowackiego, wyłącznie z obszarem autonomicznym na południe od Karpat. Granicę nową między Austrią a nowym państwem na oznaczyć komisja z 7 członków, z których 5 zamianują główne mocarstwa sprzymierzone i zsojuszzone, a po jednym Austria i Czecho-słowacy.

Czecho-słowacy zgadzają się na postanowienie zawarte w układzie pokojowym z głównymi mocarstwami sprzymierzonymi i zsojuszonymi, które będą uznane za potrzebne do ochrony mniejszości religijnych, językowych i rasowych, jakoteż na sprawiedliwe i ludzkie traktowanie handlu z innymi narodami. To samo dotyczy się państwa serbsko-kroacko-słoweńskiego. Rumunia godzi się na zawarcie podobnego traktatu jak Czecho-słowacy. Austria uznaje zupełną niezawisłość wszystkich obszarów, które należały poprzednio do państwa rosyjskiego.

Austria zobowiązuje się stworzyć swoje urządzenie zgodnie z zasadami wolności i sprawiedliwości, tudzież uznać, że przepisy w celu ochrony mniejszości mają charakter międzynarodowego aktu, co do którego jurysdykcję wykonuje związek narodów. Wszyscy obywatele Austrii bez różnicy rasy, języka i religii są równi wobec prawa. Swobodne używanie ich języka tak w życiu prywatnem jak publicznem musi być nieograniczone i w tym względzie muszą być wydane słuszne ułatwienia.

Austria zrzeka się wszystkich praw, tytułów i przywilejów poza Europą. Warunki wojskowe są zastrzeżone. Wszystkie austro-węgierskie statki wojenne włącznie z flotą dunańską, uważa się za wydane definitywnie głównym mocarstwom sprzymierzonym i zsojuszonym.

Postanowienie odnoszące się do lotnictwa pokrywają się prawie zupełnie z postanowieniami traktatu niemieckiego. Warunki co do komunikacji transitojowej są te same jak w traktacie niemieckim. Wydano osobne zarządzenia co do austriackiej komunikacji transitojowej przez byłe obszary austro-węgierskie, ażeby zapewnić Austrii dostęp do morza Adriatyckiego. (Uwaga wiedeńskiego Biura korespondencyjnego: Jak długo nie mamy autentycznego tekstu traktatu pokojowego należy przyjmować ten wyciąg z zastrzeżeniem).

zasób pracy umysłowej, którą możnaby spożytkować, gdyby chciano postanowienia, sformułowane z najostrzejszą stronniczością tylko na korzyść naszych przeciwników, zmienić pod kątem widzenia, który odpowiadałby sprawiedliwości. I tak pozostałoby wówczas wiele kamieni obraży, które należałoby w inny sposób uprzątać.

Przeciw podpisaniu traktatu pokojowego.

Berlin. PAT. „Deutsche Tageszeitung“ zamieszcza odezwę socjalisty Weisa, który domaga się, aby Niemcy nie podpisywały dyktowanego pokoju a tem samem całą odpowiedzialność za przedłużenie obecnej wojny rzuciły na imperyalizm ententy. Wkrócenie wojsk ententy na ziemię niemieckie pisze „Deutsche Tageszeitung“ naręczy najlepszą sposobność do zrewolucjonowania proletariatu całego świata.

Nilson członek zarządu duńskiej socjalnej demokracji ogłosił w „Vorwärts“ list otwarty do socjalistycznego biura międzynarodowego, wzywając międzynarodową socjalistyczną do natychmiastowej akcji.

Berlin. PAT. Radio telegram stacyi Poznańskich. W ostatnim zeszycie Zukunft P. Rathenau wywodzi, że Niemcy powinny dolażyć wszelkich starań aby układ wersalski uległ zmianie na lepsze. Jeżeli to nie nastąpi hr. Brockdorff-Rantzau ma wówczas przedłożyć entencie dokument o rozwiązaniu Zgromadzenia narodowego, oraz o dy-

misji prezesa Rzeszy wraz z całym gabinetem i wezwąć ententę, aby przejęła natychmiast wszystkie prawa zwierzchnicze rządu niemieckiego jak niemieckiej ogólnej władze rządową w Niemczech.

Przed ważnymi naradami w Berlinie.

Berlin. PAT. Radiotelegram stacyi poznańskich: Posłowie z wszystkich stron niemieckich zostali zaproszeni telegraficznie do Berlina, gdzie w pierwszych dniach tego tygodnia odbędą się ważne narady.

Anglia i Ameryka za pokojem porozumienia.

Amsterdam. (Tel. wł.) Korespondent „N. Jork World“ donosi: Jakkolwiek nie można przypuścić, by jednolity front dyplomatyczny koalicji został osłabiony przez kontrpropozycje niemieckie, to jednak faktem jest, że stanowisko Niemiec jest obecnie daleko silniejszym, aniżeli było na początku rozejmu. Anglia i Ameryka okazują skłonność do zbadania pewnych propozycji niemieckich. Lloyd George i Wilson gotowi są do ustępstw, o ile one przyczynią się do utrwalenia pokoju światowego. Konferencja weszła obecnie w najważniejsze stadium. Z wielkich mocarstw jest Francja jedynym państwem, które sprzeciwia się jakimkolwiek koncesyjom.

Możliwość rokowań ustnych.

Amsterdam. (Wied B. K.) Paryski korespondent „Daily Herald“ donosi, że w Paryżu panuje zapatrywanie, że kontrpropozycje niemieckie będą tematem ustnych omówień z delegacją niemiecką. Trzech członków Rady czterech jest za dopuszczeniem delegatów niemieckich do ustnych rokowań, jedynie tylko Clemenceau ostro się temu sprzeciwia. Mimo to jednak istnieje przypuszczenie, że dojdzie do rokowań ustnych.

Wilson przeciw zmianom w traktacie pokojowym.

Wiedeń. PAT. Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Wersalu na podstawie doniesienia Biura Wolffa. Paryskie wydanie „Chicago Tribune“ donosi że Wilson zdecydowany jest nie wyrzec się żadnej z zasad zawartych w traktacie pokojowym. Natomiast pewni członkowie amerykańskiej misji mają być skłonni do zgodzenia się na rewizję podrzędniejszych części ustępów traktatu dotyczących spraw gospodarczych i finansowych na wypadek, gdyby Niemcy zdołali przedstawić lepsze propozycje. Angielska delegacja podzieliła się na dwie części. Jedną z tych części pod wodzą Lloyda George'a obstaruje przy traktacie niezmiennym, druga zaś zajmuje wobec nieprzyjaciół stanowisko bardziej pojednawcze. Francuska delegacja jest bez wyjątku przeciw wszelkiej zmianie w traktacie pokojowym.

Przygotowania do przekroczenia Renu.

Wiedeń. PAT. Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi z Lyonu: Z Akwizgranu donoszą: Naczelny komendant wojsk angielskich generał Robertson, udał się do belgijskiej głównej kwatery, w celu narad z generałem Michlem co do wspólnych zarządzeń na wypadek wkroczenia obu armii na prawy brzeg Renu.

Paryż. PAT. Radiotelegram stacyi poznańskich: W sobotę dwukrotnie obradowała komisja w sprawie okupacji wojkowej terenu nadreńskiego po podpisaniu pokoju.

— W Wiesbaden i Moguncji rozlepiono dziś plakaty zawiadamiające o utworzeniu Republiki Nadreńskiej. Jako przeciwważenie przeciw obwołaniu republiki Nadreńskiej został w Moguncji ogłoszony strejk generalny.

Stanowisko papieża podczas wojny.

Kraków. 2 czerwca. PAT. Radio stacyi krakowskiej z Lyonu: „Osservatore Romano“ zapowiada ogłoszenie dokumentów o stanowisku Stolicy Apostolskiej podczas wojny. W rzeczywistości od lat 6 nie zaprzestano w Watykanie zajmować się przygotowaniem „Księgi Białej“, mającej za zadanie przedstawić stanowisko Stolicy Apostolskiej podczas wojny. — Ta „Księga Biała“ miała początkowo obejmować dwa tomy. Pierwszy z nich został nawet wydrukowany i jego egzemplarze doręczono kilku osobistościom uprzywilejowanym. Przygotowania drugiego tomu odbywają się w dalszym ciągu. Ponieważ wypadki zmieniły położenie zasadniczo, ogólny plan „Białej Księgi“ musiał być wobec tego w wydatny sposób poddany zmianom, narzuconym przez nową sytuację. Konieczna była rewizja częściowa, jeżeli już nie ogólna dokumentów, przeznaczonych do ogłoszenia, oraz dodanie nowych dokumentów.

Ekscesy antyżydowskie w Piotrkowie.

Warszawa. (Tel. wł.) „Lebensfragen“ donoszą z Piotrkowa: W piątek przed południem grupa rekrutów i wiele osób cywilnych napadła na rynku na sklepy żydowskie i obrabowała je. Podczas rabunku wielu Żydów dotkliwie zbito. Są i ranni. Policja komunalna, która chciała interweniować została zaarrestowana przez rekrutów.

Rozruchy antyżydowskie w Krzepcu.

Częstochowa. (Tel. wł.) Z Krzepca donoszą o rozruchach antyżydowskich, które tam miały miejsce. Jest wielu rannych Żydów, którym miejscowy lekarz nie mógł udzielić pomocy, ponieważ chuligani sprzeciwili się temu. Poseł dr. Rosenblatt interweniował w tej sprawie u komisarza rządowego.

Ekscesy antyżydowskie w Częstochowie trwają nadal.

Częstochowa. (Tel. wł.) Pomimo interwencji posła dra Rosenblatta i zapewnień władz lokalnych rabunki i napady na Żydów trwają nadal. Pod pretekstem szukania amunicji rewiduje się i napada na przechodniów żydowskich.

Rabin Asz ogłosił żałobę dla ludności żydowskiej na 3 tygodnie.

Posel Dr Rosenblatt w Częstochowie.

Częstochowa. (Tel. wł.) Bawił tutaj poseł dr Rosenblatt, który specjalnie przyjechał z Łodzi w towarzystwie red. Ugera, by na miejscu zbadać przyczyny i przebieg pogromu, jakoteż celem interweniowania w tej sprawie u odnośnych władz. Poseł dr Rosenblatt odbył krótką konferencję z rab. Aszem i radą kahalną, poczem udał się do generała garnizonu wojskowego Skierskiego, komisarza rządowego Chrzostowskiego i komendanta policji Prażmowskiego. Wszędzie zapewniono posła że winni zostaną ukarani. Po interwencji u władz poseł dr Rosenblatt złożył w gminie żydowskiej sprawozdanie ze swej aktywności w Częstochowie.

Echa zająć w Pińsku.

Warszawa. (Tel. wł.) Minister dla spraw zewnętrznych zwrócił się do komisji sejmowej, prowadzącej śledztwo by mu przedstawiła cały materiał w tej sprawie.

Pogrom Żydów w Sarajewie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Jüd. Morgenpost“ donosi: Z pewnego źródła dowiadujemy się, że w Sarajewie miały miejsce pogromy, podczas których wielu Żydów zabito. Szczegółów brak.

Przeciw pogromom żydowskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Paryża donoszą: Baron Rotszyld wręczył prezydentowi Clemenceauowi w imieniu komitetu delegacji żydowskich memoriał w sprawie pogromów Żydów w Polsce.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że senat w Waszyngtonie uchwalił zwrócić się do konferencji pokojowej z prośbą, by przedsięwzięła kroki przeciwko pogromom Żydów w Polsce.

Żydowskie Rady narodowe we Wschodniej Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Biuro prasowe delegacji żydowskiej Rady narodowej dla Wschodniej Galicyi donoszą: Żydowska Rada narodowa dla Wschodniej Galicyi przeprowadziła w ciągu miesiąca maja w całym szeregu miast wybory do lokalnych i okręgowych Rad narodowych przy bardzo licznych udziałach ludności żydowskiej (około 80 proc. wzięło udział w wyborach.) W kampanii wyborczej brali udział syoniści, poale-syoniści, Ż-P.-Sowey, rzemieślnicy żydowscy i kupieckie organizacje fachowe. Listy syońskie uzyskały 70 proc., poale-syoniści — 8, proc. Ż-P.-Sowey — 9 proc., a gospodarze organizacje fachowe, których delegaci kandydowali na program syoński 13 proc. wszystkich oddanych głosów.

Wybory te były pniekąd plebiscytem i wiernie odzwierciedlają nastroje tamtejszej ludności żydowskiej.

Powszechna mobilizacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Węg. B. K.) Rozporządzeniem rewolucyjnej Rady rządzącej zobowiązani są do powszechnej służby wojskowej z bronią wszyscy mężczyźni, w wieku od 17 do 35 lat, przynależni do Węgier.

— Węgierski komunikat wojskowy donosi o nowej wielkiej klęsce wojsk rumuńskich i czeskich.

Powrót żołnierzy amerykańskich do Stanów Zjednoczonych.

Paryż. PAT. Radiotelegram stacji poznańskich: W ciągu ubiegłego miesiąca 15.000 żołnierzy amerykańskich odjechało z Brestu. W czerwcu transport powrotny osiągnie cyfrę rekordową 800.000 żołnierzy, którzy odjadą z Brestu do Stanów Zjednoczonych.

Przegląd polityczny.

Przesilenie na Węgrzech.

Węgry przechodzą nowe przesilenie. Zagadkowy czyn hr. Karolyego rzucił je nagle w ramiona komunistów, i to, jak się okazuje, nie na zbyt długi czas. Wkrótce, gdy się mnożyć poczęły objawy rozkładu panowania komunistycznego na Węgrzech, powstaje w Szegedynie rząd antypolski z hr. Karolyim na czele. Rząd ten o charakterze prowizorycznym postawił sobie za cel przywrócić krajowi spokój, zapewnić mu aprowizację i osiągnąć porozumienie z koalicją i sąsiadami, a w końcu przekazać definitywnie władzę rządowi wyłonionemu z woli ludu.

Jasną jest rzeczą, że wobec naporu wojsk czesko-rumuńskich i wewnętrznego rozkładu tak zaszachowany węgierski rząd komunistyczny nie może się długo utrzymać u steru.

Ostatnio nadeszły też niepotwierdzone jeszcze wiadomości, że onegdaj oświadczył węgierski rząd rad gotowość ustąpienia i oddania władzy rządowej z Garamiem na czele. Garami, minister handlu w gabinecie Karolyego, należy do prawego skrzydła węgierskiej partii komunistycznej. Objęcie władzy przez Garamiego oznaczałoby koniec panowania komunistycznego na Węgrzech.

Wniosek nagły posłów Hartgla, Thona i tow.

w kwestyi pogromu Żydów w Częstochowie 27 maja 1919 roku.

W dniu 27 maja b. r. został w Częstochowie zrany lekko w głowę przez nieznanego osobnika ordynans 27 pułku piechoty. Natychmiast rozeszła się po mieście pogłoska, że Żydzi zabili oficera Hallerczyka. Pomimo, iż policja zarządziła rewizję w domu, z którego miał paść strzał, i nic w nim nie znalazła, tłum wraz z Hallerczykami pobił pracującego w tym domu Żyda, a następnie zamordował felczera Nasanowicza, Żyda, który szedł w asystencji policjantów celem okazania pomocy poturbowanemu, następnie tłum z Hallerczykami i Poznaniakami na czele rzucił się na ludność żydowską, i w rezultacie 5 Żydów zostało zamordowanych, a około 30 ciężiej i lżej ranionych (w tem kobiety i dzieci). Policja nie mogła sobie dać rady z tłumem, wojsko zaś początkowo nie interweniowało.

Pogrom w Częstochowie nie wybuchł przypa ikowo, lecz był przygotowany oddawna. Miejscowe pisma: „Goniec Częstochowski“ i „Kurier Częstochowski“ od dłuższego czasu ustawicznie i bezkarnie szczuły ludność na Żydów od początku maja zaczęły się napady żołnierzy na Żydów, rabunki po sklepach, golenie bród, bicie ludność żydowska zwracała się ze skargami do Prezydenta miasta i do innych władz, ale bez rezultatu, a prasa miejscowa nawet pochwałała te czyny żołnierzy, jako wielce społeczne.

Bezkarność wybrków żołnierskich i agitacji pogromowej wywołuje wśród ludności chrześcijańskiej wrażenie, że Żydzi są pozbawieni ochrony prawa, w następstwie czego są mordstwa i rabunki, a z zamętu tego korzystają ciemne indywidua, by szerzyć w kraju anarchię. Rząd i Sejm winny dla dobra kraju wyraźnie się wypowiedzieć przeciwko podobnym objawom nieładu i dziedzienia.

Wobec powyższego podpisani wnoszą:

- 1). Wysoki Sejm uchwalić raczy wezwać rząd do jaknajenergiczniejszego przeciwdziałania występnej agitacji pogromowej słowem i czynem, tudzież do skrócenia swawoli żołnierzy.

- 2). Wysoki Sejm poweźmie rezolucję, potępiając jaknajsurowiej ekscesy antyżydowskie, zmierzające do szerzenia w kraju anarchii i nieładu.

Nagłość wniosku została odrzucona przeciw głosom posłów żydowskich i socjalistycznych. Uchwalono natomiast wniosek Osieckiego (Thuguttowca) wzywający rząd do rychłego podjęcia badania, do ukarania winnych i zapobieżenia w przyszłości podobnym wykroczeniom.

Wiadomości ze wschodniej Galicyi.

Wiadomości, dochodzące ze wschodniej Galicyi, o ile dotyczą Żydów, są niestety bardzo smutne. „Głowę już tam podnosić zaczyna — jak pisze lwowska „Chwila“ — hydra potwornych plotek, której trujący, tak dobrze nam znany oddech przepaja atmosferę wyziewami nienawiści ku Żydom. Nad głowami Żydów w miastach i miasteczkach wschodniej Galicyi gromadzą się ciężkie chmury. Jak pierwsze ciężkie krople przez burzę pojawia się już sporadyczne wykroczenia tłumy: tu Żydom brody ucinają, tam ich trochę turbują, ówdzie znów sklep żydowski — pada ofiarą a ponad tem mnożą się wieści: Żydzi strzelali do wojska, Żydzi ukrywają broń, Żydzi mają telefony tajemne, Żydzi to, Żydzi owo — słowem Żydzi są „wrogami“.

Wszystkie te plotki wykorzystuje naturalnie prasa antysemita i endecka (we Lwowie przedewszystkiem „Słowo Polskie“, u nas przedewszystkiem „Dziennik Polski“) która przedstawia sytuację niemal w ten sposób, iż ma się wrażenie, że Polacy prowadzili we wschodniej Galicyi wojnę nie z Rusinami, lecz — z Żydami.

Przypatrzmy się, jak sytuacja we wschodniej Galicyi, odnośnie do Żydów, przedstawiała się w rzeczywistości:

W Stryju, gdzie Żydzi przestrzegali ściśle neutralności, gdzie odmówili swego udziału w Radzie gminnej, czyniąc wstąpienie swe zawistem od wstąpienia Polaków, gdzie kupcy żydowscy dostarczali — bezinteresownie — pieniądze na wypłatę pensji tym urzędnikom-Polakom, którzy wzbranieli się pełnić służbę pod rządami ukraińskimi i przez to narażeni byli na niedostatek — w Stryju, jak i w innych miastach odebranych Ukraińcom, zostali urzędnicy ży-

dowscy, którzy pod rządami ukraińskimi pełni swą służbę, obecnie zwolnieni ze służby. Dlaczego?

Z Drohobycza donosi „Chwila“: „Żyd. Rada Narodowa (której jednym z pierwszych aktów było ogłoszenie, przez Rusinów respektowanej, ścisłej neutralności w sporze polsko-ukraińskim) występowała w obronie całej ludności bez różnicy wyznania i narodowości przeciw nadużyciom ze strony niższych organów wykonawczych ukraińskich, niejednokrotnie interweniowała też w sprawie internowanych obywateli polskich (jak prof. Schabowskiego, radcy urz. górniczego Mokrego i i.) Z R. N. rozwinęła również szeroką akcję humanitarną, niosąc pomoc zubożałym mieszkańcom miasta.

Po zajęciu miasta przez wojska polskie wybuchły ekscesy żydowskie. Ofiarą rabunków padły liczne sklepy (n. p. Teichera, Pasternaka, Blocha, Traubera, Herszmana i i.) i prywatne mieszkania. Ekscesom położyły kres władze polskie.

Charakterystycznym jest postępowanie tutaj Polaków w m. Oto niektórzy z tych panów jak pp. Dr. Maryan Rosenberg, Dr. Bernfeld (były członek Z. R. R.), dyr. Fischer (który podczas pobytu Ukraińców nakłonił uczniów gimnazjalnych żydowskich do uczęszczania do gimnazjum ukraińskiego) inż. Wileńko (były członek Z. R. N.) Dr. Adolf Reiter i Dr. J. Fell (były członek Z. R. N.) — którzy podczas pobytu Ukraińców ogłosili się bądź to narodowymi Żydami, bądź też syonistami, obecnie zmienili oczywiście swe stanowisko, wypierając się już gorliwie wszystkiego co żydowskie i korzystając z każdej sposobności, aby manifestować swoją „polskość“ i szkodzić Żydom, którzy pozostali wiernymi swoim zasadom.

Wskutek denuncjacji prof. Błatta (Żyda) wykluczono obecnie 400 uczniów żydowskich z gimnazjum, a to mimo protestu dyrektora, Dra Jana Jarosza (Polaka), który oświadczył, że tak niesprawiedliwej uchwały nie podpisze.

O stosunkach, jakie panowały i panują w innych miastach wschodniej Galicyi, będziemy donosili.

Swawola afiszowa teatru żydowskiego.

(Kwiatki reklamy. Zmiana tytułów sztuk Pomijanie nazwisk autorów. Język.

Admonicje nasze pod adresem Dyrekcji teatru żydowskiego, by zaniechała swawoli afiszowej nie odniosły dotychczas pożądanego skutku — dlatego zmuszeni jesteśmy znowu w tej kwestyi głos zabierać. Nie pozwolimy traktować bywalców teatru przy ul. Bocheńskiej jako ciemną, nieokrzesaną masę, dającą się wziąć na lep rozpasanej orgii afiszowej, gwałcącej wszelkie zasady estetyki.

Ową różdżką czarodziejską, która ma ściągnąć tłumnie publiczność są np. tego rodzaju zaklęcia.

„Kto zatem nie czuje się na siłach, aby był w stanie te śmiechy do końca wytrzymać niechaj lepiej dziś w domu zostanie“. Innym razem snuje autor na ogłoszeniu filozoficzno-krytyczno-społeczne poglądy. „Przez uczęszczanie na gościnne występy miłośnicy teatru żydowskiego okażą 1) że mają dosyć zrozumienia dla prawdziwej sztuki (a grano głupią operetkę „Szabes Kojdesz“ przyp. autora) i 2) że poczuwają się do obowiązku okazać nie-szczęśliwym artystom żyd. teatru lwowskiego godny szacunek“ i t. d. Albo przy bombastyczno-jarczmarcznej reklamie Szyllera zapowiedział Dyrekcyja z namaszczeniem, że grać będzie sztukę „pod znanym w kołach naukowych tytułem: „Zbójcy“, na tamsamym afiszu podaje uroczyste sentencje Szyllera i. komika Dawida Wettsteina.

Dyrekcya mogłaby już raz pominąć wszelkie „hece w teatrze“, „bardzo pikantne nowości“, „przedstawienia dla miłośników zakulisowych“, „tajemnice teatralne“, „wstępy dla dorosłych powyżej 16 lat“, bo teatr nie jest i nie śmie być tingl-tangiem, ani przedśionkiem lupanaru, lecz winien być świątynią sztuki.

Wychodząc z tego założenia musimy piętnować chroniczny zwyczaj zmiany tytułów sztuk np. „Jej spowiedź“ zyskało później miano „Szłomke Pantoffel“. „Przyja ciela mojej żony“ zdegradowano do „Jenty Pipermutter“, „Hadasse“ ochrzczone na „Szłomkę piekarczyka“, „Dezerter“ zaawansował na „Professora Dżękopta“ i t. d. Czy nie budzi Dyrekcyja podejrzenia, że

świadomie wprowadza w błąd publiczność, która sądzić może, że teatr wystawia rzecz, dotychczas niegraną i w tem przeświadczeniu udaje się do teatru.

Dyrekcya powinna zawsze wymieniać autorów sztuk, a gdy to uczyni niechaj zaprzestanie wreszcie pod nazwiskiem pisarza określać „przedstawienie sztuka w 3-ach aktach“ i t. d., bo to obraża godność autora, któremu wielu przypisać może tę niesmaczną autoreklamę. Gdy Dyrekcyja jedyny niestety raz zaczerpnęła z wspaniałej krynicy Perecowskich nowel przerobiony przez Harta utwór, nie uważa za stosowne podać autorów, lecz — kompozytora...

Ani żydowski, ani polski język na afiszach nie przynosi również zaszczytu ich „redaktorowi“, który z tylu zatem powodów powinien „kwiaty uczuć i myśli przędzić“ zachować dla siebie, a nie rozsiewać ich przed szeroką publicznością.

X.

NA MARGINESIE.

Konieczne zarządzenie.

Chcąc nie chcąc, będziemy musieli wrócić do starego, bardzo rozsądnego i — jak się teraz okazuje — nieodzownego koniecznego zarządzenia. Żydzi, w swojej dostatecznie znanej arogancji, w swej pysze i w swem przesadnym reagowaniu na byle jakie krzywe popatrzenie się na nich, podnoszą niewątpliwie krzyk i zaczynają gwałtownie na temat średniowiecza, barbarzyństwa i t. p. frazesów.

Ale trudno. Nie możemy absolutnie na to pozwolić, aby katolikom (k a t o l i k o m!) w jasny dzień, na ulicy, na dworcach kolejowych lub w pocągach, usiłowano ścinać lub nawet ścinać brody! To jest istotnie niesłychane! Dlatego ma katolik cierpieć przez żydków? Czy dlatego, że żydkiem ścina się brody, stracić ma tę najpiękniejszą nieraz ozdobę mężczyzny — antysemita?

Przed kilku dniami we Lwowie o mało podobno nie obcięto brody profesorowi uniwersytetu Twardowskiemu. I nie jeden już inny katolik brodaty w poważnym był niebezpieczeństwie postradania brody. Musiał się dopiero legitymować, zaklinać i t. d. A nie zawsze fryzjer ciekawy jest na legitymację i nie zawsze ma czas na dyskusję z brodatym.

A przylem katolik gorzej na tem wyjść może jak żydek. Bo ten ostatni, z natury już chytry i przebiegły, wiedząc z góry, co go czeka, ma przy sobie zwykle nożyczki, katolik zaś — nieprzygotowany i nieprzychylny zresztą do obrzezania — nożyczek ze sobą nie nosi.

Dlatego należy Żydom kazać znowu przypiąć — z ó ł t a ł a t e! Broda nie odróżnia ich od innych ludzi, bo są Żydzi bez brody, jak i ludzie z brodą. Dzięki łacie będzie się dopiero należycie wiedziało, która broda jest niebezpieczną dla państwa, a która nie.

Człowiek zaś będzie wreszcie mógł, gładząc spokojnie brodę, spacerować ulicą lub jeździć nawet koleją.

P e p i n.

KRONIKA.

Kraków, 3 czerwca.

— Następny numer naszego pisma wyjdzie, z powodu święta Szewuot, w piątek rano o zwykłej porze.

— Wczorajszy numer „Nowego Dziennika“, uległ znowu konfiskacie. Wołne Zjednoczenie posłów żydowskich wniosło z tego powodu interpelację w Sejmie. Przy tej sposobności dowiedzą się nasi czytelnicy, co uważał p. prokurator za stosowne wczoraj nam skonfiskować.

— Przyjadł gen. Hallera do Krakowa. Wczoraj o g. 5.20 pop. przyjechał do Krakowa gen. Józef Haller ze sztabem. Na dworcu przywitał go dowódca OG. gen. Symon z korpusem oficerskim. Na peronie ustawiła się kompania honorowa z muzyką 13 pp. Po przeglądzie kompanii honorowej udał się generał do przygotowanej dla niego kwatery.

— Powrót uchodźców żydowskich do Galicyi wschodniej i Bukowiny. Sekcja opieki nad uchodźcami przy Komitecie Żydów polskich w Krakowie, zawiadamia wszystkich uchodźców żydowskich, pochodzących z Galicyi wschodniej i Bukowiny, że w porozumieniu z władzami politycznymi zapewniła tymże uchodźcom w najbliższych dniach bezpłatny powrót pod opieką i patronatem komitetu do miejsca zamieszkania. Wzywa się uchodźców żydowskich z Galicyi wschodniej i Bukowiny, by zgłaszali się w datach najbliższych z dokumentami w lokalu komitetu, znajdującego się w Krakowie przy ul. Dietla 9, celem wykazania swych uronień do powrotu. W interesie uchodźców żydowskich leży jaknajrychlejsze zgłaszanie się dla zorganizowania większego transportu z powracającymi.

— Rozwiązanie straży obywatelskiej. Z dniem wczorajszym personal administracyjny dzielnicowych biur straży obywatelskiej w Krakowie został zwolniony z powodu braku funduszy na pensje i najpotrzebniejsze wydatki, związane z administracją straży obywatelskiej. Urzęduje jeszcze administracja w komendzie głównej, ale ta będzie trzeba zwinąć wskutek braku funduszy. Zwiniecie tej instytucji, która w ostatnich miesiącach oddała liczne przysługi ludności miasta, pogorszy jeszcze stosunki bezpieczeństwa panujące w naszym mieście i pozwoli rozpaść się z jeszcze większą gwałtownością orgii paskarstwa i wyzisku. To też należy przypuszczać, że miarodajne czynniki postarają się o utrzymanie tej tak ważnej dla naszego miasta instytucji.

— Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pan Elias Gänger rodem z Podgórza otrzymał stopień doktora praw.

— **Odroczenie Zjazdu chalurowego.** Z powodu intensywnych robót polnych, ogrodnich i innych trudności zostaje zjazd chalurowy z Galicji i Śląska chwilowo odroczony z niezmiennym porządkiem dziennym. Grupy mają podać nazwiska wybranych delegatów najpóźniej do 30 bm.

— **Ruch pocztowy z niem. Austrią.** Jak już donosiliśmy, został rozporządzeniem minist. poczt i telegr. w Warszawie podjęty zagraniczny ruch pocztowy z niemiecką Austrią. Do niemieckiej Austrii dopuszczone są zwyczajne listy w otwartym stanie i polecone kartki pocztowe, gazety zwyczajne, próbki towarowe i zwyczajne druki. Listy polecone i papiery handlowe są na razie niedopuszczalne w tym obrocie. Natomiast z niemieckiej Austrii do Polski, dopuszczone są wszystkie przesyłki listowe, zatem także zamknięte listy i papiery handlowe.

— **Budowa mniejszych mieszkań.** W sobotę odbyło się w sali obrad magistratu pod przewodnictwem prezydenta Federowicza jako prezesa, posiedzenie Rady nadzorczej i Zarządu m. Towarzystwa budowy mniejszych mieszkań w Krakowie. Po złożeniu sprawozdania przez przewodniczącego Zarządu, inż. Maywalta z dotychczasowej działalności Towarzystwa, rada nadzorcza zatwierdziła zasadnicze plany budowy 3 domów przy ul. Słonecznej i poleciła zarządowi rozpisac publiczną licytację ofertową dla wybudowania tych domów i przedłożyć sobie następnie wyniki tej licytacji.

— **Ferye w teatrach miejskich w Krakowie.** Miejski teatr im. Słowackiego, kończąc sezon 29 bm., poczem rozpoczyna się sezon operowy pod kierunkiem krak. Tow. operowego, który będzie trwał do połowy sierpnia. Nowy sezon rozpocznie się z końcem sierpnia.

W teatrze powszechnym w bieżącym miesiącu rozpoczął urlopy personel dramatyczny i z tego powodu przez cały czerwiec grane będą wyłącznie operetki. Aż do 15 sierpnia grać będzie wyłącznie dramat. Następnie rozpocznie się nowy sezon operetki i dramatu.

— **Spęd bydła.** Na targ od 26—31 maja br. sprzedano buhaj 71, wołów 85, krów 125, jałówek 110, cieląt 242, nierogacizny 730, razem 2063 zwierząt. Płacono za jeden centnar metryczny żywej wagi: buhaje od 850—1350 K, woły od 1600—1600 K, krowy od 700—1400 K, jałowiki od 950—1300 K, cielęta od 700—1100 K, nierogaciznę od 2100 do 2800 K. Ceny bydła nieznacznie niższe, ceny nierogacizny spadły o 6 K na 1 kg. żywej wagi.

— **Wieczór żyd. poczył ludowej** odbędzie się we czwartek, 5 bm. w sali „Arbeiterheimu” ul. Gertrudy o g. 8 wiecz. Na program złoży się m. l. szereg nowych pieśni ludowych reprodukowanych przez p-nę Brünn.

— **II. Wieczór nowel Leonarda Bończy,** art. teatru m. im. Słowackiego, odbędzie się we

środe 4 bm. o g. 5 pop. w Kolegium wykładow naukowych [Rynek gł. A - B 39.] Bilety do nabywania od g. 6—8 wiecz. w kanc. Kolegium.

— **Sprostowanie.** Policja zawiadomiła, że w sprawie kradzieży kieszonkowej 29 zm. na tandecie dochodzenia wykazały, że aresztowany w tej sprawie Grabacki jest niewinny.

— **Także w Krakowie...** Wczoraj usiłował Jan Celej na Rynek głównym obciąć nożycami brodę przechodzącemu Żydowi. Celeja aresztowano.

— **Paskarz i oszust.** Za paskarstwo cukrem aresztowano 18 l. Leizera Grina ze Strzemieszyc. Grün sprzedał 10 kg cukru po 25 K za kg. Jak się okazało, cukier ten był zmieszany zesołą.

— **Młodociany kieszonkowiec.** Wczoraj przytrzymał w tramwaju 12 l. Wacława Otto na kradzieży kwoty 300 K z torebki p. K. M. i drugiej kradzieży pularesu p. E. D. Młodocianemu kieszonkowcowi pieniądze odebrano. Również znaleziono przy nim portfel i neceser ręczny, pochodzące z kradzieży. Ciekawym jest, że obciążający Waciu jest synem wyższego urzędnika.

— **Porzucony kosz.** Sekcyjny policji Włodarczyk napotkał 29 maja w ul. Szerokiej jakiegoś młodego człowieka, który na jego widok porzucił kosz z rzeczami i zbiegł. Kosz ten oddał Włodarczyk do biura inspekcyjnego, gdzie po otwarciu znaleziono w nim futro męskie, mundur sokoli, futerko dziecięce i bluzkę damską. Rzeczy te są do odebrania w biurze bezpieczeństwa pod zamkiem.

— **Wielka defraudacja.** W banku krajowym skradziono w ubiegłym tygodniu większą ilość asygnat państwowej pożyczki państw. wartości 98400 K. W toku śledztwa wyszło na jaw, że kradzieży dopuściła się manipulantka biura 20 letnia Władysława Klimasówna. Klimasówna po odebraniu asygnat z innego biura, zamiast je oddać kasyerowi, przywłaszczyła je sobie. Klimasównę aresztowano. W tej sprawie wchodzi w grę kilka osób z poza Banku krajowego, między innymi, jakiś mężczyzna podobno oficer.

Śledztwo przybiera większe rozmiary. Numerami skradzionych asygnat podaliśmy już naszym czytelnikom do wiadomości.

KOMUNIKATY.

— **Wydział Sziru** zawiadomił, że próba w tym tygodniu odbędzie się wyjątkowo dla chóru męskiego we środe 4 bm. o g. 3 pop. a dla chóru mieszanego w czwartek 5 bm. o g. 3 pop. Ze względu, na przygotowania do popisu, który się odbędzie z końcem czerwca prosi się członków o punktualne i niezawodne przybycie.

— **Heszachar—Przedświt.** W czwartek dnia 5 bm. zebranie członków o g. 8 wieczorem w lokalu ul. Stradom 15 l. p.

Repertuar teatru miejskiego im. J. Słowackiego
Wtorek, Wygnany Eros
Środa, Odyś w gościnie
Czwartek, Pani Cherażyna.

Repertuar m. teatru powszechnego.

Wtorek, Królowa kina
Środa, Piękna Helena
Czwartek, Domek trzech dziewcząt.

Nadesłane.

Za rubrykę tę redakcja nie odpowiada.

Dr. SCHARF

powrócił i ordynuje jak w latach przedwojennych
w Karlsbadzie 203
Markt, Postgebäude.

Dr. A. Rosenzweig

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie
ul. Grodzka 6. l. p.

Kancelarya adwokata i obrońcy

Dra Józefa Mellerera

mieści się obecnie we Lwowie
przy ul. Sykstuskiej 1. 9, II. piętro.

Tow. Abrahamowi Kohanemu gratuluję serdecznie do jego zaręczyn z p. Goldą Nacht
Dr. Wilhelm Berkelhammer.

Zaręczonym p. Adeli Gronner z Krakowa i p. Salomonowi Gronnerowi z Chrzanowa życzą dużo szczęścia przyjaciele
1382 Sala, Genia i Ida.

Krótkie wiadomości telegraficzne.

— W Portugalii panuje wielkie oburzenie z powodu postanowień traktatu pokojowego dotyczących Portugalii.

— Lista Zjednoczonych stronnictw w Poznaniu uzyskała 54 000 głosów. wobec czego nie przeszedł ani jeden socjalista.

— Anglia postanowiła wysłać do prowincji bałtyckich stałe misye, których siedzibą będzie Kowno, Libawa i Rewal.

— Posłowie niemieccy z prowincji nadreńskiej omawiali w sobotę dążności separatystyczne t. j. dzielnicy.

— W Korei wybuchło powstanie przeciwko Japończykom.

Z kraju.

Olkusz, 30 maja. Rabunki i ścinania bród Żydom są u nas na porządku dziennym. Nowością jest przytem to, że uzbrojeni każą sobie za obcięcie brody płacić przeciętnie 20 kor.

Wczoraj wpadł Hallerczyk do mieszkania Pajsecha Lindenbauma w Wolbromiu, przy czym syna jego, 28-letniego Majera Lindenbauma ciężko zranił sztyletem. Wezwany lekarz wojskowy skonstatował 5 ran, mianowicie jedną na głowie, dwie na karku i dwie na klatce piersiowej. Pary ran na karku i na piersi zdają się komunikować ze sobą, sztylet więc przebił nawskróś. Lewe ramię i lewa noga sparaliżowana, z czego wynika, że rany na karku sięgają rdzenia przedłużonego, który został uszkodzony. Ranicznego zastał interwenujący lekarz kapitan dr. Feig w kałuży krwi. Napastnik zbiegł.

Żołnierze wchodzą do sklepów żydowskich z dzławczętami, zabierają z nich samowolnie różne towary, jak grzebienie, zwierciadła, płótno itp., i robią z nich prezenta dziewczętom.

Krzeszowice. Wczoraj (w poniedziałek) podczas jarmarku przyszło tu do rozruchów antyżydowskich. Około godz. w pół do dziesiątej przedpoł. przybyły na rynek 3 wozy z Hallerczykami. Ukazanie się ich dało chłopom, licząc zebranych na targowicy, hasło do rozpoczęcia rabowania kramów żydowskich. Czynnym udział w rabunkach brali Hallerczycy; emijano kramy katolickie, które znajdują się tuż obok żydowskich. Zrabowano również kilka sklepów żydowskich, przy czym nie obeszło się bez bicia Żydów. Kilku żandarmów podczas rozruchów całkiem spokojnie przechadzało się po rynku, nie starając się zupełnie wpłynąć uspokajająco na ekscedentów.

Dr. Szabad — prezesem kahału wileńskiego. Z Wilna donoszą: odbyły się tutaj wybory do kahału żydowskiego. Dr. Szabad uzyskał 38 głosów, a redaktor „Jidisze Cajtung“, L. Joffe — 37 głosów. Prezesem kahału został dr. Szabad.

Restauracya Wasserlaufa

zawiadamia P. T. Publiczność, że z dniem 25. maja b. r. otwiera dla użytku i wygody P. T. Gości obszerną salę restauracyjną i że w restauracji swojej prowadzić będzie także bufet śniadankowy obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju przysmaki, przekąski i napoje w najlepszym gatunku. Nadto otwarł ogród restauracyjny z dniem 25. maja. — **CENY ZNIŻONE.**

Staraniem mojem będzie zadowoilić pod każdym względem najwybredniejsze wymagania moich P. T. Gości, których łaskawym względem nadal się polecam,
SALOMON WASSERLAUF, Stradom 11.

Kapelusze damskie

w największym wyborze
Welony ślubne

o artystycznym wykonaniu, także z powierzonych materiałów poleca Salon Mód

Hanki Raber i Róży Reicher

w Krakowie, Stradom 11. (Hotel Londres.) 1443

PIĘKNE

OBUWIE

o ładnym fasonie dostać można w wielkim wyborze w Polskim Bazarze

I. KLEIN, KRAKÓW

UL. LUBICZ 3.

Odsprzedawcom odpowiedni rabat. 66

Poszukuje inteligentnej panny (nie z prowincji) do towarzystwa 12 letniej dziewczynki.

H. Timberg, Miodowa 6. 1451

Inteligentna

ekspedientka lub kasyerka znajdzie stałą posadę w zakładzie fotograficznym „ADELA” Kraków, Grodzka 49. 1429

Zgłoszenia osobiste między godz. 2—4 popoł.

Gorzelnik-agronom

(Żyła) w sile wieku z najlepszymi referencjami, żonaty (1 dziecko), poszukuje odpowiedniej posady, którą może zaraz objąć. Zgłosz. pod „A. A.” do Adm. N. Dz. 216

„Salon Sztuki”

ul. Szpitalna Nr. 40.

(naprzeciw teatru miejskiego)

Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędnych mistrzów polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzywilejnić najszerzszemu warstwowi nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcją również **SPRZEDAŻ NA SPŁATY.**

Telefon 2486.

62

Dla Odsprzedawców

polecam stale po cenach fabrycznych. Cukierki warszawskie, karmelki, pomadki, irysy, wafle, deserty, chałwę, hopjesy i landrynki. Nadto na składzie: herbatniki, sok malinowy i t. d.

Wysyłkę skutecznie do każdej miejscowości i jak najrzetelniej. Cenniki wysyłam P. T. kupcom na żądanie

B. Gross, Kraków, Grodzka 59

fabryczny skład cukierków i towarów kolonialnych.

Sluchaczka

Uniw. Jag. przyjmie na wsp. mieszkanie kieliszkę, wzgl. int. pannę. Pokój frontowy, jasny i duży. Wiadomość: Wiślna 3, cf. II. p. m. godz. 3—5. popoł. 1452

ŁADNE

tagalowe wazony sprzedaje hurtownie po cenach fabrycznych 1410

TONIA ALLWEISS w RZESZOWIE, Mickiewicza 6.

Herkules

duży transport farby do materyi nadszedł do firmy S. Lauffer, Kraków, Mały Rynek 4. 1453

Porcelanę, szkło,

serwisy stołowe, kawowe, filiżanki, talerze i t. d. we wielkim wyborze poleca nowo założony

SKŁAD SZKŁA I PORCELANY

SAUL GRÜN W KRAKOWIE, UL. GRODZKA 36.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

„Polonji“, czasopisma młodzieży narodowej ukazał się nr. 2—3 i świadczy chlubnie o sile i męskiej tężyźnie, o głębokości nurtu życia naszej młodzieży. Ostatni zeszyt przedstawiający się niemniej interesująco i poważnie jak poprzedni, przynosi bardzo znamienne rozważania dr. E. Biedrzyckiego p. t. „Jakimi zastała nas niepodległość“, dalszy ciąg retrospektywnego, nader ciekawego studium p. Stefana Lutego p. t. „Młodzież narodowa we Lwowie podczas wojny“; artykuł o zadaniach i strukturze stałej armji, który jest przejawem jak żywo i poważnie odczuwa młodzież nasza problem wojskowy; tą samą troską wielką o przyszłość przejęte są uwagi dr. E. B.ckiego o

organizacjach młodzieży w państwie polskiem i dr. J. Kollera „O kulturę przyszłości“. Miłym zjawiskiem na łamach pisma młodzieży jest artykuł profesora Uniw. dr. Popielskiego podyktowany troską o przyszłość najwyższych naszych uczelni.

„Polonia“ winna być pilnie i uważnie czytowaną w ministerstwie oświaty.

„My będziemy — czytamy w „Polonji“ — pierwszym pokoleniem w lepszych warunkach wychowaniem; w lepszych tylko, bo jeszcze nas otaczają ci, na których piętno niewoli znać, a którzy duży wpływ na nas wywierają“. „My zwłaszcza w b. zaborze austr. odczuwamy najdosadniej te trujące i paczące duszę polską wpływy epigonów wiedeńskiego regime'u. My zwłaszcza wiemy doskonale, jakie spustoszenie ideowe szerzyć może — o ile nadal będzie utrzymywany w mocy — system wychowania pp. Zolłów, Majchrowiczów, Twardowskich iet consortes“.

Trzebaby serdecznie ubolewać, jeśliby młodzież nasza rzeczywiście musiała w Państwie Polskiem uważać za jedno „z najpierwszych zadań odseparowanie się od tych wpływów“, jeśliby i nadal była zmuszoną odnosić się do naczelnych władz szkolnych niepodległej Polski, jako do epigonów wiedeńskiego regime'u.

Na razie — niestety — ten nienaturalny stan jest faktem istniejącym.

państwa ruskie?); ale nado ma tę kardynalną wadę, iż opiera się na podstawie dobrowolnej unji Polski z Rusią, unji od której Rusini odżegnują się jak diabeł od święconej wody.

*

Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie ukazał się pierwszy tom dzieła prof. Oswalda Balzera p. t. *Królestwo Polskie 1295—1370*. Stron 448. Cebulę obciąża ten tom i kłótnie

3

W sklepie Hellermana, pl. Krakowski 12, cebuli 2100 kg., pomarańcz 680 kg. i cukierków 943 kg.

Przy sprzedaży obecną będzie M. S. O.

— Szablą groził Jan Gliczyński na Wólce Panieńskiej członkom M. S. O., gdy chcieli u niego przeprowadzić rewizję. Kiedy do pomocy wezwano żandarma i mimo jego oporu czyniono dalej poszukiwania Gliczyński przestrzegał, żeby pewnej skrzyni nie dotykać „bo tam jest nitrogliceryna“. Wreszcie Gliczyńskiego aresztowano, jako podejrzanego o konspiracyjność z Ukraińcami.

— Bezczelny włamywacz. Do mieszkania nieobecnego we Lwowie posła H. Śliwińskiego włamał się uzbrojony w rewolwer i umundurowany złodziej. Już zdołał porozbijać szafy i biurka, gdy z miasta wróciła służąca p. Ś., czem uniemożliwiła złodziejowi zabranie czegokolwiek. Złodziej powiedział wystraszonej dziewczynie, że „ktoś wszystko porozrzuci“ i spokojnie wyszedł.

— Zgubiono. P. Zofia Kolbuszowska zgubiła w przechodzie z ul. Piekarskiej na plac powystawowy pakiecik z 2 książeczkami oszcz. G. K. O. i Banku kraj., oraz 500 koron gotówką.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. inżynierowi Franciszkowi Putschoeglowi, komisarzowi budown.

— Uniwersytet żołnierski. Inauguracja wykładów w U. Ż. zorganizowanych i prowadzonych przez Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych wspólnie z wojskowością, odbyła się w sobotę 29 marca o godzinie 3 popołudniu w wielkiej sali Sokoła. Mimo dość późnego opublikowania, jawił się znaczny

zastęp słuchaczy-legionistów, z komendy zaszczylił uroczystość swą obecnością brygadyr Mączyński i pułk. Strzelecki.

Po przemowie wstępnej dyr. dr. K. Wojciechowskiego, wygłosił prof. Uniwersytetu dr. K. Twardowski wykład p. t. „Co to jest patriotyzm”. W ściśle rzeczowym, a jednak niezwykle przystępnem opracowaniu określił prelegent istotę oraz genezę patriotyzmu, podał zasadnicze niebezpieczeństwa, jakie mu najczęściej grożą, a wypływają z ciasnoty rozumu lub serca, a wreszcie podał cechy prawdziwego patrioty-obywatela, patrioty w czynach, nie frazesach, szczególnie podnosząc obowiązki i zasługi żołnierza polskiego.

Słuchacze, którzy z niesłabnącem napięciem słuchali godzinnych wywodów, podziękowali oklaskami prelegentowi, poczem brygadyr Mączyński w krótkich żołnierskich słowach podziękował organizatorom i prelegentom, podniósł znaczenie wykładów dla żołnierzy-Polaków, którzy nie przeciwstawiają się cywilnemu społeczeństwu, lecz jako współobywatele pracują dla jednej całej Ojczyzny, a wreszcie w imieniu żołnierzy zapewnił o zrozumieniu potrzeby U. Ż. i o żywym poparciu. Wieczorem tegoż dnia odbyło się kilka zwykłych wykładów po herbaciarniach, następnie odbywać się mają stale dwa razy w tygodniu o 6 wieczorem, gdy żołnierze wolni są od swych obowiązków.

Dzisiaj, dnia 2 kwietnia 1919 r. odbędą się o godzinie 6 popołudniu wykłady w następujących lokalach:

1. hotel Metropol, ul. Piekarska, dr. Nanke: „Polacy w Galicyi wschodniej”.
2. Technika, kap. Kozicki: „Historya i rozwój ręcznej broni palnej”.
3. Herbaciarnia przy ul. Jabłonowskich, ks. dr. Ciemniowski: „O skutkach alkoholu”.

6161 J. 3. 15. 1919.
Gaz. dla wojska - 3. 15. 1919.

wydzierżawiona, jak to doniosło jedno z pism lwowskich. Z powodu zgłoszenia się kierowników do wojska, lekcye zostały przerwane w listopadzie. Podjęte będą w swoim czasie.

go posiedzenia z 27 marca b. r.

Porządek dzienny: 1. Wnioski komisji matki; spr. r. dr. Pieracki. 2. Sprawa odškodowania gminy m. Lwowa, za bezprawne użycie gruntu m. w Zubrzy; spr. r. Höflinger. 3. Wydzierżawienie prawa polowania w dobrach miejskich w powiecie lwowskim spr. r. Terenkoczy. 4. Przyjęcie w zarząd fundacji funduszu zapomogowego im. ś. p. Julii Negedło; spr. r. B. Lewicki. 5. Sprawozdanie z czynności komisji wybranej w sprawie sanacji stosunków w rzeźni miejskiej; spr. r. Soupper. 6. Wypłata należności za rekonstrukcję starej rzeźni; spr. r. Soupper. 7. Sprawa dzierżawy folwarku w Pniatynie; spr. r. Bieniecki. 8. Sprawa udzielenia koncesji na nową aptekę we Lwowie przy ul. Akademickiej; spr. r. Maksymowicz.

Na posiedzeniu tajnem: 9. Obsadzenie posady kierownika szkoły pospolitej mieszanej im. Szaszkiewicza; spr. ks. dr. Szydelski. 10. Przeniesienia nauczycielek i przyznania dodatków osobistych nauczyc.; spr. r. Bader. 11. Przyznanie nauczycielom religii mojżeszowskich wynagrodzenia za czas od 1 września 1914 do 31 sierpnia 1915; spr. r. J. Diamand. 12. Podwyższenie wynagrodzenia i pauszali na utrzymanie rekwizytów przedsiębiorczyni rakarni miejskiej; spr. r. Pierożyński. 13. Sprawa ściągnięcia pretensji gminy po zmarłym urzędniku gminy; spr. r. dr. Rucker.

— Rewindykacya zbiorów artystycznych. W myśl uchwały Rady ministrów z 30 stycznia br. prace dotyczące rewindykacyi zbiorów artystycznych i naukowych zarówno w ich fazie przygotowawczej, jak w fazie współdziałania przy wykonaniu u

Lwów, 23 września

Pożegnanie ustępującego rektora Uniwersytetu dr. Kazimierza Twardowskiego odbyło się w sposób uroczysty w piątek 21 b. m. Do ustępującego po 3 latach kierowania sprawami Uniwersytetu rektora przemówił w serdecznych słowach prorektor ks. prof. dr. Jaszowski i wręczył mu jako upominek senatu akademickiego żelazny pierścień w złotej oprawie, z herbem Uniwersytetu wyrytym na tarczy i napisem „Rektorowi 1914—17 Senat”. Magnificencya Twardowski, głęboko wzruszony, podziękował za ten objaw uznania i w pięknym przemówieniu wyłuszczył zasady, którymi się w swoim urzędowaniu kierował dla dobra gorąco umiłowanego Uniwersytetu.

Oflary i pokwitowania.

W Administracji naszej złożono:

Na Macierz śląską:

Z powodu wysokiego odznaczenia Jego Magnificencji Rektora Twardowskiego za jego patriotyczną działalność — młodzież polska akademicka składa 45 kor.

— Pożegnanie ustępującego rektora Uniwersytetu dr. Kazimierza Twardowskiego odbyło się w sposób uroczysty 21. bm. Do ustępującego po 3 latach kierowania sprawami Uniwersytetu rektora przemówił w serdecznych słowach prorektor ks. prof. dr. Jaszowski i wręczył mu jako upominek senatu akademickiego żelazny pierścień w złotej oprawie, z herbem Uniwersytetu wyrytym na tarczy i napisem „Rektorowi 1914—17 Senat“. Magnificencja Twardowski, podziękował za ten objaw uznania i w pięknym przemówieniu wyłuszczył zasady, którymi się w swoim urzędowaniu kierował dla dobra gorąco umiłowanego Uniwersytetu.

Depesze własne „Słowa Polskiego“.

Telefonem.

ZABIEG BOBRZYŃSKIEGO OKOŁO UTWORZENIA WIĘKSZOŚCI SEJMOWEJ.

Warszawa. W kołach sejmowych dużo mówią o tem, kto jest aranżerem nowego klubu ludowego. Większość wymienia wiceministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego. Jego pobyt ostatni w Krakowie łączy się z pertraktacjami w tej sprawie, prowadzonymi z Bobrzyńskim. Cała kombinacja polityczna jest pomysłem Bobrzyńskiego, który pragnie utworzenia większości z Witosem, Stapińskim i Thugutem. Zjechałby wówczas do Warszawy jako tryumfator na miejsce Paderewskiego lub Wojciechowskiego. Mamy więc w projekcie rządu parlamentarne oparte na bloku ludowcowym, dobrze znanym z Galicji, z Bobrzyńskim, Bilińskim, Tarnowskim i Twardowskim, jako leaderami.

Słowo Polowe

Nr 304. 11/5 919 Poranne.

nazywać „naprawdę francuskimi“, „narodowymi“, a nawet „genialnymi“ swoje własne metody i poglądy. W każdym razie wywody jego nie miały ze skromnością nic wspólnego.

W pewnym momencie znakovity człowiek postąpił ku mnie (nie widząc mnie zresztą) z taką gwałtownością, że coinałem się jak przed nadjeżdżającą lokomotywą. Zdaje się nawet, że przy tej sposobności wypowiedziałem słowa:

— Przepraszam panie inspektorze!

W skromnem życiu prowincjonalnego pedagoga nie zdarzyło mi się nigdy spotkać wybitnego wojskowego. Zetknąłem się z rezerwistami, którzy przywdziewali mundur na czas ćwiczeń; znałem jednak tylko z czytania postać prawdziwego żołnierza. Patrząc na dr. Dufrene myślałem: „Oto typ żołnierza!“ Byłem oszołomiony, przygnieciony, siłem się jednak, aby nad tym stanem ducha zapanowało uczucie spokoju i zaufania i powtarzałem sobie co chwilę: Co za dzielność! Jaka zuchowatość! Z takimi zuchami można być pewnym zwycięstwa...”

Inspektor pochwycił rylec i zaczął kreślić na

Gaz. Lwowski Nr. 248 26/X 1919

Kazimierz Twardowski: „O patryotyzmie“. Biblioteka Macierzy Polskiej nr. 113. Lwów 1919. Cena 1 K.

Nie pierwszy to raz filozof polski zabiera głos o miłości ojczyzny, albowiem Libelt umiał o tym przedmiocie mówić tak pięknie, jak tego jedynie od poetów oczekiwać zwykliśmy. Poza tym samo zagadnienie, wiążące się z patryotyzmem, zagadnienie: co to jest naród, pozostaje zawsze ciekawym i pomimo pozornej swej prostoty, nader skomplikowanym. Historyk o filozoficznym umyśle, Ernest Renan, poświęcił tej kwestyi jeden ze swych znakomitych odczytów i rzucił w nim myśl, jak się zdaje najtrafniejsze i najpiękniejsze. Usuwając prawie zupełnie takie czynniki, jak: rasa, język, wspólność interesów, pokrewność religii, geografia, względy wojskowe, jako nie wystarczające do utworzenia owego dogmatu duchowego, jakim jest naród, Renan powiedział, że „wielkie bractwo ludzi o zdrowej duszy i gorącym sercu stwarza świadomość moralną, zwaną narodem“. Albowiem naród, to „jedna wielka solidarność, którą stwarza poczucie już spełnionych ofiar i tych, do których spełnienia jest się gotowym“. Jedynym wiążącym narodu jest wola współżycia.

Książeczka prof. Twardowskiego jest raczej podobna do uduchowionej ody Libelta, niż do akademickich rozważań Renana. Zapewne kryje się poza nią długie myślenie o tych rzeczach tak bliskich, a tak nieuchwytnych, ale, że słowa te przeznaczone były na odczyt dla żołnierzy, więc w nich jasny, przystępny sposób wyłożenia obywatelskiego creda zastąpił głębsze dociekania. Szczerze czujące serce polskie mogło jedynie znaleźć te słowa proste, pozbawione nieomal wszelkich ozdób, dalekie od wszelkiej retoryki, a jednak piękne same przez się i podniosłe.

On mówi o tem, jak z domu jednego i jednej rodziny świadomość ludzka powoli zaczyna ogarniać pojęcie narodu i jak drogą języka wspólnego idzie się ku źródłom wspólnej miłości ojczyzny.

Omawia następnie przeszkody, tamujące rozwój patryotyzmu, jak nieświadomość, partykularyzm, klasowość i partyjność. Rdzeniem patryotyzmu jest poczucie solidarności ogólnie narodowej.

Książka ta powinna się znaleźć na stole każdego ucznia, a i w chacie chłopskiej i w koszarach wojskowych i wogóle w ręku każdego, kto chciałby posłuchać jędrnego i męskiego głosu o miłości ojczyzny. *J. P.*

Gazety muzycznej Nr. 1 drugiego rocznika opuścił prasę i zawiera: St. Niewiadomskiego Tydzień polski w operze warszawskiej L. Binientala „w sprawie Biblioteki „Muzeum Muzycznego“, dr. J. Reissa „J. Offenbach, szkice sylwety w 100 rocznicę urodzin, St. Niewiadomskiego „W sprawie koncertów, czyli najbliższego t zw. sezonu we Lwowie“. „Wiadomości z kraju i z zagranicy. Od Administracyi.

Nadto zorganizowano szkoły średnie w Warszawie i Granicy i szkoły techniczne w Warszawie, Granicy i Skarbowku. Obok tej pracy prowadzonej w ścisłym porozumieniu z Min. W. R. i O, P. prowadzono ogromnie poważną robotę przygotowania pracowników na różne stanowiska kolejowe. Zarówno przy Dyrekcyi warszawskiej jak i radomskiej otworzono kursa przeważnie krótkotrwałe dla uzbrojenia w wiedzę techniczną przygotowanych praktycznie do służby kolejarzy. Prowadzi się więc tam kursy dla pomocników kolejowych, zawiadowców stacyi, telegrafistów, pracowników wydz. drogowego, a po zdaniu egzaminu słuchacze natychmiast rozsyłani są na odpowiednie stanowiska. Oczywiście, że praca ta jest w zaczątku.

Dzieci kolejarzy potrzebują jeszcze co najmniej 90 szkół, któreby zaledwie najpilniejszym potrzebom uczyniły zadość. Kursa zaś dla dorosłych zadowalniają jedynie dorywczo potrzeby naszego kolejnictwa. Ministerstwo kolei ma nadzieję, że stopniowo rozwijający swą działalność Wydział szkolny niedługo postawi należycie sprawę oświaty na naszych kolejach.

— Na śmiecie lwowskie, owe — bez żadnych przerośnięć — ordynarne śmiecie lwowskie, które piętrzy się w zakątkach ulic i placów, wykonany ma być energiczny zamach. Spiski te knuła wczoraj na swem posiedzeniu komisya przeciwepidemiczna pod przewodnictwem r. Włodzimirskiego, a przy udziale komisarzy dzielnicowych. Sprawą mają zająć się komisye z obywateli i techników złożone, które zawiadomić będą Komitet o realnościach, wymagających oczyszczenia. Sposób wywożenia śmieci był przedmiotem narad, — wprost rozpaczliwych wobec braku koni i wozów.

† Adolf Stroner, emerytowany urzędnik Magistratu, zmarł we Lwowie w 84 r. życia. Była to postać w naszym mieście powszechnie znana, człowiek ogromnie ruchliwy, biorący chętnie udział we wszelkiego rodzaju pracach i akcjach dobro publiczne mających na celu. Kursy wykształcenia kobiet, Towarzystwo uczestników powstania r. 1863, „Sokół“, „Skała“, „Gwiazda“ i t. p. stowarzyszenia to był teren zapobiegliwej i niestrudzonej działalności. Zmarłego, tutaj zapisał się trwale, służąc przykładem młodszemu, jak pojmować i spełniać należy obowiązki obywatelskie. Pozostawia po sobie pamięć piękną.

Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu z kaplicy Boimów.

† Mieczysław Dąbrowski, inżynier st. komisarz kolejowy, zmarł w 41 r. życia. Społeczeństwo traci w nim dzielnego pracownika, a koledzy serdecznego przyjaciela, którego długo z żalem wspominać będą.

† Leander Marconi. W Montreux zmarł Leander Marconi, znany budowniczy warszawski, syn znakomitego architekta Henryka, twórcy znacznej liczby pomników budownictwa w Polsce, brat nieżyjącego artysty malarza Karola, zmarłego we Florencyi w r. 1864 i Władysława, architekta, zmarłego w r. 1915, oraz żyjących Henryka i Jana. S. p. Leander Marconi, liczył 85 lat życia.

List do Redakcyi.

(Spowodowane grozą wypadków przeczulenie wywołuje coraz częściej sądy o sprawach i ludziach pośpieszne i nieuzasadnione, aczkolwiek nie ze złej woli płynące... List poniższy, jako jedną z tych nieopatrznych omyłek prostujący, uważaliśmy za nasz obowiązek podać w całości. Pr z y p. r e d.).

Charków. d. 2 (15) kwietnia 1916 r.

Szanowna Redakcyo!

W № 67 „Gazety Polskiej” ukazał się artykuł p. t. „O germanizacyi”—gdzie autor dotknął osobę obecnego rektora Uniwersytetu lwowskiego, prof. d-ra Kazimierza Twardowskiego, podając go za człowieka „nawskroś zgermanizowanego w swym sposobie myślenia” oraz „przesiłekowego wpływami i metodą niemiecką i t. d.—przez co dotknął dobre prof. Twardowskiego imię, jakie ten prawy polak i wybitny uczony, dzięki owocnej swej działalności naukowej i narodowej, w całym społeczeństwie polskim sobie zdobył.

W artykule z dnia 31 marca (3 kwietnia), tenże sam autor popiera swe twierdzenia, popierając je miast argumentem, ochotą „poprzestania na własnem zdaniu”.

Jako dawni słuchacze Uniwersytetu lwowskiego i uczniowie prof. Twardowskiego, znający chyba dostatecznie „metodę” i „sposób myślenia” czcigodnego profesora dość szczegółowo, uważamy za swój obowiązek na tem miejscu zaprotestować stanowczo przeciwko podobnemu traktowaniu w prasie codziennej ludzi tej miary i o nazwisku tak zasłużonem, jak właśnie prof. Twardowski, który, znajdując się po tamtej stronie kordonu, osobiście bronić się nie może.

Dr. Teodor Mianowski.

Leopold Staff.

Dr. Mieczysław Treter.

11-go „Demon”, 12-go „Wojownik Czerw.”
Pocz. o g. 12 i pół w poł. Dn. 13, 14, 15, 16, 17 i 18
kwietnia występy **Wielkiej trupy baletowej**
z udziałem baletnicy Cesarsk. wielk. teat. **A. BAŁA-**
SZOWEJ, pod kierunk. i z udz. premiera Cesarsk.
baletu **M. MORDKINA**. Bilety nabywać możn.

WYSZLY Z DROKU:

Stanisława Sochy

ZADANIA I PRZYKŁADY ARYTMETYCZNE

Cz. I.

Cena 40 kop.

Cz. II (wyjdzie za tydzień).

Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie

Za kordonem.

(Z pism i od naszych korespondentów).

Z wiedeńskiego Koła Polskiego.

Kopenhaga, 29 marca:

Z poprzedniej korespondencji w sprawie przystąpienia socjalistów do Koła polskiego w parlamencie austriackim wspomniałem, że przy tej okazji zarówno prezes dr. Bieliński jak i wódz socjalistów, Ignacy Daszyński, wygłosili przemówienia. Mając obecnie ich treść według komunikatu sekretaryatu Koła, ze względu na zawarte w nich myśli polityczne przytaczam je poniżej.

Prezes Bieliński na wstępie swego przemówienia zaznaczył, że w chwili obecnej zamyka się epoka wieloletnich walk, które toczyły się między Kołem polskim a grupą posłów socjalno-demokratycznych w warunkach ciężkich, dla Koła polskiego tem boleśniejszych, że odbywały się nieraz w obliczu naszych nieprzyjaciół. Wspomnienia te muszą się zatrzeć wobec pobudek, jakie skłoniły kolegów ze stronnictwa socjalno-demokratycznego do wstąpienia do Koła polskiego. Krok ten dla was niełatwy — mówił w

sprawozdanie z wystawy na rzecz inwalidów-polaków i stwierdzono, że dała ona pokązną sumę 20 tysięcy rubli czystego dochodu.

Wobec tak pomyślnych wyników postanowiono z zebranego tą drogą funduszu utworzyć kolonję dla inwalidów-polaków. Zajęcie się tą sprawą zlecono specjalnej sekcji, której regulamin opracować mają mec. Niedźwiecki i p. Korsak.

Pani Bersonowej za organizację wystawy Komitet postanowił wyrazić podziękowanie.

Drożyzna.

Wobec ukrycia przez składników zapasów jaj narada specjalna postanowiła zarekwirować ukryte zapasy po cenie o 15 proc. niżej taksy.

Min. komunikacji poleciło wysłać ekstra ładunki jaj, śmietany i twarogu.

List do Redakcji.

CHARKOW, dn. 2 (15) kwietnia 1916 r.

W Nr. 67 «Gazety Polskiej» ukazał się artykuł p. t.: «O germanizacji» — gdzie autor w sposób niepraktykowany zaatakował osobę obecnego Rektora Uniwersytetu lwowskiego, prof. D-ra Kazimierza Twardowskiego, podając go za człowieka «nawskroś zgermanizowanego w swym sposobie myślenia», oraz «przesiłek wpływa mi i metodą niemiecką» i t. d. — przez co usiłował rzucić cień na dobre prof. Twardowskiego imię, jakie ten prawy polak i wybitny uczony dzięki owocnej swej działalności naukowej i narodowej w całym społeczeństwie polskim sobie zdobył.

W artykule z dn. 31-III (13 kwietnia), tenże sam autor podtrzymuje swe twierdzenia, popierając je miast argumentem, ochotą «poprzestania na własnym zdaniu».

Ponieważ Redakcja «Gazety Polskiej» nie uznała za stosowne umieścić naszego listu, w którym, jako dawni słuchacze Uniwersytetu lwowskiego i uczniowie prof. Twardowskiego, znający chyba dostatecznie «metodę i sposób myślenia» czcigodnego profesora, dość szczegółowo prostowaliśmy fałszywe twierdzenia, zmuszeni jesteśmy na tem miejscu zaprotestować stanowczo przeciwko podobnemu traktowaniu w prasie codziennej ludzi tej miary i o nazwisku tak zasłużonem, jak właśnie prof. Twardowski. Tego zaś, że gołosłowne oskarżenie drukiem znajdujących się po tamtej stronie kordonu osób, — które więc same bronić się nie mogą — nie licuje nawet z najswobodniej pojmowaną etyką, szczegółowo dowodzić niema potrzeby.

Nie wątpiąc, że Sz. Redakcja, mając na względzie konieczność naprawienia krzywdy, wyrażonej jednemu z najpoważniejszych filozofów polskich, nie odmówi nam miejsca w cennym Swem Piśmie, łączymy wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Dr. Teodor Mianowski,
Leopold Staff,

Dr. Mieczysław Treter.

gradzki, czwartek 7 (20) kw

W Taflński

żonę Kazimierę Taflńską w Warszawie ul. Pań-
12 że jest zdrow i mie-
gradzie, ul. Ekateryno-
3. Uprasza się gazety
o przedrukowanie tego
ytelników zaś o łaskawe
listownie wyżej wymie-
7472

W Osieczkowski

Petrogradzie, Cerkiewna
znajomych o wiadomość
bracie Zygmuncie i sio-
Warszawa, Bednarska 26.
nowe uprasza się o prze-
7424

nie proszę pisma za-
kordonowe o po-
odaków po przeczytaniu
nie żony mojej Francisz-
z w Warszawie, ulica
12, że wszyscy są w
drowiu i mieszkamy ra-
ie ul. Aleksandro-New-
7. 7324

z Łowicza, pracownik
V. W. stacji Łowicz Ka-
nia Antoniego Flisa w
Katarzynę i córkę, że
pozostaje na dawnej po-
a w Petrogradzie na sta-
kol. Mikołajewskiej i
mość tą samą drogą.
7706.

Knoff zawiadamia mat-
kę i siostrę Wan-
wą, że mieszka z żoną
Petrogradzie, Sosnow-
owski prosp. 34. Pisma
proszon są o przedruk.
7465

Leon zawiadamia żonę
swoją Florentynę z O-
córkę Zosię, zamieszka-
awie, ul. Grójecka № 1,
Antoniestwo Chudzikie-
orniewiczach, iż jest zdrow
t. Żwanka kolei Północ-
owe warszawskie pisma
e przedrukowanie niniej-
omych o poinformowanie
ych. 7668

zawiadamia żonę Józefę
córkę Stefanję, zamiesz-
nowcu, ul. Towarowa № 9,
anoiszka Leskiego w War-
blewska № 11 (Restaura-
że jest zdrow, mieszka
Północnej dr. żel. pod
tą drogą prosi o odpo-
donowe sosnowieckie i
pisma prosi uprzejmie o
rukowanie niniejszego, a
poinformowanie intereso-
7666

Węgrzyn zawiadamia
żonę swoją
skich, Matkę i Teściową,
w Częstochowie ul. No-
jest zdrow i pracuje na
Północnej drogi żel., zakor-
awskie pisma uprzejmie
kawe przedrukowanie ni-
znajomych o poinformo-
owanych. 7667.

zakordonowe gazety
prosze o przedruk. 7668

Lisiew cz Józef syn E
pisma codzi-
skie i plockie a rodakó
taniu o zawiadomienie
warda, zamieszkałego
ul. Belwederska Nr. 4,
ralityków, siostrę Zofię
Plocku w telefonach i k
chalinę Rakowską, Moni-
szawie że zamieszkuje w
w Petrogradzie ul. Raz-
m. 4. Wszyscy są zdrowi
względnie dobrze.

Teresa Undre

uprasza p. Edwarda
(Warszawa, ul. Wilcza 2
Szymerskiego, urzędnika
dłowego a także panią
cińską (Al. Jerozolimski
zakomunikowanie tą
zdrowiu syna Wiktora
obecnym jego pobycie
Wielka 41 m. 38).

Bronisława, Fyanciszek
Kotwica i ul. an Cho-
miają pozostałą rodzinę
Freta Nr. 20 m. 13 i Apt-
sto Nr. 29 m. 10 w Kie-
towie, że są zdrowi i cze-
dzi Petrograd. 2 Rota-
Janek mieszka w Bor-
zdrów.

ECHO PO

Tygodnik ilustrowany

Wielki-Kisielnny 11 m.

Poświęcony emigracji

= Wychodzi w końcu ka

Wydawcy: A. Ledn
artystyczny: art-malarz
WARUNKI PRENU
rocznie 9 rb., półrocznie
nie 4 rb. Cena pojedync
SKIEGO"; Petrograd, M
Tański, nasz współpracow
merata i ogłoszenia przy
Dalstrem, Ekateryniński

Dom Hanc

Nieporozumienie

W sprawie uniwersytetów galicyjskich, poruszonej przez p. Jerzego Bandrowskiego, otrzymaliśmy dwa głosy, które umieszczamy tem chętniej, że pochodzą od osób ze sprawą obeznanych, mogą więc ustalić fakty i wyjaśnić istotny stan rzeczy, o co redakcji naszej przedewszystkiem chodzi. Red.

I.

Ponieważ p. Jerzy Bandrowski w artykułach swoich o uniwersytetach galicyjskich wymienił parokrotnie redakcję „Słowa Polskiego“, jako punkt, z którego robił swoje o wszechnicach spostrzeżenia i powołał się nadto w jednym wypadku na moje świadectwo, przyczem mógłby ktoś mieć wrażenie, że p. B. wypowiada poglądy ustalone w gronie redakcyjnym „Słowa Polskiego“, muszę publicznie zastrzedz, że tak nie jest, że poglądy p. B. pod tym względem są jego osobistą własnością.

Lat kilkanaście pracując w tem piśmie bez przerwy, przy redakcji mieszkając, nikim się nie wyręczając w zawieraniu stosunków ze współpracownikami, mogę świadczyć o tem, jakie były istotne na stosunki miejscowe zapatrywania redakcji; specjalnie zaś przyjacielski nasz stosunek do uniwersytetu lwowskiego nie daje podstaw do wniosków, które wysnuł p. Bandrowski. Weźmy np. anegdotę o prof. Romerze. Gdyby nawet powiedział w rozmowie ze mną, czego sobie zresztą nie przypominam konkretnie, że mu się nie opłaca pisać do dziennika, to byłoby to tylko stwierdzenie faktu, którego ani nie mógłbym kwestionować (mnie samemu pisanie nie bardzo się opłacało), ani brać za złe. Bo właściwie jaki obowiązek ma uczony, zajęty swoją pracą, pisywać do dziennika? W żadnym zaś razie argument prof. Romera nie popiera tezy p. Band-

rowskiego. Rozmowy z nim były przyjacielskie, no nie obliczone na sąd publiczny...

Listę profesorów lwowskich, którzy pisywali do „Słowa Polskiego“ mógłbym w dwójnasób powiększyć (p. B. podał kilka nazwisk. Przypomnę nieżyjących już obecnie Hlinę, Chmielowskiego, E. Biernackiego, Łodaczka, Kadyiego; pisywali dalej Bzer, Dembiński, Zakrzewski St., Kallenbar, Bruchnański, Zuber, Nusbaum, x. Fłęk, Chlamtacz, Balatitz i inni). Z obecnian z nimi wyniosłe przekonanie, że byli to ludzie nie krępowani i nie łpający się stanowiskiem urzędowym profesorów, 2) byli dobrymi obywatelami, ragnącymi uczynić z wszechnicy ogniskopolskiej cywilizacji, 3) pisywali w dzienniku i brali udział w życiu publicznem i dla kariery, zarobku lub z próżności. W „Słowie Polskiem“ pisywali pomimo różnic politycznych, miało bowiem to pmo odpowiedni poziom literacki i cieszyło się wielkim wpływem na życie wewnętrzne kraju; 4) Jeżeli Galicja w ostatnich latach kilkunastu dawała piękny obraz samodzielności nadowej, poczucia łączności z innymi dziznicami, a zwłaszcza rozumienia, że prasy polskie nie są „identyczne“ z wileńskimi, jeżeli Lwów stał na czele odrzżenia kraju, to niepożyta widzę w tem zasługę wszechnicy lwowskiej; 5) w uganu wpływom germanizacyjnym nie może być mowy o uniwersytecie, gdzie toczyła się walka o polskość narodu z wpwami niemieckimi, reprezentowanymi przez „ukraińców“. Przypomnę żywy udział profesorów w ruchu oświatowym, charakter wykładów powszechnych niwersyteckich po miastach i miasteczkach Galicji, udział profesorów w demonstracjach wrzesińskiej, grunwaldzkiej (ob. rocznik „Słowa Polskiego“). Rzecz znamiona, że z małym wyjątkiem wszyscy profesorowie, będący posłami, stali poza bkiem rządowym stronnictw.

P. Bandrowski nie weźmie mi za złe, że go koryguję, ale muszę to czynić, ponieważ mnie zaangażował, powołując się na mnie. I jemu samemu będzie przyjemnie, że przyczynił się do wyświeatlenia prawdy, choć sam się pomylił wskutek błędnego punktu wyjścia. Musi mu założyć na tem, aby z powodu jego nieporozumienia nie była ludzom krzywda. A mam obowiązek dać świadectwo prawdzie z innego jeszcze tytułu.

Stykałem się z profesorami lwowskimi (i krakowskimi) w towarzystwach naukowych: w Tow. literackim im. Mickiewicza, w Komisji Literackiej Akademii Umiejętności, ale głównie w Związku nauko-literackim we Lwowie, w którym brałem kierowniczy udział wspólnie z p. Janem Gwalbertem Pawlikowskim od r. 1903 do ostatnich przed wojną miesięcy. Jesienią, zimą, i wiosną odbywały się tam co czwartek wieczory odczytowe i dyskusyjne, w których wielu profesorów brało udział. Sala Związku była terenem swobodnego wypowiedzenia się w sprawach, dotyczących życia umysłowego, zawsze w zakresie krytyki i metod myślenia. Zawsze w interesie kultury narodowej. Stykały się tam wszelkie obozy, aczkolwiek prasa, zbyt w Galicji rozpolitykowana, pomawiała Związki (ze względu na stosunek mój do „Słowa Polskiego“) o jednostronność nacjonalistyczną. Katedra Związku jednak cieszyła się powagą we wszystkich obozach i miała swój wpływ na prąd umysłowy.

Wiele się tam mówiło o potrzebach emancypowania kultury polskiej od umysłowości niemieckiej i właśnie z owymi profesorami. Sprawa wpływów niemieckich w nauce, literaturze i sztuce jest w Polsce od dawna aktualną i o niej p. Bandrowski mógł pisać i to byłby temat wdzięczny. Nie jest to jednak sprawa nowa i lokalna. Czyż profesorowie uniwersytetu wileńskiego przed stu laty (Grodek, Gołuchowski, Lelewel) nie byli

uzależnieni od wpływów niemieckich? Czy wolny był od niej Mickiewicz w zaraniu swej twórczości, Mochnacki w swojej filozofii krytyki? Z filozofów współczesnych u nas uczniem szkoły niemieckiej był tak samo Struwe w Warszawie, jak Twardowski we Lwowie. W miarę sił i warunków wydobywali się z tej szkoły, jak Gołuchowski, Cieszkowski, tak i Struwe i Twardowski.

Prof. Twardowski, o którym p. B. specjalnie pisze, zanim założył we Lwowie Tow. Filozoficzne, brał czynny udział w dyskusjach Związku i wiem, z jakim przejęciem śledził francuski intuicjonizm Bergsonowski. Prof. Twardowski należał do redakcji biblioteki naukowej, urządzonej przez Związek nauko-literacki p. t. „Wiedza i życie“. Dość przeczytać katalog prac tam wydanych, aby widzieć, jak usilnie popierał literaturę filozoficzną angielską i francuską. Za prezesury prof. Twardowskiego w Tow. Nauczycieli szkół wyższych powstała tam myśl wspaniałego wydawnictwa „Sztuka i literatura“, gdzie ukazał się szereg bogato ilustrowanych monografii z zakresu dziejów języka, literatury i sztuki polskiej (wyszły tam dzieła o Matejce, Gierymskim, Chopinie, historia języka polskiego Brücknera i in.). Dzięki Twardowskiemu cała korporacja nauczycieli rządowych szkół galicyjskich stała się twórcą pięknego dla literatury polskiej daru.

Związek nauko-literacki był kuźnią prądów i terenem, gdzie można było się zapoznać z umysłowością współczesną.

Dziennikarze, mający obowiązek rozszerzania publicystyki na zakres zagadnień kultury umysłowej, powinni byli tam uczestniczyć, a usilnie ich do tego zachęcałem. Przy pomocy ankiety i ciągnącej się szereg wieczorów dyskusji Związek pracował nad bardzo ważnem dla nas zagadnieniem „literatury i życia“, mianowicie nad sprawą naszej literackości umy-

słowej, będącej z jednej strony obciążeniem dziedzicznym po romantyzmie, a z drugiej — niewolą w więzach pewnych doktryn. Szereg wieczorów poświęcono sprawie kultury naukowej (1911). Pamiętam, żywy udział w tych rozprawach brali prof. Abraham, Mańkowski, Szela-gowski i in.

W Związku nie jeden wieczór poświęcono szkolnictwu i systemom wychowawczym, ze względu na potrzebę wyrwania umysłów z pod wpływów obcych. Przypomnę choćby odczyt ks. Gralewskiego z Warszawy i dyskusję, w której brał udział Twardowski, wielce sprawom edukacji narodowej oddany.

Sprawę zależności umysłowej od filozofii niemieckiej traktował specjalnie dr. Posadzy z Poznania w paru odczytach. Ale była również wytaczana w Związku sprawa wpływów literatury rosyjskiej na pisarzy polskich. W r. 1913 prof. Zdzichowski Marjan z Krakowa miał na ten temat piękny wykład. O wpływach obcych mówił także w Związku prof. Al. Brückner z Berlina. Ten miał kilka w Związku odczytów. Przyjeżdżali też z odczytami do Związku profesorowie krakowscy: oprócz M. Zdzichowskiego, Tadeusz Grabowski, J. Chrzanowski, doc. Morawski.

Dążę jednak do tego, że praca Związku miała za zadanie: skutek uświadamianie myśli polskiej i umacnianie w obowiązkach samodzielnej twórczości, a do pracy tej profesorowie uniwersytetów nie wnosili nigdy dysonansu, jakby to można przypuszczać z charakterystyki p. Bandrowskiego.

W tymże Związku wygłaszali odczyty owi „geografowie“, o których p. B. pisał; wygłaszali z ochotą (a przecież bezinteresownie). Prof. Dunikowski mówił o swej podróży, o ile pamiętam, do Brazylii, prof. R. Zuber o podróży do Indji, prof. Romer o swoich studjach alpinicznych, prof. Hładczek o poszukiwaniach

archeologicznych w Egipcie. Opracowywali oni swoje notaty dla celów naukowych i nie miałem do nich bynajmniej pretensji, że im się nie opłacało pisać feljetonów do dziennika. Przedewszystkiem dziennik nie był do tego.

P. Bandrowski miał najlepsze intencje i to również mógł mieć na myśli, że wszyscy ci uczeni woleliby mieć swoje polskie uczelnie bez zależności od ministerjum austriackiego. Stosunek do tego ministerjum uciążliwy był z powodu dwuznacznej polityki ukraińskiej i z powodu lekceważenia materialnych potrzeb uniwersytetu (weźmy choćby sprawę gmachu, który się walił na głowy słuchaczy). Nie jest to jednak sprawa germanizacji, zwłaszcza moralnego, czy politycznego ulegania ciała profesorskiego w tym względzie.

Nieporozumienie wynika ze złego założenia tematu, który się stał tezą mimowolną, nie dającą się obronić.

Zygmunt Wasilewski.

II.

Zwrócono mi uwagę na feljeton p. Bandrowskiego w Nr. 90 „Gazety Polskiej“ p. t. „Nieprawdą jest, jakoby...“, z powodu iż autor powołuje się w nim na mnie. Przeczytawszy ten feljeton, przekonałem się, jak złe czynię, iż czytając skrzętnie polityczne artykuły „Gazety“, nie czytuję jednak feljetonów. Gdyby nie ten zły zwyczaj, dowiadywałbym się wczas a nie dopiero z odpowiedzi p. Bandrowskiego na sprostowanie prof. Sierpińskiego o feljetonie, który całą tę polemikę wywołał. Gdybym zaś był od razu zauważył ów feljeton — prosiłbym Sz. Pana Redaktora o udzielenie mi w swem piśmie miejsca dla uwag, które w treści swej nie różniłyby się z artykułem prof. Sierpińskiego.

Gaz. P. 8/21 Kwiecień 1916

dney strony obciążę-
po romantyzmie, a z
w więzach pewnych
wieczorów poświęcono
ukowej (1911). Pa-
ł w tych rozprawach
Mańkowski, Szela-

eden wieczór poświę-
systemom wychowaw-
a potrzebę wyrwania
ywów obcych. Przy-
yt ks. Gralewskiego
usję, w której brał
wielce sprawom edu-
lany.

ci umysłowej od filo-
ktował specjalnie dr.
w paru odczytach.
wytaczana w Związku
eratury rosyjskiej na

r. 1913 prof. Zdzie-
Krakowa miał na ten
O wpływach obcych

zku prof. Al. Brück-
miał kilka w Związ-
eżdżali też z odczy-
fesorowie krakowscy:
owskiego, Tadeusz
zanowski, doc. Mo-

tego, że praca Związ-
skutek uświadamianie
acnianie w obowiąz-
wórczości, a do pracy
wersytetów nie wno-
u, jakby to można
rakterystryki p. Ban

u wygłaszali odczyty
o których p. B. pi-
notą (a przecież bez-
Dunikowski mówił
e pamiętam, do Bra-
o podróży do Indji,
ch studjach alpinicz-
k o poszukiwaniach

archeologicznych w Egipcie. Opracowy-
wali oni swoje notaty dla celów nauko-
wych i nie miałem do nich bynajmniej
pretensji, że im się nie opłacało pisać
feljtonów do dziennika. Przedewszyst-
kiem dziennik nie był do tego.

P. Bandrowski miał najlepsze intencje
i to również mógł mieć na myśli, że
wszyscy ci uczeni woleliby mieć swoje
polskie uczelnie bez zależności od mini-
sterjum austriackiego. Stosunek do tego
ministerjum uciążliwy był z powodu dwu-
znacznej polityki ukraińskiej i z powodu
lekceważenia materialnych potrzeb uni-
wersytetu (weźmy choćby sprawę gma-
chu, który się walił na głowy słuchaczy).
Nie jest to jednak sprawa germanizacji,
zwłaszcza moralnego, czy politycznego
ulegania ciała profesorskiego w tym
względzie.

Nieporozumienie wynika ze złego za-
łożenia tematu, który się stał tezą mimo-
wolną, nie dającą się obronić.

Zygmunt Wasilewski.

II.

Zwrócono mi uwagę na feljton p.
Bandrowskiego w Nr. 90 „Gazety Pol-
skiej“ p. t. „Nieprawdą jest, jakoby...“,
z powodu iż autor powołuje się w nim
na mnie. Przeczytawszy ten feljton,
przekonałem się, jak źle czynię, iż czyta-
jąc skrzętnie polityczne artykuły „Gaze-
ty“, nie czytuję jednak feljtonów. Gdy-
by nie ten zły zwyczaj, dowiadywałbym
się wczas a nie dopiero z odpowiedzi p.
Bandrowskiego na sprostowanie prof.
Sierpińskiego o feljtonie, który całą tę
polemikę wywołał. Gdybym zaś był od-
razu zauważył ów feljton — prosiłbym
Sz. Pana Redaktora o udzielenie mi w
swem piśmie miejsca dla uwag, które w
treści swej nie różniłyby się z artykułem
prof. Sierpińskiego.

P. Bandrowski słyszał z pewnością
nieraz rozmowy, z kół uniwersyteckich we
Lwowie wychodzące, o niebezpieczeństwie
wpływów niemieckich na naszą umysłow-
ność i na naszą naukę. Dochodziły też
doń napewno nieraz odgłosy walki, jaką
prowadził stale systematycznie uniwersy-
tet lwowski o swą niezależność zarówno
w stosunku do rządu i wiedeńskiego i
krajowego, jak i w stosunku do czynni-
ków politycznych, które próbowały łago-
dzić obstrukcję parlamentarną i sejmową
ukraińców koncesjami na polu uniwersy-
teckim, obietnicami nowych katedr ukra-
ińskich, utrakwizacji uniwersytetu etc. Zło-
żył się z tego wszystkiego w umyśle p.
Bandrowskiego obraz rzekomej germani-
zacji naszej wiedzy i nauki oraz podepta-
nia jej wolności przez przemożne wpły-
wy rządowe na życie i pracę naszych
uniwersytetów. Obraz wręcz fałszywy.

Faktem jest bowiem, iż właśnie uni-
wersytety nasze zarówno krakowski, jak
lwowski lepiej niż kto bądź inny w Pol-
sce rozumiały niebezpieczeństwo nad-
miernego podporządkowywania się naszej
myśli i naukowej i społecznej wpływom
niemieckim i skutecznie, nie pustemi de-
klamacjami na ten temat, ale tworząc
pracą polską, tamę temu niebezpieczeń-
stwu budowały. Również żadne bodaj
inne ciało nie umiało skuteczniej swej
niezależności i swych praw bronić, przed
jakimikolwiek, skądkolwiek czy od rzą-
du, czy od partji polskich, czy od ukraiń-
ców idącemi wpływami i zakusami — niż
nasze uniwersytety, a szczególnie uniwer-
sytet lwowski, od wielu lat przedmio-
tem różnych napaści i targów politycz-
nych będący. Dość przypomnieć sprawę
obietanych w 1907 r. przez rząd i prezesa
Koła ukraińcom katedr. Męska postawa
senatu i całego grona profesorskiego zmu-
siła rząd do odstąpienia od zamiaru no-
minacji profesorów przez ministerjum
oświaty i uznania w całej pełni zasady,

iż jedynie wydziały mają prawo powoły-
wać nowych profesorów.

Niemniej siły charakteru okazał uni-
wersytet lwowski w sprawie uroczystości
inauguracji roku szkolnego w języku
polskim, które rząd na żądanie ukraiń-
ców chciał usunąć. A dalej sprawa 250
letniego jubileuszu wszechnicy, ku stwier-
dzeniu iż początek jej datuje się od aktu
fundacyjnego Jana Kazimierza a nie do-
piero od patentu cesarza Ferdynanda.
Bez liku możnaby mnożyć dowody tego,
jak wysoko pojmowały nasze uniwersyte-
ty swoje posłannictwo narodowe i jak
skutecznie umiały niezależności swej i
niezależności polskiej myśli bronić. Wy-
starczy jednak chyba tych paru przykła-
dów. — A że do p. Bandrowskiego docho-
dziły echa obaw i trosk o tę niezależ-
ność — to świadczy jedynie, iż uniwer-
sytet lwowski był zawsze czujny. Ale
też dla tego, że był czujny, umiał nale-
życie swe zadania wypełniać.

Szkoda że p. Bandrowski feljton o
naszych uniwersytetach napisał. Sąd o
uniwersytetach nie nadaje się bowiem w
ogóle do feljtonowego, t. j. lekkiego
impresjonistycznego pisania. Ilustracją
tej feljtonowej metody jest chociażby
to, co p. Bandrowski o mnie napisał.

Pisze on, iż rząd zatwierdził mą ka-
tedrę pod warunkiem, iż przez 10 lat
nie będę kandydował do parlamentu.
W rzeczywistości rzecz się miała tak, iż
po powołaniu mnie na katedrę przez wy-
dział prawa, zjawily się w paru dzienni-
kach radykalnych ataki na uniwersytet,
iż nie dba o dobro nauki, gdyż jeden z
profesorów ekonomji, dr. Głabiński prze-
bysła jako poseł i prezes Koła stale w
Wiedniu, a ja również w najkrótszym
czasie pewno pojedę do Wiednia i słu-
chacze pozostaną bez wykładów eko-
nomji. Wówczas złożyłem sam z własnej
woli wydziałowi pisemne zobowiązanie,
iż conajmniej przez lat 10 mandatu do

parlamentu w żadnym razie nie przyjmę.
I złożyłem je w tem głębokim przeko-
naniu, iż istotnie przynajmniej jeden z
dwóch profesorów ekonomji powinien pil-
nować katedry i wykładów. Nikt ode-
mnie, powtarzam, podobnego oświadcze-
nia nie żądał. Uważałem jednak i uwa-
żam, że wydział miał być całkowite pra-
wo zapewnić się, że powołany przezeń
profesor będzie nauce służył i posterunku
na uniwersytecie nieopuści dla poselskie-
go mandatu. Gdy Wydział podobnej
gwarancji sam nie zażądał zapewne po-
nieważ i bez tego dostateczną w tym
względzie miał moralną pewność — a
stał się przedmiotem zarzutów pism, któ-
re chciały w ten sposób, być może przy-
podobać się rządowi krajowemu, uznałem
za swój obowiązek tym insynuacjom skier-
owanym z powodu mej osoby przeciwko
uniwersytetowi lwowskiemu kres położyć i
złożyłem powyższą deklarację.

W umyśle p. Bandrowskiego powsta-
ło wrażenie, iż rząd używał różnych środ-
ków, między innymi insynuacji, iż zanie-
dbam wykłady dla poselskiego do Wied-
nia mandatu, by przeszkodzić objęciu
przezemnie katedry. Wrażenie to jest
prawdziwe. Lecz nieściśle sprawdzone,
rzucone w impresjonistycznym feljtonie,
krzywdę uniwersytetowi lwowskiemu czyni.
Bo obok wielu innych spraw i spra-
wa mojej katedry świadczy o czemś
właśnie wręcz przeciwnem, niż to, co p.
Bandrowski napisał, świadczy mianowicie,
jak mało uniwersytet z życzeniami rządu
się liczył. — Sprawy uniwersytetu są
w ogóle zbyt ważne i poważne, by moż-
na je było bez szkody traktować feljeto-
nowo.

Stanisław Grabski.

W. J.

zarew i mieszka w Moskwie przy ul. Twerskiej, Nr. 58. Prosi o wiadomość przez pisma. 227

ANTONI LIPiŃSKI z synem zawiadamia żonę i rodzinę zamieszkałych w Warszawie na Pradze przy ul. Esplanadnej Nr. 8 — że zdrowi zamieszkują w Moskwie, przy ul. Łubiański przejazd, zaułek Georgiewski Nr. 7. Proszą o wiadomość. Chmielewski mieszka w Kałudze. Trojanowska w Ekaterynosławiu. 228

Józef i Józefa POTULSCY zawiadamiają matkę i żonę Jana Stanisławę Potulską, oraz rodzinę Milewskich, Kizyków i Schollów w Warszawie, Marszałkowska 119 lub Aleje Jerozolimskie nr. 72 A, że żyją i są zdrowi, mieszkają w Moskwie: Bolszaja Bronnaja, Bolszoi Kozichinskij zaułek nr. 5 m. 10. 233

BRONISŁAW MAZUREK zawiadamia żonę Felicję i teścia Aleksandra Wiśniewskiego w Warszawie, ul. Podwale Nr. 22 m. 28, że jest zdrow i mieszka z rodzicami w Moskwie, zaułek Astrachański Nr. 8 m. 9. 233

Jan HAMERLA zawiadamia żonę Franciszkę Hamerla, zamieszkałą we wsi Bliżycach, gmina Lelów, gubernji kieleckiej, powiatu włoszczowskiego, że jest zdrow i mieszka w Moskwie: Zarząd Dr. Żel. Warsz.-Wied. 245

Romanowie STAROŚCIŃSCY z Warszawy zawiadamiają Józefa Bentkowskiego, Hoża 59, że są zdrowi, mieszkają w Moskwie. Proszą o wiadomość. 246

BOLESŁAW NAGÓRSKI zawiadamia żonę dzieci i rodzinę w Warszawie (Praga) ulica Sprzeczna Nr. 5, że jest zdrow i mieszka w Moskwie ulica Mała Spasska Nr. 9 i prosi o wiadomość tą samą drogą. 73

FELIKS DUSZYŃSKI zawiadamia siostrę swą Krysiewiczową w Warszawie, Marszałkowska 9, że mieszka z rodziną w Moskwie, Sokolniki, Stromynka Nr. 6. Są zdrowi—proszą o wiadomość. 65

MOSKWA, ARBAT Nr. 33,

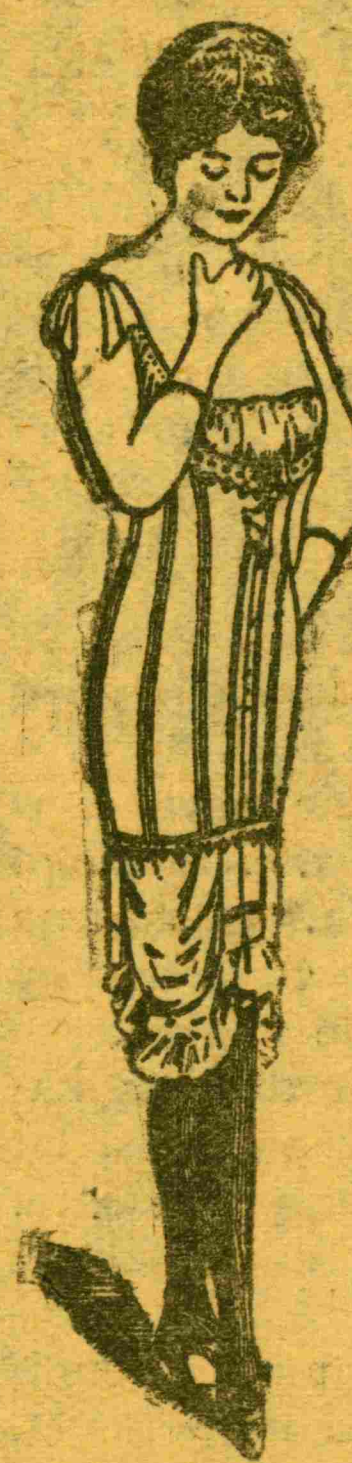
poleca:

ostatnie fasony paryskie DAMSKICH KAPELUSZY
po cenach warszawskich. 1117

Kapelusze Damskie T. Klimaszewska

POLECA 1509
Z WARSZAWY.

Telef. 3-11-87. Moskwa, Kamergerski zauł. 3, dom Teatru Artystycznego.



FILJA MOSKIEWSKA
WARSZAWSKIEJ
FABRYKI GORSETÓW

„AURELJA“ Mistrzynie Akademii Paryskiej

zawiaadama Szan. Klientki, że posiada w wielkim wyborze gotowe gorsety własnej fabryki warszawskiej, jak również i oryginalne paryskie. Zamówienia wykonyw. się akuracie według najnowszych paryskich modeli.

MOSKWA, gmach „Metropol“, tel. 5-12-78.

OSTATNIA NOWOŚĆ!
Angielskie staniczki hygieniczne nadające piękną formę biustu.

(Gorsety dla Pań z nierównymi łopatkami, bez poduszki).

Potrzebne zdolne maszynistki, hafciarki wykończarki i bielizniarki za dobrem wynagrodzeniem i uczenie zaraz płatne

Amatorskim teatrom wynajmuje: sztuki ludowe z nutami, komedje, dramaty, jednoaktówki z rolami, wszystkie cenzurowane. Moskwa, ul. Twerska 57; pokoje „Grenada“, tel. 49-61. Morozowicz. 1287

Meble stylowe okazjnie tanio do sprzedania jak również magazyn kostjumów i sukien damskich z całym urządzeniem. Wiadomość bliższa: Biuro Dzienników, Milutyński 11, tel. 5-77-76.

Stanisław Budziński, wygnaniec z Kozienickiego ziemi Radomskiej poszukuje swych rodziców, krewnych i znajomych. Adres: Рязань, Терского губ. 32-ой пѣх. зап. бат. 3 рота 2-ой ввводѣ. 1564

POLNIK z dobrimi świadectwami, zarządzający dużemi dobrami na Litwie i Białej Rusi poszukuje posady. Adresować: poczta Klimowicze, gub. Mohylewskiej, mieszk. p. Jastrzemskiego dla K. 1583

Inżynier lub technik obznajmiony z branżą techniczno-handlową, potrzebny do biura techniczno-handlowego w Jekaterynosławiu. Oferty składać: Jekaterynosław, skrzynka pocztowa Nr. 57. 1587

KOWALE I POMOCNICY

potrzebni do fabryki Jana Regulskiego w Orle, dobrze płatni. Wiadomość: Kriwokolennyj zauł. Nr. 2, Tulskie podwórze Nr. 43. 914

Potrzebna w Moskwie pracowniczka, obznajmiona z Buchalterją, umiejąca samodzielnie prowadzić księgi. Oferty z rekomendacjami. — Oferty w filji „Gaz. Pol.“ zaułek Srieński. Dla Nr. 100.

Potrzebna na wyjazd osoba z muzycznym wykształceniem (fortepian lub skrzypce). Listownie: Moskwa, Mieszczerinskoje podwórze Nr. 74. 1590

Potrzebna gospodyni, znająca dobrze polską kuchnię, do nielicznej samotnej polskiej rodziny. Warunki od omówienia. Zgłoszenia codziennie 10—11 rano. Preczysteńska 13 m. 20, tel. 4-24-44 pp. Bein. 1567

OPERETKA W. RAPACKIEGO POLSKA

BAZAR SŁOWIAŃSKI
(Nikolska Nr. 9.
Telefon 14-20).

== REPERTUAR ŚWIĄTECZNY: ==

W PONIEDZIAŁEK 11 kwietnia: „**POD POLSKĄ STRZECZĄ**“, narodowa operetka w 2 aktach W. Rapackiego. — Humor, satyra i śpiew. — „**IGNAŚ I FRYNE**“, operetka w 1 akcie W. Rapackiego.

We WTÓREK 12 kwietnia: „**ANDZIA**“, operetka w 1 akcie W. Rapackiego. — „**AUTOR W KŁOPOTACH**“, farsa w 1 akcie. — Humor, satyra i śpiew. — „**WĘGLARZE**“, operetka w 1 akcie.

W ŚRODĘ 13 kwietnia: „**RAJSKIE JABŁUSZKO**“, operetka w 1 akcie J. Ofenbacha. — Humor, satyra i śpiew. — „**RYWALE**“, farsa w 1 akcie. — „**PROFESOR SPIEWU**“, operetka w 1 akcie. W CZWARTEK 14 kwietnia: „**CIEKAWA EWUNIA**“, operetka w 2 aktach W. Rapackiego. — Humor, satyra i śpiew. — „**POETA I PIEKARZ**“, farsa w 1 akcie.

W PIĄTEK 15 kwietnia: „**TEODOLINDA**“, farsa w 1 akcie Ostoi. — Humor, satyra i śpiew. — „**POD POLSKĄ STRZECZĄ**“, narodowa operetka w 2 aktach W. Rapackiego.

W SOBOTĘ 16 kwietnia: „**PRÓBA MIŁOŚCI**“, operetka w 1 akcie W. Rapackiego. — „**KREW NIE WODA**“, farsa w 1 akcie Z. Przybylskiego. — Humor, satyra i śpiew. — „**IGNAŚ I FRYNE**“, operetka w 1 akcie W. Rapackiego.

W NIEDZIELĘ 17 kwietnia: **BENEFIS JOZEFINY BIELSKIEJ**. — Nowość! „**ZEMSTA PIEROTKI**“, operetka w 2 aktach W. Rapackiego—nowe kostjomy—nowe dekoracje—tańce układu p. Szatkowskiego. — Humor, satyra i śpiew. „**UKARANY DONZUAN**“, farsa w 1-ym akcie.

Bilety na wszystkie przedstawienia świąteczne codziennie od godz. 11 rano w kasie teatru

Polska Operetka W. RAPACKIEGO

Słowiański bazar, Nikolska 9.
Telefon 14-20.

„Wesołe Jajko Wielkanocne“

w Moskwie dla Warszawian.

w Poniedziałek, dnia 11-go kwietnia 1916 (Sala Teatralna):

Wielki Artystyczny Kabaret

Z UDZIAŁEM CAŁEGO TOWARZYSTWA I ZAPROSZONYCH GOŚCI Z INNYCH TEATRÓW.

Początek o godz. 11-ej wieczorem. — Szczegóły w programach.

Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru od godziny 11-ej rano.

W. RAPACKIEGO

BAZAR SŁOWIAŃSKI
(Nikolska Nr. 9.
Telefon 14-20).

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY:

PIĄTEK 11 kwietnia: „POD STRZECHĄ“, narodowa operetka w 2 aktach W. Rapackiego. — Humor, satyra i śpiew. — **„IGNAŚ I“**, operetka w 1 akcie W. Rapackiego. — **„ANDZIA“**, farsa w 1 akcie W. Rapackiego. — **„R W KŁOPOTACH“**, farsa w 1 akcie W. Rapackiego. — Humor, satyra i śpiew. — **„ARZE“**, operetka w 1 akcie W. Rapackiego. — **„RAJSKIE JAJKO“**, operetka w 1 akcie J. Rapackiego. — Humor, satyra i śpiew. — **„PRO-SPIEWU“**, operetka w 1 akcie W. Rapackiego. — **„CIEKAWA“**, operetka w 2 aktach W. Rapackiego. — Humor, satyra i śpiew. — **„A I PIEKARZ“**, farsa w 1 akcie W. Rapackiego.

PIĄTEK 15 kwietnia: „TEODOLINDA“, farsa w 1 akcie Ostoi. — Humor, satyra i śpiew. — **„POD POLSKĄ STRZECHĄ“**, narodowa operetka w 2 aktach W. Rapackiego. — **„PRÓBA MIŁOŚCI“**, operetka w 1 akcie W. Rapackiego. — **„KREW NIE WODA“**, farsa w 1 akcie Z. Przybylskiego. — Humor, satyra i śpiew. — **„IGNAŚ I FRYNE“**, operetka w 1 akcie W. Rapackiego. — **„BENEFIS JOZEFINY BIELSKIEJ“**, Nowość! — **„ZEMSTA PIEROTKI“**, operetka w 2 aktach W. Rapackiego — nowe kostiumy — nowe dekoracje — tańce układu p. Szatkowskiego. — Humor, satyra i śpiew. — **„UKARANY DONZUAN“**, farsa w 1-ym akcie.

wszystkie przedstawienia świąteczne codziennie od godz. 11 rano w kasie teatru

Operetka W. RAPACKIEGO

Słowiański bazar, Nikolska 9.
Telefon 14-20.

Wesołe Jajko Wielkanocne

w Moskwie dla Warszawian.

w Poniedziałek, dnia 11-go kwietnia 1916 (Sala Teatralna):

Wielki Artystyczny Kabaret

działem całego towarzystwa i zaproszonych gości z innych teatrów.

Początek o godz. 11-ej wieczorem. — Szczegóły w programach.

wcześniej do nabycia w kasie teatru od godziny 11-ej rano.

zawodniczyły wtedy z Austrią. Nie można więc uważać za precedens sprawy szleswicko-holsztyńskiej odnośnie do kondominium obu mocarstw, ponieważ pomiędzy obu temi państwami stosunki były naprężone. Dzisiaj jednak Niemcy i Austria dążą do połączenia. Już sam fakt, że obecną wojnę prowadzimy po części dla utrzymania Austro-Węgier, dowodzi tego (Piękny komplement dla monarchji Austro-Węgierskiej, koresp.).

„Wynika to już z tego, że administrację graniczących z Niemcami obszarów Królestwa Polskiego przejęły Niemcy, administrację graniczących z Austrią — Austria. Przez podział tej administracji na zajętych obszarach teraz w czasie wojny podstawa do tego jest już dana. Załatwienie kwestji wojskowych wynika samo z siebie z tego położenia rzeczy. Każde z obu mocarstw starać się musi pod względem wojskowym o swój dział, a tem samem administrację wojskową musi wziąć tak samo w swoje ręce jak administrację cywilną, a do tego należą także zarządzenia obronne. Ale mimo wszystko Królestwo Kongresowe pozostałoby w całości. Ściśle należałoby przeprowadzić rzecz tak, by podział administracyjny nie spowodował faktycznego podziału i nie pozostał tylko nominalnej jedności.

„Wspólna naczelną władza dla całego kraju nadaje mu charakter niepodzielny, każde jednak z obu mocarstw ma zupełną wolność w administracji swej części. Naczelną władza w Szlezwicku-Holsztynie była wspólna, ale wykonywanie tej władzy było podzielone. Tak samo powinno być w Królestwie Polskiem. Naczelną władza spoczywałaby w ręku Niemiec i Austrii w częściach przez nie administrowanych.

„Aby jednak niepodzielność obu części była zachowana ściśle, i to o wiele ściślej, aniżeli w Szlezwicku-Holsztynie, ustawodawstwo powinno być jednolite, a tak samo centralne instytucje winny być pod wspólnym zarządem. Jednolite ustawodawstwo wymaga aby stworzony był wspólny indygenat, wspólna przynależność

może sprawić, że uważać się będą za odpowiedzialnych za losy społeczeństwa i że naszą sprawę polską uznają za własną. Im więcej umacniać się będzie społeczeństwo, w tem większej mierze można je dopuszczać do ustawodawstwa.

„Na początek zadowoliliby się trzeba radą doradcą przy ustawodawstwie, zwolna możnaby coraz więcej dopuszczać społeczeństwo polskie do tego ustawodawstwa. Zakończeniem ostatecznem tego rozwoju byłby parlament polski. Zakres jego działalności obejmowałby poszczególne sprawy krajowe. Możliwość pod tym względem dać dużo wolności, nie zezwalając naturalnie na dotykaniu spraw pozakrajowych i wojskowych“.

Komentarze są tu chyba zbyt liczne.

Juraneł.

Kłopoty Niemiec

Metody bezwzględne systemu pruskiego tak jaskrawie przejawiające się w działalności niemieckich łodek podwodnych, rozbijających i zatapiających okręty handlowe, pasażerskie i szpitalne wywołują zupełnie nieoczekiwane skutki.

Niemiecka bandycka podwodna łódka zaczyna rozbijać i jedność samych Niemiec, oraz naruszać i łamać solidarność i zgodność dotychczasowych sprzymierzeńców.

Granitowa moc jednolitej kolumny państw centralnych pęka i zaczyna się walić. W momencie, kiedy państwa koalicji coraz bardziej się jednoczą i konsolidują — w państwach centralnych widzimy początek rozkładu.

Pierwsze niepokojące wiadomości zaczęły nadchodzić z samych Niemiec.

Rozłam w parlamencie i w prasie (Liebknecht i secesja socjalistów) oraz rozłam w samym rządzie (dymisja von Tirpitz) były pierwszymi widocznymi tego objawami.

Obecnie obserwować możemy także

głębokiej polityki. Sam fakt wysłania tego rządu depeszy do rządu wrogiego państwa, z którym się prowadzi wojnę, depczy, której treść musiała być przepuszczona przez rządową węgierską cenzurę — to już bardzo znaczący. Ale poprostu zdumiewającą jest forma i treść tej depeszy. Jeżeli węgierski Czerwony Krzyż nie zna szczegółów katastrofy — to aczemu się tak śpieszy z wyrazami kondencji? Dlaczego niepytany, ani nieproszony dodaje, że to są również zapatrywani nietylko instytucji Czerwonego Krzyża, ale i rządu węgierskiego oraz armji węgierskiej? Wszak depesza wystylizowana w tej formie, to policzek dla przyjaciół i sprzymierzeńców, a dla wroga satysfakcja.

Kondolencyjna ta depesza węgierska wywołała w całym świecie, arzędowszkiem w państwach neutralnych prawdziwą sensację. Następnym razem jej bezpośredniem, jest depesza wydana przez rosyjski „Czerwony Krzyż“ do Sztokholmu. W niedzielnym numerze *Russkiego Słowa* czytamy nadzwyczaj ciekawą wiadomość że przewodniczący rosyjskiego towarzystwa „Czerwonego Krzyża“ szambelan Dworu Najwyższego Iljin wysłał na ręce Księcia Karola Szwedzkiego depeszę, która jaskrawo oświeśla wyżej podaną depeszę węgierską.

Jak wiadomo w Sztokholmie utworzono mieszaną komisję międzynarodową oddziałów „Czerwonego Krzyża“ złożoną z przedstawicieli austriackich, węgierskich i niemieckich, która to komisja wspólnie z delegatami rosyjskimi, oraz delegatami państw neutralnych, a ranowicie z delegacją duńską, szwajcarską i szwedzką — miała zająć się sprawami jeńców inwalidów stron walczących. Ze strony rosyjskiej delegatami do tej komisji oznaczeni zostali senatorowie Arbuzow, Erström i Arcimowicz. Panie ci mieli już wyjechać do Sztokholmu na posiedzenie tej wspólnej komisji, której przewodniczy następca tronu szwedzkiego Książę Karol.

W Nr. 13 „Sprawy Polskiej“ znajdujemy uwagi następujące:

„Głos Polski“ w artykule wstępnym wywodzi, że wśród inteligencji polskiej panują teraz trzy kierunki polityczne: nacjonalistyczno-ugodowy, liberalno-ugodowy i radykalno-narodowy. Za jedynie pożądaną, a więc dla siebie właściwą, autor tego artykułu uważa trzecią kategorię. Z mętnych wyjaśnień tej dziwnej klasyfikacji nie podobna wyrozumieć, na jakiej podstawie logicznej jest dokonana. Właściwie autor ma na myśli dwie grupy: ugodowców i radykałów. Ponieważ mowa o Polakach w Rosji i ich stosunku do sprawy polskiej na tle kampanji wojennej, to zdaje się cały mozolny podział ściągać się do różnicy między ogółem politycznie poczytalnym a garstką ludzi, nie zdających sobie sprawy z tego, co się dzieje, ludzi zgola nie umiejących myśleć politycznie.

„Gdyby ten podział odrzucić, gdyby przypuścić, że obie grupy są jednako poczytalne, to otrzymalibyśmy mniej korzystny obraz. Mianowicie: w tych warunkach, gdy przyszłość Polski zależy od zwycięstwa jednej ze stron walczących, Polak musi się opowiedzieć za jedną z tych stron, chce — czy nie chce. *Tertium non datur*. W tem znaczeniu musi być ugodowcem, czyimś sojusznikiem: albo koalicji — albo państw centralnych. Kto nie jest ugodowcem koalicji, ten jest ugodowcem Niemiec i Austrii.

„Nie pomoże tu żadna sofistyka, jeśli podział ma być dokonany logicznie na wspólnej płaszczyźnie. Tą płaszczyzną jest rzeczywistość. Komu zależy na rzeczywistości polskiej, nie na frazesie, kto nie chce poprostu wykręcić się z sytuacji „sianem“, ten musi mieć odwagę to sobie powiedzieć. Żeby jasno myśleć w ciężkich warunkach, trzeba mieć tyle odwagi, jak podczas ataku na bagnety. Chować się wtedy za frazes bezpieczny, aby uniknąć realnego programu, to znaczy to samo, co symulować chorobę w szpitalu warjatów.

O germanizacji.

Podając w wyjątkach niektóre ustępy z zamieszczonego w „Revue de Pologne” feljetonu Leblondów o Warszawie, kierowałem się zasadniczo tą myślą, aby przy pomocy cytatów francuskich autorów jeszcze raz stwierdzić zaniechanie, którego niewątpliwie dopuszczała się przed wojną wobec kultury polskiej i Polski lekceważąca ją zwykle a przeważnie bardzo słabo znająca ją Europa. Czytając streszczenie to i wyjątki można było zażądać, iż główną ich treścią są żale nad tem, że Francja na znaczeniu Polski nie umiała się poznać i nie starała się o nawiązanie stosunków, przy pomocy których mogłaby nie tylko zapobiedz doświadczeniom, ale i przeciwnie, zapewnić sobie jej czynną pomoc. O stwierdzenie tych zaniechań szło mi i zawsze podkreślać je będę; reszta, to jest różne problemy, poruszane przez Leblondów „en passant” i traktowane — jak zwykle w krótkim informacyjnym artykule — sumarycznie, pozostawiłem bez komentarzy, jako drugorzędne i pozbawione głębszego znaczenia, przypuszczając również, że jeśli komu należy je wyjaśnić, to raczej Francuzom, a nie nam, poinformowanym jak najdokładniej i rozumiejącym wszystko, co ze sprawą naszą ma jakąkolwiek łączność.

Spowodowało to jednak pewne nieporozumienia, których wyrazem jest dla mnie umieszczony niedawno w „Gazecie Polskiej” pełen patryotycznego zapału i oburzenia artykuł p. d-ra Jachno; autor artykułu, przyznając, jak najlepszą wolę Leblondów, występuje ostro przeciw niektórym myśleniom ich poglądom a zwłaszcza przeciw powtórzonemu przez nich zarzutowi, jakoby uniwersytety galicyjskie były częściowo zgermanizowane. Uniwersytety te — pisze dr. Jachno, były swego czasu zupełnie zgermanizowane, ale się „odgermanizowały”. Wprost na ignorancję lub kpinę zakrawa — powtarzamy z autorem artykułu — jeśli nam dzisiaj ktoś, mówi o zgermanizowanych uniwersytetach galicyjskich. Odkąd Polacy ujęli ster rządów nad Galicją w swe ręce, wszystko zrobiono, co trzeba było zrobić, żeby przedewszystkiem odniemczyć i

technę ducha polskiego w te najwyższe nasze uczelnie... Wiadomo przecież powszechnie, że zarówno skład profesorów, jak i duch w uniwersytetach naszych galicyjskich panujący, jest od lat kilkunastuściu naprawdę i istotnie polskim... Znajęcy lepiej stosunki galicyjskie wiedzą dobrze, że na germanizowanie chociażby częściowe tych uniwersytetów nie odważyłby się już dzisiaj rząd wiedeński, który temu nie obca jest wysoce patryotyczne w walce o polskość na wszystko zdeterminowane usposobienie młodzieży polskiej galicyjskiej...

Znajęcy lepiej stosunki galicyjskie znają i ten szczególnie charakterystyczny oportunizm Galicjan, zwłaszcza pochodzących z Galicji zachodniej a wierzących ślepo i w konstytucję austriacką i w to, że wszystko jest w zupełnym porządku na tym najlepszym z światów. Wszystko zrobione co trzeba było zrobić! Stwierdza p. dr. Jachno, pewny, że uniwersytetem polskim żaden niebezpieczeństwo nie groziło, albowiem rząd wiedeński „nie odważyłby się już dzisiaj”...

Na co rząd austriacki odważyłby się dzisiaj, tego nie wiem, ale na co on ważył się przed wojną to wiedzą wszyscy ci, którzy pamiętają i gwałtowny napór Niemczyzny na Galicję i bezwzględne dążenia rządu do osłabienia żywiołu polskiego w Galicji i podkopania jego wpływów a przedewszystkiem ci, którzy wiedzą, iż właśnie rząd wiedeński wywołał walkę o uniwersytet lwowski, którego utraktywizacja groziła niejednokrotnie. Nie była to wprawdzie germanizacja, lecz niemniej fakt ten może posłużyć jako jaskrawy dowód, iż rząd austriacki mógł się porwać na uczelnię polską i porywał się na nią, nie oglądając się bardzo na wysoce patryotyczne i zdeterminowane usposobienie polskiej młodzieży w Galicji. Jeśli byśmy jednak chcieli mówić choćby o germanizacji tych polskich uniwersytetów, to bracia Leblond, mówiąc, iż one częściowo zgermanizowane były, nie byli bynajmniej tak dalecy od prawdy, jak p. dr. Jachno. zdaje się mniemać.

Twierdzi się powszechnie, że uniwersytet warszawski był zrusyfikowanym. Wyrażenie to jest o tyle ścisłe, że uniwersytet ten był poprostu rosyjski tak co do swej formy jak i co do ducha. Była to czysto rosyjska instytucja naukowa, nosząca nazwę swą od miasta, z którym w rzeczywistości nie wspólnego nie miała. Ten uniwersytet był tak samo warszawskim w Warszawie, jak jest nim dziś w

Rostowie nad Donem. Inna rzecz z uniwersytetami galicyjskimi, które, zachowując polskie formy, nawet nie spastrzegli, jak z wolna zaczyna się do tych form sączyć treść zgoła inna. Rząd austriacki, pozwalając na wykłady w polskim języku o Polsce i jej sprawach, doświadczoną swą i biegłą dłoń dotykał wprost duszy tych instytucji i nakręcał je w sposób przez siebie pożądany i dla siebie korzystny, nadużywając niezmiernie sprytnie lecz konsekwentnie przedewszystkiem dobrej wiary i wielkoduszności polskiej. Czy w rezultacie tych machinacji uniwersytety galicyjskie nie były dotknięte częściową germanizacją — germanizacją nie powierzchowną, zewnętrzną, lecz duchową, to zobaczmy.

Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, iż w Galicji nie brakło ludzi poważnych, bardzo szlachetnych, czystych, którzy przyjąwszy formułę „Przy tobie stoimy i stać chcemy”, wychodzili z najserdeczniejszej i najgorętszej troski o Polskę i wiary w to, że Austria jest dla Polski jak najżywczej usposobiona. Tymi zwolennikami Rakuz byli dawni „stańczy” krakowscy, ludzie wielkich zdolności, charakterów i duszy. Oni byli ideologami Polski pod patronatem austriackim, ideologami, oddanymi Austrii szczerze i bez zastrzeżeń. Wierzyli oni, że Polska mieści się bez renty w czarnożółtym orle austriackim i byli gorącymi tej idei propagatorami. Jak Austria tę ideę traktowała, mieliśmy sposobność przekonać się w ostatnich czasach aż nadto wyraźnie, niemniej ideologia zwolenników Rakuz przesiąkała do szerszych warstw społeczeństwa polskiego w Galicji i oślepiając sentymentalnością, mąciła realny obraz rzeczywistości, omraczając umysły optymizmem a nieraz i oportunistem.

Zapomniano, że uniwersytety galicyjskie zależne były od wiedeńskiego ministerjum oświaty, które oczywiście wywierało jak na nie tak i na całe szkolnictwo galicyjskie swój wpływ i wprawdzie nieznacznie ale stale dążyło do swych celów. O tem nie chcemy myśleć w dziwnem przekonaniu, jakoby wiedeńskie ministerjum oświaty nie marzyło o niczem innem, jak tylko o tem, aby utrzymywać i mnożyć w polskich szkołach niezależnego polskiego ducha. Że było wprost przeciwnie, o tem świadczą zaciekle walki, jakie musiały staczać o najmniejsze pozycje i fundusze uniwersytetów galicyjskich, które rząd austriacki naumyślnie trzymał na skąpym obroku, aby nie dopuścić do ich

rozkwit i emancypacji z pod wpływów nauki niemieckiej i Wiednia. Ministerjum to decydowało również o wyborze i doborze profesorów. Rzecz prosta, że profesorowie ci nie mogli być wrogo usposobieni dla tendencji państwowych Austrii, a jakie to były tendencje, wiemy aż nadto dobrze. Tendencjom tym profesorowie uniwersyteccy musieli służyć a byli tacy, którzy, jak to już zaznaczyliśmy, służyli im w najlepszej wierze z przekonania, albo też nie wolno im było przeskądzać. Zdarzało się wprawdzie, że nawet ludzie niezbyt dobrze przez rząd austriacki widziani, pod naciskiem opinii publicznej do katedr dochodzili, jednakże znacznie częściej zdarzało się, iż z uniwersytetów tych wychodzili wielcy austriaccy statysci, mężowie stanu i politycy. Exemplum: Bieliński, Bobrzyński, Jaworski i wielu innych. Wolno nam z tego wynioskować, że uniwersytety te wychowywały w duchu, który jeśli nazywał się polskim, równocześnie nie tylko nie kłócił się z ideologią austriacką, lecz godził oba prądy i pozwalał i umiał wnikać w najtajniejsze życiowe zagadnienia Austrii. Duch tych uniwersytetów był sać najzupełniej z Austrią pogodzony.

Centralą naukową Austrii był Wiedeń, w którym rok rocznie uczyły się setki studentów polskich. Był to uniwersytet stołeczny, niewątpliwie czcigodny, posiadający bardzo wysoko, posiadający bardzo bogato, ba, najbogaciej w Austrii wyposażone i najlepiej urządzone instytucje pomocnicze i znakomite siły naukowe. Cóż dziwnego, że ludzie, zajmujący się nauką poważnie i chcący jak najproduktyniej pracować, spieszyli do tego źródła. Stąd też przenoszono na uniwersytety galicyjskie kult wiedzy i nauki niemieckiej, stosunki a przedewszystkiem niemieckie metody naukowe, które rozpowszechniano między młodzieżą. Nauka niemiecka stała i stoi istotnie bardzo wysoko i wpływem jej ostatecznie ulegała nieraz nawet nauka rosyjska. Cóż mówić o nauce polskiej, która pozbawiona własnych niezależnych uczelni, własnych wielkich środków materialnych, własnego niezależnego życia i ogniska, z natury rzeczy musiała być mniej odporna? Z Wiednia przychodziły nominacje, stypendja, subwencje, ordery, odznaczenia. Wiedeń dawał je zadarmo?

Jakie były ostateczne rezultaty tego wszystkiego? Dam parę przykładów.

Jeden ze znakomitych profesorów uniwersytetu lwowskiego, podróżnik słynny,

wyborny znawca Afryki centralnej, prace swoje pisze i wydaje prawie wyłącznie w języku niemieckim. Z ramienia redakcji „Słowa Polskiego” prosiłem go raz o kilka feljetonów dla tego dziennika. Odmówił, motywując odmowę tem, że jako były stypendysta niemiecki ma kontrakt, według którego obowiązany jest do publikowania swych prac wyłącznie w języku niemieckim i to w nakładzie jednej z berlińskich instytucji. Taki był tragiczny zbieg okoliczności: słynny i znakomity podróżnik polski nie mógł drukować swych prac po polsku. Drugi profesor lwowskiego uniwersytetu, geograf, również podróżnik bardzo znany, proszony przeze mnie o kilka feljetonów, odmówił, twierdząc, że nie opłaca mu się pisać po polsku, ponieważ wiedeńska „Zeit” płaci mu pięć razy tyle, co my moglibyśmy zapłacić. Toż samo w redakcji „Słowa Polskiego” odpowiadał proszony o feljetony trzeci profesor uniwersytetu lwowskiego, geograf, który badał i Azję wschodnią z Kamczatką i Kanadą. Ten również stwierdził, iż pisać do polskich pism nie warto, ponieważ Niemcy płacą lepiej. Oczywiście, że różne były tego wszystkiego przyczyny, ale fakt był niesłychanie smutny i bolesny. Niemcy kupowali i polską naukę i polskich uczonych.

A czemuż jest metoda naukowa, jeśli nie formowaniem mózgu czy duszy uczonego, układaniem jego duchowego czy umysłowego aparatu? Jakież to były dzieła w podręcznej bibliotece lub seminarnej? Czy inne niż polskie i niemieckie, przyczem oczywiście niemieckie przeważały? I jak mogło być inaczej, jeśli chłopiec, przez 10 lat uczony po niemiecku w szkołach niższych, chciał się na uniwersytecie zbliżyć do nauki europejskiej, wyjść na wyższe i szersze pole? Pomijając już fakt, iż niektóre przedmioty prawa wykładano po niemiecku, zaznaczamy, iż tak na lwowskim jak i na krakowskim uniwersytecie germanistykę zawsze wykładał Niemiec. O, byli to uczeni niemałych zasług i ludzie bardzo zacięci, sądzę jednak, iż polska interpretacja autorów i literatury niemieckiej nie tylko różniła się od niemieckiej, ale nawet byłoby pożądanem, aby cieszyła się nieco większym rozpowszechnieniem. Albowiem wówczas pokazałoby się może, iż literatura polska i niemiecka nie są tak rodzonemi siostrami, jak o tem opowiadają niektórzy uczeni. Czy mam mówić o historii polskiej, która wychodząc z

łożenia niemieckiego, pilnie i starannie wykazywała nam różne nasze winy narodowe, dowodząc, iż upadek i rozbiór Polski były wprost niezbędne? A może wspomnieć o filozofii, zwłaszcza o tej, którą we Lwowie reprezentował prof. T. tak przesiąknięty wpływami i metodą niemiecką, tak nawskroś zgermanizowany w swym sposobie myślenia, iż mimo że był gorącym patriotą, własni koledzy w żartach „Krzyżakiem” go nazywali?

Dr. Jachno twierdzi, że na germanizowanie chociażby częściowe uniwersytetów galicyjskich rząd wiedeński nie odważyłby się ze względu na wysoce patryotyczne, zdeterminowane usposobienie polskiej młodzieży galicyjskiej... Rząd wiedeński „nie odważyłby się”. Ten rząd „odważył się” na to, aby z Galicji zrobić coś w rodzaju Albanii, gdzie Malisiorów wysuwał wciąż przeciw Gegom, ten rząd „odważył się” i porwał na uniwersytet lwowski, który chciał zareklamować wbrew temu, iż w korytarzach jego krew młodzieży i profesorów się lała a miałby się nie odważyć na germanizację „choćby częściową”, gdy z całą utraktywizacją dążył do osłabienia wpływów polskich, pod którymi wciąż kopał i do germanizacji całego kraju. I którzy mu zabronili „odważyć się”? Młodzież wzięła w kampanie i wybijała systematycznie przez wysyłanie w Karpaty specjalnych kompanii, składających się wyłącznie z ochotników jednorocznych? Pan dr. Jachno może nie wie o tem, iż z dwóch takich kompanii sformowanych ze studentów — czyli z jednorocznych — po 600 ludzi każda — w przeciągu paru tygodni zostały zaledwie niedobitki? Ja bynajmniej nie lekceważę potęgi patryotyzmu młodzieży polskiej w Galicji, ale że rząd austriacki lekcewał ją i nadużył jej haniebnie, tego chyba dowodzić nie potrzebuje. Nie wiem, ile tysięcy tej naszej młodzieży walczyło po tamtej stronie, faktem jednak jest, iż biła się ona za złą sprawę. I oto są dowody, jeśli nie „częściowej germanizacji” — jak się, może nie ścisłe wyraził Leblondowie, to przynajmniej bardzo silnych już, niebezpiecznych i szkodliwych wpływów niemieckich i na naszą młodzież i na nasze uniwersytety w Galicji. I — jak to możemy spostrzedz — wpływy te były ze wszystkich stron i były silne, i niestety, nie bezskuteczne. I o to się właśnie bijemy!

Jerzy Bandrowski

Gaz. Polska (Moskwa) Nr. 67 (137) 21 marca 1916.

będą amortyzowane dn. 1 Lutego 1926 roku. Obligacje pożyczki będą przyjmowane jako kaucje przy rządowych kontraktach i dostawach, jak również jako zabezpieczenie rozterminowanej opłaty akcyzy i opłat celnych podług cen, oznaczonych przez Ministra Skarbu.

Posiadaczom obligacji niniejszej pożyczki będzie n a d a n e prawo zamiany posiadanych przez nich obligacji na obligacje pożyczek Państwowych tegoż lub dłuższych terminów, które mogą być emitowane wewnątrz Cesarstwa w ciągu 1916 r., przyczem jako opłata za nowe pożyczki będą przyjmowane obligacje obecnej pożyczki **PODŁUG ICH CENY EMISYJNEJ**.

W ten sposób pożyczka niniejsza emitowana jest zupełnie na tych samych warunkach, oprócz terminów kuponów, jak i uprzednia 5½ % wojenna krótkoterminowa pożyczka 1915 r.

Zapisy na powyższą pożyczkę będą przyjmowane:

w KANTORACH I ODDZIAŁACH BANKU PAŃSTWA,

w PRYWATNYCH BANKACH HANDLOWYCH,

w KASACH PAŃSTWOWYCH (KAZNACZEJSTWACH) (STAŁYCH),

w MIEJSKICH BANKACH SPOŁECZNYCH I W TOWARZYSTWACH WZAJEMNEGO KREDYTU,

w PAŃSTWOWYCH KASACH OSZCZĘDNOŚCI,

w INSTYTUCJACH DROBNEGO PRZEMYSŁU I

w POLOWYCH KASACH PAŃSTWOWYCH.

} od 15 marca do 22 kwietnia r. b.
włącznie.

} od 15 marca do 13 maja r. b.
włącznie.

Cena subskrypcyjna określona jest na 95% z dodaniem procentów bieżących od 1 Lutego b. r. do dnia opłaty.

Osoby, pragnące opłacić obligacje na całą subskrybowaną przez nich sumę, dokonywują opłaty w sam dzień zapisu.

Dla osób, które subskrybowały pożyczkę w Kantorach i Oddziałach Banku Państwa, w prywatnych bankach handlowych i w bankach społecznych na sumę ponad 500 rs., a w Kasach Państwowych, w Państwowych Kasach Oszczędności, w Towarzystwach Wzajemnego Kredytu i w instytucjach drobnego Kredytu na sumę ponad 300 rs., opłata może być rozterminowana, z tem, by 5% nominalnej sumy subskrypcyjnej obligacji pożyczki były opłacone w sam dzień subskrypcji, a pozostałe 50% nie później jak 13 maja.

Osoby, które subskrybowały się na raty, wnoszą jednorazowo z opłatą 50% od sumy subskrybowanej, również kaucję w wysokości 50% od sumy nominalnej obligacji, które zostały nieopłacone. Kaucja ta może być wniesiona w gotówce, lub w papierach procentowych.

Uprzednie zgłoszenia o subskrypcje oraz opłata pieniędzy mogą być przyjmowane w tych samych miejscach od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia

Lwów, 8 września.

Pogrzeb ś. p. prof. Maryana Smoluchowskiego. Wczoraj odbył się z kaplicy na cmentarzu Rakowieckim pogrzeb ś. p. Maryana Smoluchowskiego rektora uniwersytetu Jagiellońskiego. Po odprawieniu nabożeństwa pomieszczono trumnę z kaplicy do grobu. Kondukt prowadził ks. prof. dr. Sieniatycki. Za konduktem oprócz najbliższej rodziny postępowali namiestnik hr. Huyn delegat namiestnictwa Fedorowicz, wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Zoll, członkowie wydziału krajowego Pillat i Bernadzikowski, wiceprezes N. K. N. Jaworski, prorektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Szajnocha z dziekanami i profesorami wszystkich wydziałów, rektor uniwersytetu lwowskiego Twardowski z dziekanem wydziału filozoficznego Tolloczką, reprezentacya Akademii umiejętności, wiceprezydent miasta Sare z gromem radnych, delegacye różnych instytucyi, profesorzy szkół średnich i liczna publiczność. Nad grobem przemówił prorektor Szajnocha w imieniu uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor Natanson imieniem akademii umiejętności, rektor Twardowski imieniem uniwersytetu lwowskiego, oraz jeden ze słuchaczy imieniem uczniów zmarłego.

**Komisya badania
stanu szkolnictwa.**

(Depesza własna „Gazety Porannej”).

Warszawa, 18 października.

Przy ministerstwie wyznań i oświecenia publicznego utworzona została komisya pod przewodnictwem ministra dla zbadania obecnego stanu szkolnictwa i administracji szkolnej we wszystkich dzielnicach Polski, zastawienia porównawczego, oraz dla podjęcia robót przygotowawczych, celem opracowania ogólnej polskiej organizacji szkolnictwa, a przedewszystkiem w celu opracowania trybu podjęcia praw szkolnictwa w całej Polsce pod władzę i zwładywanie polskiego ministerstwa wyznań i oświecenia publicznego. Komisya ta składać się ma z 12 członków. Na członków tych będą między innymi zaproszeni z Galicyi wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Zoll, prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Twanowski, prof. uniwersytetu krakowskiego dr. Suzycki, prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Buzek, dalej z Poznania Bernard Chrzanowski, oraz pan Brownstort.

— Obchód setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. W sobotę wieczorem odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie komitetu w sprawie wyboru prezydium. Obrady zagał rektor dr. Twardowski, poczem wybrano komisję matkę celem przedłożenia propozycji co do składu prezydium. (Dr. Twardowski oświadczył, że z powodu wyjazdu ze Lwowa w drugiej połowie września proponowanego mu wyboru do prezydium przyjąć nie może.) Po naradach, trwających prawie godzinę, przedłożyła komisja matka następującą propozycję: Prezes p. Wiktor Biechoński, wiceprezesi: poseł dr. Adam, profesor dr. Adolf Beck, pani Czapelska, dr. Ksawery Filszer, Walery Haiski i kapitan Legionów Polskich Terlecki. Zgromadzenie przez aklamację przychyliło się do tej propozycji. W taki sposób razem z prezesami honorowymi komitet posiada obecnie prezydium, złożone z 16 osób. Sekretarzami wybrano pp. dra Feliksa Siemiątkowskiego i dr. Emila Kipę, a skarbnikiem inżyniera p. Kazimierza Gąsiorowskiego. Następnie wybrano 5 sekcji, a to: finansową, literacko-wydawniczą, odczytową, wystawową i obchodową. Prezydja tych sekcji wraz z prezydium stanowić będą komitet wykonawczy, który przystąpi niezawodnie wkrótce do całej akcji gdyż czas nagli. Rocznicą przypada — jak wiadomo — na dzień 15. października.

Neue Lemberger Zeitung.
Nr 447. 6/6 918.

Eine mandschurisch-ukrainische Deputation in Kiew.

(Eigener Drahtbericht.)

Kiew, 5. Juni. Hier ist eine Deputation einer mandschurischen Rada eingetroffen, die den Anschluss der von Ukrainern besiedelten Gebiete des fernen Ostens und die Teilnahme an den Friedensverhandlungen mit Grossrussland verlangt. Es handelt sich um eine Angelegenheit, die von grosser politischer Bedeutung werden kann. Die Provinzen Ussurysk, das Amurgebiet, Küstengebiet, Transbaikalien sowie das Gebiet der mandschurischen Bahn sind bis zu etwa 80 Prozent von ukrainischen Kolonisten besiedelt. Es ist dies der sogenannte Zelonyj Klyn (der grüne Keil). Die Zahl der hier ansässigen Ukrainer beträgt eineinhalb Millionen. Das Gebiet enthält ungeheure natürliche Reichtümer, unter anderem Kohle und Gold. Gleich nach dem Ausbruch der russischen Revolution erklärte sich das gesamte Gebiet für unabhängig. Es organisierte sich die mandschurische Rada, ukrainische Zeitungen entstanden, ukrainische Schulen wurden gegründet und an die Spitze einer Art von Miliz trat General Chorwat, ein Ukrainer, der von Anfang an für die Vereinigung des Zelonyj Klyn mit der Ukraine eintrat. Im April dieses Jahres fand in Thabarow ein Kongress von Delegierten des gesamten Gebietes statt, der beschloss, sich der Sowjetregierung nicht zu unterwerfen, sondern bei der ukrainischen Regierung in Kiew den Anschluss des Zelonyj Klyn zu betreiben. Die mandschurische Rada verhandelte mit den Vertretern der Entente und nahm gegen die Okkupation Sibiriens durch Japan Stellung. Ein Ergebnis hatten diese Verhandlungen anscheinend nicht. Die in Kiew eingetroffene Delegation der Bauernrepublik im fernen Osten wird von dem Vorsitzenden der mandschurischen Rada selbst geführt. Es ist dies Twardowski, der im Einklang mit General Chorwat steht. Die Delegation verlangt, die ukrainische Regierung solle bei den Friedensverhandlungen von Grossrussland die Anerkennung des Zelonyj Klyn als eines Teiles des ukrainischen Staates fordern. Dementsprechend sollen dann alle russischen Heeresabteilungen aus dem Zelonyj Klyn zurückgezogen werden. Ferner soll die Kiewer Regierung einen Starosten für das ganze Gebiet im Osten ernennen. Bei der ukrainischen Regierung soll eine Abteilung für die Angelegenheiten des Zelonyj Klyn errichtet werden. Die Delegation ist bereits von Doroschenko empfangen worden. Die Blätter, die sich ausführlich mit der Angelegenheit befassen, messen dem Vorgehen der mandschurischen Rada grosse politische Bedeutung bei und sprechen sich für den Anschluss des Zelonyj Klyn an die Ukraine unter Bezugnahme auf das Selbstbestimmungsrecht der Völker aus. In diesen Kolonien in dem fernen Osten, deren ukrainischer Charakter nicht bestritten werden kann und die das Mutterland an Ausdehnung um das Doppelte übertrifft, würde der ukrainische Staat in die ostasiatische Politik eintreten. In Kiew will man wissen, dass die Mittelmächte diesem Gedanken ihre volle Aufmerksamkeit zuwenden.

Nowe Słowo (Lwów)

Nr 55. 25. czerwca 1918.

Stabilizacya Uniwersytetu i Politechniki warszawskiej. Pisma warszawskie donoszą: Bawi w Warszawie prof. i b. rektor Uniwersytetu lwowskiego dr. Kazimierz Twardowski, przybyły na zaproszenie p. ministra Wyznań i Oświecenia Publicznego, w celu wzięcia udziału w naradach w sprawie stabilizacyi uniwersytetu i politechniki. Narady odbywają się codzień w specjalnej komisyi, którą stanowią pp. minister, dyrektor departamentu wyznań i podsekretarz stanu dr. Bronisław Dembiński, szef sekcyi nauk i szkolnictwa wyższego dr. Łukasiewicz, prof. dr. Kazimierz Twardowski, b. dyrektor departamentu wyznań i oświecenia publicznego Józef Mikułowski-Pomorski, rektorzy: uniwersytetu dr. Kostanecki i politechniki — inż. Zawadzki.

Neue Lemberger Zeitung - 5. VII. 1918. - nr. 476.

Der eiserne Wehrmann. Heute vormittags fand im Bureau des scheidenden Stadtkommandanten Generals Nowotny eine Sitzung des „Eisernen Wehrmann“-Komitees statt, in welcher Hofrat Professor Twardowski über die Tätigkeit und den Kassastand des „Eisernen Wehrmann“ Bericht erstattete. Dem Bericht ist zu entnehmen, dass das Vermögen des Eisernen Wehrmann bisher 250.787 Kronen beträgt.

Akademja w Uniwersytecie.

W niedzielę odbyła się w uniwersytecie uroczysta akademja w celu uczczenia rocznicy 3-go maja. Obchód ten nie mógł się odbyć w swoim czasie z braku woźnych w wyższych uczelniach.

W auli zgromadziła się liczna publiczność oraz przedstawiciele naszych władz państwowych: minister oświaty Ponikowski, minister sprawiedliwości Higersberger, szef szkół wyższych Łukasewicz i inni.

Pierwszy przemówił rektor uniwersytetu prof. Kostanecki, witając obecnych, a m. in. rektora lwowskiego uniwersytetu prof. Twardowskiego. Mówca zapoznał słuchaczy z abstrakcyjnym lubo bardzo interesującym projektem konstytucji dla Polski, napisanym przez Jana Jakóba Rousseau. Po nim zabrał głos stud. prawa Stefan Lenartowicz, który omówił projekt Staszica Konstytucji trzeciego maja.

Ostatni wreszcie zabrał głos prof. Dębiński. Przeprowadził on subtelą analogię między projektami Rousseau'a i Staszica, poczem nawiązał swe słowa do akcji Dąbrowskiego i chwili bieżącej..

Słuchacze dziękowali za wszystkie przemówienia gorącym oklaskiem i opuszczano aulę pod wrażeniem podniosłym i krzepiącym.

Z prasy.

(Zajmujący rzut oka w przeszłość. — Przy-
jazny głos angielski o Polsce. — Niemiecka
prasa gdańska o sprawie kolejowej).

Tworzenie się tuż w latach przed-
wojennych na terenie Galicji polskich zwią-
zków wojskowych, które się stały następnie
kadrami wojska polskiego i rola, jaką w tem
odegrały władze galicyjskie stanowić będzie
wzięcany materiał dla badania historii.
Twórcy tych związków, jak Strzeleca, Związków
strzeleckich, drużyna Bartoszkowych wiedzą,
a może i inni wiedzą, w jak trudnem zaiste
położeniu znajdowali się wówczas władze
polskie w Galicji. Wszystkim było jasno
i odczuwał to każdy, że to nie zabawka
dziecinna, że gotuje się coś wielkiego, a na-
ród polski w zapasach, które przyjąć mają,
nie chce pozostać niemy świadkiem. Słusznie
piął podówczas w swej potajemnie wydanej
broshurze Brzoza, (dr. Miynarski, zajmujący
obecnie wybitne stanowisko w Urzędzie emi-
gracyjnym w Warszawie), że naród, który
stracił niepodległość, nigdy nie odzyskuje
wolności przy zielonym stole, lecz wyłącznie
i jedynie przez krew przelaną.

Rosja przypatrywała się temu, co się
dzieje na terenie Galicji i była o tem dobrze
poinformowana. Archiwum na Ballplacu wy-

każe cały szereg not, niektórych trzymanych
w bardzo ostrym tonie, w których Rosja
domagała się od Austrii energicznych za-
rządzeń i represyj przeciw tutejszym związkom
strzeleckim. Wielkiego trzeba było sprytu
i wykrętów, aby notom tym można było się
oprzeć. Na noty szły noty i zawikłania.
Deszło do tego, że w roku 1912 poraz
pierwszy zawiązała nad iniektorami i orga-
nizatorami związków groza uwięzienia. Uwię-
ziony miał być w pierwszej linii Piłsudski
i Sławek. Że do tego nie przyszło, było za-
sługą dyrektora Reinlendera. Związki strze-
leckie broniono stąd z całą energją i umiano
wiedeńskim władzom przedstawić rzecz w takim
świecie, iż Austria oparła się żądaniom
Rosji.

Dyrektor Reinlender chwycił się wów-
czas tego środka, który znany jest związkom
strzeleckim, który wydaje się napozór dość
naiwnym, a który uratował wówczas sytuację.
Na międzyministerjalnej konferencji w Wiedniu
na którą był wezwany, a z której protokoły
znajdować się będą w archiwum Minister-
stwa spraw wewnętrznych bronił istnienia
związków, znajdując wyjście w tem iż ka-
zano im poodkręcać kurki i zamki od kara-
binów. Przedstawiono ich jako niewinne
drużyny skautowe i w ten sposób obroniono
się przed napaścią Rosji.

W podobnej mniej więcej sytuacji
znalazły się władze tutejsze w czasie po tra-
gedji w Huszt. Znane są legionistom te
straszne czasy nagonki, jaką na nich urzą-
dzały wojskowe władze austriackie. Zmierzano
do tego, aby wszystkich zaszyć w szynel
i wysłać na front włoski. Tropiono ich jak
zwierzę w lesie. A społeczeństwo polskie
rzecz naturalna — z rozrzucającą isie
troskliwością brało ich w obronę i używało
im schronienia. Lwów stał się dla nich
głównym asylem. A piękne duchy jak Wanda
Czartoryska, Tomisławowa Jędrzejowiczowa,
Stanisław Rybicki, Br. Laskownicki Ka-
zimierz Hartleb, inż. Warchałowski i inni
byli dla blakających się legionistów praw-
dziwą ostoją i opieką.

Jaką rolę odegrała wówczas tutejsza
dyrekcja policji wymienionym osobom jest
wiadome. Wystarczył światek papieru, a ukry-
wającemu się legionistom dostarczano legi-
tymacji, dokumentów paszportów. Do czego
te paszporty służyć miały, że ułatwiały one
całym rzeszom przedostanie się do tworzą-
cych się wojsk polskich zagranicą, nie było
policji tajne. Inżynier Warchałowski był
podówczas codziennym gościem w biurze
dyr. Reinlendera i z rozrzucającą dzie-
kował za użyzoną pomoc.

Że sytuacja, w jakiej się przez to p.
Reinlender znalazł, nie była wygodną i grunt
pał się mu pod nogami, że tutejsza K-stelle
z majorem Herzmanem pisała relacje do ge-
neralnego sztabu z żądaniem usunięcia p.
Reinlendera, świadkiem tego jest wówczas
przydzielony do tej K-stelle kapitan Terle-
cki, obecnie w Ministerstwie spraw wojsko-
wych.

Znane jest całemu szerokiemu ogółowi
tutejszego społeczeństwa stanowisko jakie za-
jęły austriackie władze wojskowe po uwol-
nieniu Lwowa od inwazji rosyjskiej. Pławiły
się w prześladowaniach, represjach a nawet
we krwi. Jedyną ostoją dla społeczeństwa
była wówczas dyrekcja policji. Gdzie mogła
brała polską ludność Lwowa w obronę przed

władzami austriackimi i otaczała ich opieką.
Cały szereg osób wybitniejszych zajmujących
stanowiska z hr. Pinińskim na czele, stał
podówczas na indeksie. Jedynie sprytowi i
zabiegom dyr. Reinlendera zawdzięczać nale-
ży, że nie znaleźli się w więzieniu. Dyrektor
Banku przemysłowego p. Chodorowski, jak
poświadczyć może ówczesny wojskowy sędzia
śledczy Fida, który z wielką względnością
prowadził sprawę, zawdzięcza mu swoje oca-
lenie. W obronie tutejszego społeczeństwa
przed Letovskim, tak mu p. Reinlender się
naraził, że ten zażądał jego usunięcia. Jedy-
nie wpływowym członkiem Koła polskiego
zawdzięczać trzeba, że pozostawiono go na
placówce, ale przechodził wówczas całe pie-
kło wytyków i nagan. Całe społeczeństwo
lwowskie bez różnic partyjnych rozumiało
wówczas pozycję dr. Reinlendera i darzyło
go zaufaniem i wdzięcznością. Do tej pory
należy on do najpopularniejszych osobistości
w mieście. Dziś gdy lwowska dyrekcja po-
licji zamknęła jeden swój okres z powodu
wprowadzenia w życie policji państwowej,
należy to wszystko przypominać.

GAZE

Wychodzi codziennie o godzinie 2-giej po południu w niedzielach.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincji 10 groszy.

Biurowisko Redakcji i Administracji ul. Północna 1 zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12, w biurze dr. J. Ska Jagiellońska 7, w biurach dzienników i tygodników.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty. — Konto

Telefon Redakcji Nr. 192. — Telefon Administracji Nr. 193.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Do Pana

JÓZEFA CZIKIDA,
Generała Podporucznika

w mieście.

W myśl § 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 listopada 1920 r. (*Monitor Polski* Nr. 280) mianuję Pana Prezesem Międzynarodowego Komitetu do spraw demobilizacji.

Prezydent Ministrów:

(—) Witos.

Warszawa, 13 sierpnia 1921.

Rozporządzenie

Ministra Skarbu z dnia 25 lipca 1921 r. w przedmiocie przedłużenia zapisów na 5 proc. długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920.

Na podstawie art. 1 i 10 ust. z dnia 27 lutego 1921 w przedmiocie wypuszczenia 5 proc. długoterminowej pożyczki państwowej z r. 1920 (*Dz. U. R. P.* z r. 1921 Nr. 25, poz. 152) zarządzam co następuje:

§ 1. § 1. rozporządzenia z dnia 8 lutego 1921 r. *Dz. U. R. P.* z r. 1921 Nr. 23, poz. 130) zamiast brzmienia, nadanego mu § 1 rozporządzenia z dnia 18 czerwca 1921 r. (*Dz. U. R. P.* z r. 1921 Nr. 55 poz. 348) otrzymuje brzmienie następujące:

„Zapisy na 5 proc. długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920 przedłuża się na dni 30 po ogłoszeniu rozporządzeń wykonawczych do ustaw z dnia 16 lipca i 28 października 1920 r. (*Dz. U. R. P.* z r. 1920, Nr. 67 i 105, poz. 455 i 692) z wyjątkiem zapisów na tę pożyczkę dokonywanych ratami przez urzędników i funkcjonariuszy państwowych, osoby wojskowe oraz emerytów cywilnych i wojskowych na zasadach ustalonych rozporządze-

DO WARSZAWY.

Wczoraj rano Naczelnik Państwa powrócił z objazdu wschodnich rubieży Rpltej. Na dworcu witali Naczelnika Państwa przedstawiciele władz wojskowych i Komendy miasta.

Wprowadzenie województw.

Generalny Delegat Rządu wystosował do podległych Władz i Urzędów następujący komunikat:

Stosownie do ustawy z 3 grudnia 1920 *Dz. Ust. Rz. P.* Nr. 117, poz. 768 i w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z 17 maja 1921 *Dz. Ust. Rz. P.* Nr. 46, poz. 282, przestaje istnieć lwowskie Namieśnictwo z dniem 1 września 1921 a w jego miejsce wchodzi w życie jako Władze administracyjno-polityczne II. instancji na terenie Małopolski Urzędy Wojewódzkie w Krakowie, Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie, których zakres terytorjalny i rzeczowy określają szczegółowo

sila się później potężna świątynia OO. Karmelitów, a dziś wznosi się gmach gimnazjum III przy ulicy Batorego.

Pięciowiekowa przeszłość, jaka związana jest z historią imię Lwowa z imieniem Warny powinna zachęcić do wysłania dzień 28 sierpnia b. r. listów i depesz gratulacyjnych do Towarzystwa archeologicznego, powinna zachęcić związki naukowo-historyczne do nawiązania bliższych stosunków z naukową instytucją, do zainteresowania projektem jej wzniesienia na pobożnym pomniku rycerskiemu władczy Polski.

Podajmy w ślady Czechow, którzy dawno weszli w naukową styczność z zagadkami zreszczeniem w Warnie.

Józef Białynia Choledecki.

polskich.

Komisja historyczno-pedagogiczna.

Po wskrzeszeniu własnej państwowości, stała Polska także przed olbrzymimi zadaniami na polu szkolnictwa i oświaty publicznej. Przystępując do budowy nowej organizacji szkolnej na wszystkich obszarach Rzeczypospolitej, musimy starać się przede wszystkim o nawiązanie potarganych niewola węzłów z tradycją dawnych wysiłków polskich w dziedzinie wychowania i szkolnictwa; musimy sobie uświadomić, że nauczycielstwo polskie spełnia dzisiaj na swym posterunku pracę, zapoczątkowaną już przed wiekami przez całe generacje nauczycieli w niepodległej ojczyźnie i że z drugiej strony jego własna praca tworzy podstawę do udoskonalenia następnych pokoleń.

Stając na tem stanowisku historycznego postannictwa polskiej szkoły, mającej być, w obecnej chwili i zawsze, ogniwem między dawnymi a nowymi pokoleniami, wychodząc z tych założeń praktycznych, a chcąc dać zarazem żywy impuls do badań historycznych, stworzyło Ministerstwo Wyznań religijnych i Oświecenia Publicznego, z inicjatywy obecnego ministra p. Tadeusza Łopuzańskiego, specjalną „Komisję historyczno-pedagogiczną do badania dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce” z siedzibą w Krakowie; na czele komisji stanął prezes Akademii Umiejętności, prof. Kazimierz Morawski.

Celem tej Komisji jest opracowanie dokładnego planu badań z wspomnianego zakresu, wyszukanie i zachęcanie odpowiednich pracowników, ułatwianie im badań przez informacje i wskazówki, oraz przedsięwzięcie odpowiednich wydań, wyświeclających ważniejsze zagadnienia z historii polskiego szkolnictwa; będzie to: „Biblioteka polskich pisarzy pedagogicznych”, oraz seria monografii i rozpraw konstrukcyjnych, publikowanych nakładem Ministerstwa.

Równocześnie przystępuje Komisja do pracy inwentaryzacyjnej w większych zbiorach, które zawierają cenne materiały rękopiśmienne do dziejów naszego szkolnictwa.

Komisja zamierza do współudziału zawezwać z pośród nauczycielstwa wszystkich ziem polskich jednostki ukwalifikowane pod względem naukowym, oczekując od nich przede wszystkim opracowania historii szkolnictwa lokalnego, dotąd nad w razie zaniedbanej; ma to ogromnie doniosłe znaczenie, zwłaszcza dla naszego szkolnictwa kresowego, na wschodzie i zachodzie, którego wartość cywilizacyjną obniżają lub przemleczają dotąd rozprawy obcych zaborczych pedagogów i historyków.

Na gruncie lwowskim powstanie w najbliższym czasie odpowiednia Podkomisja historyczno-

pedagogiczna, której zakres działania obejmie prawdopodobnie całą wschodnią Małopolskę. Lwowskie członkowie Komisji, którym przewodniczy prof. dr. Kazimierz Twardowski, ukonstytuowali się o negdaj i rozpoczęli pracę w kierunku zapewnienia dążnościom Komisji jak najowocniejszych rezultatów w tych stronach Polski.

Wszelkich informacji, dotyczących odpowiednich zamierzeń i badań, udziela chętnym do współpracy jednostkom ze Lwowa i prowincji, w imieniu Komisji, prof. dr. Stanisław Lempicki, Lwów, ul. Długosza 10, part r (listownie lub ustnie w czwartki i soboty od 5—6 popoł.).

W imieniu Generalnego Delegata Rządu ob-
zierać będą strony interesowane piśmne i zlece-
niami na wagony pod artykuły wyżej pod a, b, c
wymienione następujące urzędy: 1) Wydział spraw
aprowizacyjnych dla Małopolski we Lwowie, względ-
nie Ekspozytura tegoż Wydziału w Krakowie i Sta-
rostwa, przez Wydział spraw aprovizacyjnych we
Lwowie do tego upoważnione, dla artykułów wy-
mienionych wyżej pod a). — 2) Główna Komisja
rozdziału drzewa we Lwowie, względnie Starostwa
przez tę Komisję do tego upoważnione — dla ar-
tykułów wymienionych wyżej pod b). — 3) Inspek-
toraty Okręgowe Pomocy Rolnej w Krakowie i we
Lwowie — dla artykułów wymienionych wyżej pod
c), wyjąwszy soli (nawozów) potasowych, produk-
owanych przez kopalnie Towarzystwa akc. eksploa-
tacji soli potasowych w Kałuszu, na które wystawia
pisemne zlecenia Starostwo w Kałuszu.

Pisemne zlecenia na wagony pod artykuły
wyżej a, b i c nie wymienione także i w obrocie
wewnątrz Małopolski, tudzież na wszelkie artykuły,
a więc i na artykuły wymienione pod a, b i c, o-
ile rozchodzi się o ich przywóz do Małopolski i
wywóz z Małopolski, wydawać będą właściwe
wedle kompetencji Ministerstwa i Władze centralne,
a mianowicie:

1. Ministerstwo aprovizacji — dla wszelkich
artykułów żywnościowych, artykułów aprovizacyj-
nych pierwszej potrzeby i torfu;

2. Ministerstwo robót publicznych — dla wszel-
kich surowych materiałów budowlanych (a więc
także szuter i kamień) z wyjątkiem drzewa bu-
dowlanego, dalej dla wszelkich maszyn i narzędzi
budowlanych;

3. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwo-
wych — dla zboża siewnego i ziemniaków do sa-
dzenia za listami przewozowymi Ministerstwa apro-
vizacji, nasion wszelkich roślin, siano, słomy, kłze-
wów, sadzonek, inwentarza hodowlanego i robo-
czego żywego, pszczoł i uli z pszczołami, ryb i
zarybku do hodowli, odpadków przemysłowych,
karmnika, nawozowych surowców przemysłowych,
roślinowych i zwierzęcych, znaczenia gospodar-

WŁOSZENIE

Kasy żelazne, cyrkularki kompletne i piły do gatrów po-
leca M. Kierski, Lwów pasaż Mikolascha. 1481

Wille lub kamienicę piętrową z ogródkiem w śródmieściu
z wolnem mieszkaniem o 6 pokojach z komfortem
kupię zaraz. Mieszkanie potrzebne od sierpnia br. Zgło-
szenie pod „Ziemią”. 1462

Walce młyńskie, Perla i, Cylindry, Turbiny, Pasy poleca
„Pilot” Lwów, Batorego 4 1196

...adun... fotograficzne.

WRZENIE NA G. ŚLĄSKU.

Bytom. (PAT.) W Opolu ujawnia się obecnie sil-
ne podniecenie. Od soboty przychodzi ciągle do de-
monstracji, przyczem powtarzają się ataki na Francu-

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy p. Mieczkowskiego, przyjęto w drugim i trzeciem czytaniu ustawę o płacach wojskowych zawieszonych w czynnościach służbowych, oraz odbywających kary sądowe lub dyscyplinarne. Wojskowi skazani pobierać będą tylko połowę płac. Rząd proponował $3/4$.

P. Zygmunt Seyda zdał sprawę o wniosku p. Haniewskiego w sprawie zezwolenia na postępowanie administracyjno-karne przeciw niemu. Poseł Haniewski posiada majątek i między nim a starostą powstał zatarg w sprawie dostarczenia kontyngentu. Ponieważ wobec nietykliwości poselskiej nie mogło się odbyć przeciwko p. Haniewskiemu postępowanie sądowe, przeto prosi p. Haniewski, chcąc wykazać niesłuszność stanowiska starosty, o wdrożenie przeciwko sobie postępowania. Iba zgodziła się na tę propozycję.

Następnie po referacie p. Grzędzielskiego przyjęto w drugim i trzeciem czytaniu

ustawę o rejestracji i stemplowaniu obligacji austriackich pożyczek wojennych

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad

ustawą o szkołach akademickich.

Sprawozdawca p. Radziszewski zaznacza, że ustawa ustanawia autonomję uniwersytetów, prawo wolności nauki i nauczania, a zarazem troszczy się o studentów i o ich organizację.

P. ks. Kotula jest zdania, że ustawa niepotrzebnie mnoży tytuły, tworząc obok tytułu doktora także jakiś śmieszny tytuł magistra, — wnosi zatem poprawkę w tym duchu, by utrzymano jedynie tytuł doktora.

W tej sprawie zabierali głos jeszcze pp. Sołtyk, Bardel, Radziszewski, Rataj i Lutosławski, który stawia do art. 110 i 111 poprawkę, zmierzającą do tego, aby nadawanie wyższym szkołom prawa publicznych, oraz prawa nadawania tytułów — było zastrzeżone Sejmowi.

Szef sekcji, Wrzosek imieniem Rządu wyraża wątpliwość co do skuteczności poprawki p. Lutosławskiego, bo trudniej byłoby cofnąć takie prowo, jeżeli siękła poziom swój obniży. W głosowaniu odrzucono 131 głosami przeciw 108 poprawkę p. Rataja o skreślenie art. 52, tudzież poprawkę p. Kotuli, a natomiast przyjęto poprawkę p. Lutosławskiego, poczem uchwalono całą ustawę w drugim czytaniu. Ponieważ przeciwko natychmiastowemu przystąpieniu do trzeciego czytania zaprotestował p. Rataj, a protest jego poparło więcej niż 30 posłów, — musiano trzecie czytanie odroczyć.

1 Lipca 1920.

LWÓW



Ceny ogłoszeń (anonsów)
tabelaryczny i listowy 1 Mk
tłustym drukiem podwójnie.

Nadesłane i nekrologja p
4 łamowy lub jego miejsce miar

Ogłoszenia w Dzienniku
50 fen. za wiersz nonpar. 4 łam

Wszystkie ogłoszenia pr
Podwale l. 3., w godzinach od 8

„Przewodnik naukowy
i półroczni abonenci „Gazety Lwo

„Przewodnik“ osobno p

Listy i przesyłki rękopis
adresem: Lwów, ul. Wałowa Nr

Czuj duch!...

Z Warszawy donoszą: W chwili obecnej, gdy nieprzyjaciół szturmuje do ścian Rzeczypospolitej, gdy nieprzebiera w środkach, aby wewnątrz kraju wywołać dezorganizację i przeciwdziałać obronie, wszyscy obywatele obowiązani są współdziałać z Rządem swojego Państwa i oddawać w ręce władz bezpieczeństwa żywioły wrogie Państwu i Narodowi polskiemu. Ktokolwiek przeciwdziała poborowi młodzieży do wojska słowem lub czynem, kto odmawia od nabywania pożyczki Odrodzenia, kto sieje popłoch nieuzasadniony z powodu wypadków na froncie, kto podkopuje zaufanie narodu do własnych sił, ten bezwzględnie i natychmiast spotkać się powinien z reakcją społeczeństwa, które obowiązek ma o podobnie szkodliwej działalności powiadamiać organa bezpieczeństwa. Działalność organów państwowych wsparta być musi czujnem okiem i obywatelskim nakładem pracy całego społeczeństwa, zarówno na polu budowania własnej siły, jako też na polu odnierzania zamachów siły wrogiej.

nr. 319. 12. lipca. 1920.
Towarzystwo naukowe we Lwowie.

Przetworzenie istniejącego dotąd we Lwowie Towarzystwa dla popierania nauki w Towarzystwo naukowe stało się faktem dokonanym. Powstaje instytucja, oparta wyłącznie o siły naukowe, z szeroko zakreślonym programem ześrodkowania usiłowań i prac tutejszego świata uczonego. Nie wchodząc na razie w omówienie zasadniczego znaczenia tego faktu przedstawiającego pierwszorzędą doniosłość dla rozwoju naszej naukowości, spieszymy na razie podzielić się wiadomością o szczegółach ukonstytuowania się nowego Towarzystwa, jak się ono na podstawie statutu zatwierdzonego przez Namiestnictwo dnia 22 kwietnia dokonało na dwu walnych zgromadzeniach z 18 czerwca i 8 lipca br.

Związek Towarzystwa naukowego utworzyli na mocy statutu jako członkowie czynni miejscowi, ci członkowie byłego Towarzystwa dla popierania nauki, którzy są członkami czynnymi lub korespondentami Polskiej Akademii Umiejętności i mają stałe zamieszkanie we Lwowie i to każdy z nich jako członek tego samego Wydziału, do którego należy w Akademii. Ci członkowie na pierwszym z wymienionych zebrań wybrali innych członków czynnych miejscowych oraz zamiejscowych Towarzystwa. Wreszcie skompletowany w ten sposób ogół członków czynnych miejscowych dokonał na drugim z rzędu zgromadzeniu wytoru członków przybranych, oraz zarządu Towarzystwa, jako też poszczególnych jego Wydziałów.

W ostatecznym wyniku skład Towarzystwa przedstawia się jak następuje:

Do Wydziału I. filologicznego wchodzi jako członkowie czynni miejscowi na mocy statutu: prof. Jan Bołoz Antoniewicz, dr. Ludwik Bernacki, ks. arcyb. Józef Biłczewski, prof. Wilhelm Bruchnański, prof. Juliusz Kleiner, prof. Władysław Podlacha, prof. Edward Porębowicz, prof. Stanisław Witkowski, prof. Konstanty Wojciechowski; z wyboru: prof. Edmund Bulanda, prof. Bron. Gubrynowicz, prof. Wiktor Hahn, prof. Jan Kasprowicz, prof. Jan Gwalbert Pawlikowski, prof. Emil Petzold, dr. Wincenty Śmialek, prof. Henryk Ułaszyn.

Członkami czynnymi zamiejscowymi wybrani: prof. Jan Boudouin de Courteney Warszawa, prof. Jan Brueckner Berlin, prof. Kazimierz Morawski Kraków, prof. Kazimierz Nitsch Kraków, prof. Jan Michał Rozwadowski Kraków, dr. Stanisław Tomkowicz Kraków, prof. Józef Tretiak Kraków, prof. Zieliński Warszawa.

Do Wydziału II. historyczno-filozoficznego wchodzi jako członkowie czynni miejscowi na mocy statutu: prof. Władysław Abraham, prof. Oswald Balzer, prof. Przemysław Dąbkowski, prof. Ludwik Finkel, prof. Tadeusz Pilat, prof. Leon hr. Piniński, dr. Antoni Prochaska, prof. Jan Ptaśnik, Zygmunt Luba Radziwiński, dr. Aleksander Semkowicz, prof. Ernest Till, prof. Kazimierz Twardowski, prof. Stanisław Zakrzewski; z wyboru: dyr. Ferdynand Bostel, prof. Stanisław Głabiński, prof. Alfred Halban, prof. Juliusz Makarewicz, prof. Stanisław Starzyński, prof. Adam Szelański, prof. Mściśław Wartenberg. Członkami czynnymi zamiejscowymi wybrani: dr. Leon Biliński Warszawa, dr. Michał Bobrzyński Garby, prof. Franciszek Ksawery Fierich Kraków, prof. ks. Jan Fijałek Kraków, prof. Robert Howard Lord Cambrigg, prof. Stanisław Smolka Lublin.

Do Wydziału III. matematyczno-przyrodniczego wchodzi jako członkowie czynni miejscowi na mocy statutu: prof. Adolf Beck, prof. Stefan Niementowski, prof. Eugenjusz Romer; z wyboru: prof. Witold Broniewski, prof. Jan Czekanowski, prof. Benedykt Dybowski, prof. Tadeusz Godlewski, prof. Lucjan Grabowski, prof. Jan Hirschler, prof. Maksymilian Huber, prof. Antoni Jurasz, prof. Jarosław Lomnicki, prof. Józef Markowski, prof. Adam Maurizio, prof. Ignacy Mościcki, prof. Witold Nowicki, prof. Leon Popielski, prof. Karol Skibiński, prof. Józef Siemiradzki, prof. Wawrzyniec Teissegre, prof. Maksymilian Thullie, prof. Zygmunt Weyberg, prof. Tadeusz Wiśniowski. Członkami czynnymi zamiejscowymi wybrani: p. Maria Curie-Skłodowska Paryż, prof. Emil Godlewski Puławy, prof. Zygmunt Laskowski Genewa.

Członkami przybranymi wybrani zostali w Wydziale I.: dr. Kazimierz Kolbuszewski, dr. Władysław Kozicki, dr. Eugenjusz Kucharski, prof. Jan Leciejewski, dyr. Artur Passtendorfer, dyr. Władysław Storer, dr. Mieczysław Treter, dr. Stefan Vrtel-Wierczyński, ks. dr. Władysław Żyła.

Wydział II. prof. Maurycy Allerhand, dr. Eugenjusz Barwiński, prof. Marcei Chlamtacz, dr. Aleksander Czołowski, prof. Aleksander Doliński, prof. Edward Dubanowicz, dr. Kazimierz Hartleb, prof. Roman Longchamps, dr. Bolesław Mańkowski, prof. Jerzy Michalski, dr. Teofil Modelski, prof. Julian Nowotny, dr. Helena Polackówna, prof. Piotr Stobel-ski, prof. Kamil Stefko, ks. prof. Szczepan Szydel-ski, ks. prof. Kazimierz Wals.

W Wydziale III. prof. Franciszek Groer, dr. Marjan Franke, prof. Benedykt Fuliński, prof. Zygmunt Klemensiewicz, prof. Kazimierz Kling, prof. Seweryn Krzemieniewski, prof. Kazimierz Kwieciński, prof. Stanisław Loria, prof. Maksymilian Mata-kiewicz, prof. Karol Milkowski, prof. Wacław Moraczewski, dr. Wojciech Rogala, dr. Jakób Rothfeld, prof. Hugo Steinhaus, prof. Wiktor Syniewski, prof. Julian Tokarski, prof. Stanisław Tolloczko, dr. Rudolf Weigl, dr. Jadwiga Wołoszyńska.

dla rozwoju naszej naukowości, spieszymy na razie podzielić się wiadomością o szczegółach ukonstytuowania się nowego Towarzystwa, jak się ono na podstawie statutu zatwierdzonego przez Namiestnictwo dnia 22 kwietnia dokonało na dwu walnych zgromadzeniach z 18 czerwca i 8 lipca br.

Związek Towarzystwa naukowego utworzyli na mocy statutu jako członkowie czynni miejscowi, ci członkowie byłego Towarzystwa dla popierania nauki, którzy są członkami czynnymi lub korespondentami Polskiej Akademii Umiejętności i mają stałe zamieszkanie we Lwowie i to każdy z nich jako członek tego samego Wydziału, do którego należy w Akademii. Ci członkowie na pierwszym z wymienionych zebrani wybrali innych członków czynnych miejscowych oraz zamiejscowych Towarzystwa. Wreszcie skompletowany w ten sposób ogół członków czynnych miejscowych dokonał na drugim z rzędu zgromadzeniu wyбору członków przybranych, oraz zarządu Towarzystwa, jako też poszczególnych jego Wydziałów.

W ostatecznym wyniku skład Towarzystwa przedstawia się jak następuje:

Do Wydziału I. filologicznego wchodzi jako członkowie czynni miejscowi na mocy statutu: prof. Jan Bołoz Antoniewicz, dr. Ludwik Bernacki, ks. arcyb. Józef Biłczewski, prof. Wilhelm Bruchnalski, prof. Juliusz Kleiner, prof. Władysław Podlacha, prof. Edward Porębowicz, prof. Stanisław Witkowski, prof. Konstanty Wojciechowski; z wyboru: prof. Edmund Bulanda, prof. Bron. Gubryniewicz, prof. Wiktor Hahn, prof. Jan Kasproicz, prof. Jan Gwalbert Pawlikowski, prof. Emil Petzold, dr. Wincenty Śmiałek, prof. Henryk Ułaszyn.

Członkami czynnymi zamiejscowymi wybrani: prof. Jan Boudouin de Courteney Warszawa, prof. Jan Brueckner Berlin, prof. Kazimierz Morawski Kraków, prof. Kazimierz Nitsch Kraków, prof. Jan Michał Rozwadowski Kraków, dr. Stanisław Tomkowicz Kraków, prof. Józef Tretiak Kraków, prof. Zieliński Warszawa.

Do Wydziału II. historyczno-filozoficznego wchodzi jako członkowie czynni miejscowi na mocy statutu: prof. Władysław Abraham, prof. Oswald Balzer, prof. Przemysław Dąbkowski, prof. Ludwik Finkel, prof. Tadeusz Pilat, prof. Leon hr. Piniński, dr. Antoni Prochaska, prof. Jan Ptaśnik, Zygmunt Luba Radziwiński, dr. Aleksander Semkowicz, prof. Ernest Till, prof. Kazimierz Twardowski, prof. Stanisław Zakrzewski; z wyboru: dyr. Ferdynand Bostel, prof. Stanisław Głabiński, prof. Alfred Halban, prof. Juliusz Makarewicz, prof. Stanisław Starzyński, prof. Adam Szelągowski, prof. Mściśław Wartenberg. Członkami czynnymi zamiejscowymi wybrani: dr. Leon Biliński Warszawa, dr. Michał Bobrzyński Garby, prof. Franciszek Ksawery Fierich Kraków, prof. ks. Jan Fijałek Kraków, prof. Robert Howard Lord Cambridg, prof. Stanisław Smolka Lublin.

Do Wydziału III. matematyczno-przyrodniczego wchodzi jako członkowie czynni miejscowi na mocy statutu: prof. Adolf Beck, prof. Stefan Niementowski, prof. Eugenjusz Romer; z wyboru: prof. Witold Broniewski, prof. Jan Czekanowski, prof. Benedykt Dybowski, prof. Tadeusz Godlewski, prof. Lucjan Grabowski, prof. Jan Hirschler, prof. Maksymilian Huber, prof. Antoni Jurasz, prof. Jarosław Lomnicki, prof. Józef Markowski, prof. Adam Maurizio, prof. Ignacy Mościcki, prof. Witold Nowicki, prof. Leon Popielski, prof. Karol Skibiński, prof. Józef Siemiradzki, prof. Wawrzyniec Teissegre, prof. Maksymilian Thullie, prof. Zygmunt Weyberg, prof. Tadeusz Wiśniowski. Członkami czynnymi zamiejscowymi wybrani: p. Maria Curie-Skłodowska Paryż, prof. Emil Godlewski Puławy, prof. Zygmunt Laskowski Genewa.

Członkami przybranymi wybrani zostali w Wydziale I.: dr. Kazimierz Kolbuszewski, dr. Władysław Kozicki, dr. Eugenjusz Kucharski, prof. Jan Leciejewski, dyr. Artur Passendorfer, dyr. Władysław Storer, dr. Mieczysław Treter, dr. Stefan Vriel-Wierczyński, ks. dr. Władysław Żyła.

Wydział II. prof. Maurycy Allerhand, dr. Eugenjusz Barwiński, prof. Marcelli Chłamtacz, dr. Aleksander Czołowski, prof. Aleksander Doliński, prof. Edward Dubanowicz, dr. Kazimierz Hartleb, prof. Roman Longchamps, dr. Bolesław Mańkowski, prof. Jerzy Michalski, dr. Teofil Modelski, prof. Julian Nowotny, dr. Helena Polaczkówna, prof. Piotr Stobel-ski, prof. Kamil Stefko, ks. prof. Szczepan Szydełski, ks. prof. Kazimierz Wais.

W Wydziale III. prof. Franciszek Groer, dr. Marjan Franke, prof. Benedykt Fuliński, prof. Zygmunt Klemensiewicz, prof. Kazimierz Kling, prof. Seweryn Krzemieniewski, prof. Kazimierz Kwieciński, prof. Stanisław Loria, prof. Maksymilian Matakie-wicz, prof. Karol Milkowski, prof. Wacław Moraczewski, dr. Wojciech Rogala, dr. Jakób Rothfeld, prof. Hugo Steinhaus, prof. Wiktor Syniewski, prof. Julian Tokarski, prof. Stanisław Tolloczko, dr. Rudolf Weigl, dr. Jadwiga Wołoszyńska.

Walne zgromadzenie z 8 lipca dokonało ponadto wyboru Zarządu. Prezesem Towarzystwa wybrany został prof. Oswald Balzer, wiceprezesem prof. Władysław Abraham, sekretarzem generalnym prof. Przemysław Dąbkowski.

Ponadto wybrały: Wydział I. kierownikiem prof. Wilhelma Bruchnalskiego, sekretarzem prof. Władysława Podlache, Wydział II. kierownikiem prof. Władysława Abrahama, sekretarzem prof. Jana Ptaśnika, Wydział III. kierownikiem prof. Stefana Niementowskiego, sekretarzem prof. Jana Hirschlera.

Zołnierze armji ochotniczej!

Na rozkaz rządu polskiego z dniem dzisiejszym objąłem inspektorat generalny armji ochotniczej. Witajcie w szeregach dla walki w obronie wolności. Wy najgoręcej miłujący Ojczyznę idźcie za społeczeństwem lwowskiem z 1918 r., które swoim życiem ofiarnem odparło wroga i zamknęło mu wrota do Polski.

Dziś zagrożona wolność nasza. Na progu bronić będziemy wejścia.

Żołnierz czynnej armji Rzpltej bohatersko walczy za cenę krwi swojej przelanej dając Ojczyźnie możność organizacji państwowej, a obywatelom bezpieczeństwo i spokój pracy; lecz gdy bolszewicka Rosja wzmogła swoje siły militarne, w Polsce stale tasma szczupła armja opiera wszystkie ataki.

Pozysza zatem teraz kolej na was, którzy jako ochotnicy wspomóc pragniecie armję czynną i wspólnie z nią chcecie walczyć. Powstałście dla obrony ziem polskich, dla obrony mienia i życia obywateli, dla obrony wolności i najświętszych ideałów polskich przed zalewem barbarzyństwa i nieublaganej zemsty nad naszą Ojczyzną, a zatem jak powstańcy 63-go r. którzy z nami stają w szeregach, nosić będziecie zaszczytną kokardę powstańczą. Każdy ochotnik formalnie zaciągnięty w szeregi armji ochotniczej, otrzyma czerwono-białą kokardę ze stemplem generalnego lub okręgowego inspektora armji ochotniczej. Na odwrotnej stronie kokarda ta winna być noszona na furażerce pod orłem, oraz na bluzie, na klapie lewej górnej kieszeni, przy równoczesnem posiadaniu legitymacji zaciągowej. Organizacje Czerwonego i Białego Krzyża podjęły się już dostarczenia furażek i kokard.

Hasło ochotnika: bój, odzew: zwycięstwo. Tak się pozdrawiać będziemy. Bóg z wami:

Gen. inspektor Józef Haller, gen. broni.

Pogłoski o ogólnej mobilizacji w Rumunii.

Lyon. (Radio.) Korespondent „Daily Telegraph” z Kopenhagi donosi, że Rumunja ogłosi ogólną mobilizację z powodu wypadków na froncie polskim.

Na Zjeździe Prezydów Kół powiatowych Zjednoczenia Ziemian, który odbył się w dniu 3-go bm. w Krakowie, uchwalono, że wszystkie Koła powiatowe mają wywrzeć najdalej idący nacisk na swoich członków i wogóle na wszystkich ziemian, celem bezwzględnego podpisywania Pożyczki Odrodzenia. Jako normę tej, pod względem moralnym, przymusowej pożyczki ustalono:

1) Z folwarków z przemysłem rolniczym, czynnym co najmniej od dwóch lat po 300 do 500 mk. od morgi;

2) Z folwarków bez przemysłu od 200 do 500 mk. od morgi;

3) Z gospodarstw leśnych od 100 do 250 mk. od morgi.

Dla majątków dzierżawionych zachowana zostaje norma pod 1) i 2), z tem, że połowę przypadającej sumy subskrybuje właściciel, połowę zaś dzierżawca.

Nadto Zjazd udzielił poszczególnym Kołom Zjednoczenia Ziemian następującej instrukcji: Prezydja Kół powiatowych zwołają bezzwłocznie posiedzenia specjalne, dla ułożenia statystyki majątków w ich obszarze położonych, bez względu na to, czy właściciele ich należą do Zjednoczenia Ziemian, czy nie należą. Na podstawie tej statystyki, a w zgodzie z podaniami wyżej normami, Prezydja Kół powiatowych wyznaczają na każdy majątek sumę należnej subskrypcji, poczem w porozumieniu ze starostwami, przypilnują zrealizowania subskrypcji.

Od odezwy, którą Zjednoczenie Ziemian wezwało niedawno swoich członków do jaknajwydatniejszego subskrybowania Pożyczki Odrodzenia, przychodzi teraz do zastosowania wewnętrznego moralnego przymusu. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przyniesie ono oczekiwane rezultaty.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc lipiec!

Kronika sportowa.

Kraków—Lwów i turniej bokszerski. Lwów występuje w niedzielę przeciw Krakowowi w najlepszym składzie: bramka: Winnicki (Czarni), obrona: Hawling (Czarni), Piotrowski (Pogoń), pomoc: Kopec, Bilor, Hauler, wszyscy z Czarnych, atak: Marion, Bacz, Kuchar IV, Garbień, Słonecki, wszyscy z Pogoni. Rezerwa: Kowalski, Miller, Wójcicki, Gulicz. Początek matchu o g. 6 popoł. Od g. 4—6 pierwszy dotąd we Lwowie turniej bokszerski ze współudziałem słynnych bokserów: Cunningham (Anglja), Harrigan i

pieczeństwu i spokojowi pracy, lecz gdy zbliżymy się do granicy, która sja wzmogła swoje siły militarne, w Polsce stale tasma szczupła armja opiera wszystkie ataki.

Pizysza zatem teraz kolej na was, którzy jako ochotnicy wspomóc pragniecie armję czynną i wspólnie z nią chcecie walczyć. Powstałście dla obrony ziem polskich, dla obrony mienia i życia obywateli, dla obrony wolności i najświętszych ideałów polskich przed zalewem barbarzyństwa i nieubłaganej zemsty nad naszą Ojczyzną, a zatem jak powstańcy 63-go r. którzy z nami stają w szeregach, nosić będziecie zaszczytną kokardę powstańczą. Każdy ochotnik formalnie zaciągnięty w szeregi armji ochotniczej, otrzyma czerwono-białą kokardę ze stemplem generalnego lub okręgowego inspektora armji ochotniczej. Na odwrotnej stronie kokarda ta winna być noszona na furażerce pod orłem, oraz na bluzie, na klapie lewej górnej kieszeni, przy równoczesnem posiadaniu legitymacji zaciągowej. Organizacje Czerwonego i Białego Krzyża podjęły się już dostarczenia furażek i kokard.

Hasło ochotnika: bój, odzew: zwycięstwo. Tak się pozdrawiać będziemy. Bóg z wami:

Gen. inspektor Józef Haller, gen. broni.

Pogłoski o ogólnej mobilizacji w Rumunii.

Lyon. (Radio.) Korespondent „Daily Telegraph” z Kopenhagi donosi, że Rumunja ogłosi ogólną mobilizację z powodu wypadków na froncie polskim.

Na Zjeździe Prezydów Kół powiatowych Zjednoczenia Ziemian, który odbył się w dniu 3-go bm. w Krakowie, uchwalono, że wszystkie Koła powiatowe mają wywrzeć najdalej idący nacisk na swoich członków i wogóle na wszystkich ziemian, celem bezwłocznego podpisywania Pożyczki Odrodzenia. Jako normę tej, pod względem moralnym, przymusowej pożyczki ustalono:

1) Z folwarków z przemysłem rolniczym, czynnym co najmniej od dwóch lat po 300 do 500 mk. od morgi;

2) Z folwarków bez przemysłu od 200 do 500 mk. od morgi;

3) Z gospodarstw leśnych od 100 do 250 mk. od morgi.

Dla majątków dzierżawionych zachowana zostaje norma pod 1) i 2), z tem, że połowę przypadającej sumy subskrybuje właściciel, połowę zaś dzierżawca.

Nadto Zjazd udzielił poszczególnym Kołom Zjednoczenia Ziemian następującej instrukcji: Prezydja Kół powiatowych zwołają bezzwłocznie posiedzenia specjalne, dla ułożenia statystyki majątków w ich obszarze położonych, bez względu na to, czy właściciele ich należą do Zjednoczenia Ziemian, czy nie należą. Na podstawie tej statystyki, a w zgodzie z podanymi wyżej normami, Prezydja Kół powiatowych wyznaczą na każdy majątek sumę należnej subskrypcji, poczem w porozumieniu ze starostwami, przypilnują zrealizowania subskrypcji.

Od odezwy, którą Zjednoczenie Ziemian wezwało niedawno swoich członków do jaknajwydatniejszego subskrybowania Pożyczki Odrodzenia, przychodzi teraz do zastosowania wewnętrznego moralnego przymusu. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przyniesie ono oczekiwane rezultaty.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc lipiec!

Kronika sportowa.

Kraków—Lwów i turniej bokszerski. Lwów występuje w niedzielę przeciw Krakowowi w najlepszym składzie: bramka: Winnicki (Czarni), obrona: Hawling (Czarni), Piotrowski (Pogoń), pomoc: Kopeć, Bilor, Hauler, wszyscy z Czarnych, atak: Marion, Bacz, Kuchar IV, Garbień, Słonecki, wszyscy z Pogoni. Rezerwa: Kowalski, Miller, Wójcicki, Gulicz. Początek matchu o g. 6 popoł. Od g. 4—6 pierwszy dotąd we Lwowie turniej bokszerski ze współudziałem słynnych bokserów: Cunningham (Anglja), Harrigan i Chmielewski (Ameryka), König (Lwów) itd.

OGŁOSZENIA.

Glinki fajansowej Kaulinu pokładu poszukuje do kupna „Kaulin” poste restan. Sambor. 3680

Rymanów 12 pokoi 2 kuchnie do wynajęcia razem lub pojedynczo. Zgłoszenia w Syndykacie Bielowskiego 5, pom. 3—5. 3552

rozpoczęcie roku szkolnego Zim' na Uniwersytetach. 24/9 920

Warszawa. (Tel. wł.). W ministerstwie oświaty trwały przez cały piątek obrady rektorów wszystkich uniwersytetów w Polsce pod przewodnictwem min. Rataja.

Uniwersytet lwowski reprezentował prof. Twardowski, politechnikę zaś rektor Matakiewicz.

Wyrażono opinię, że wykładów nie należy rozpoczynać, jak długo przeważna część młodzieży jest w wojsku. Poczynione jednak będą kroki celem zwolnienia akademików z wojska, o ile pozwoli na to względy wojskowe. W pierwszym rzędzie zwolnieni powinni być ci, którzy stoją przed egzaminami, lub są w trakcie zdawania ich.

Rozważony zostanie projekt przedłużenia roku szkolnego 1920—21 ze względu na opóźnienie początku wykładów.

Zastanowiono się następnie nad udzieleniem pomocy materylanej tym akademikom, którzy idąc do wojska, potracili zajęcia biurowe, lekcye etc. Czesne, które ma być przeznaczone na domy oraz kooperatywy profesorskie i akademickie, w tym roku będzie obrócone wyłącznie na rzecz akademików.

Omawiano również nową ustawę o szkołach akademickich, oraz sprawy zawodowe.

bezpośrednie między obu rządami. — Sapięha.

Depesza litewsk. min. spr. zagr. do ks. Sapięhy.

Minister spr. zagr. Sapięha otrzymał następującą depeszę od litewskiego ministra spraw zagr. Puryskisa:

Excelencjo! Ponieważ rokowania bezpośrednie w Kalwarji nie doprowadziły do pozytywnego wyniku i ponieważ rząd polski wniósł skargę wobec Ligi Narodów, rząd litewski wyraża swoją zgodę

**Po zerwaniu rokowań
do Ligi**

**Ruch monarchistyczny
zawarcia pokoju. -- 6
czajki. -- Oszust, o**

Po zerwaniu rokowań

O fundusz konkursowy. W ostatnim numerze *Ruchu filozoficznego* czytamy następującą notatkę:

Uczniowie prof. dr. K. Twardowskiego, biorący udział w kierowanych przez niego ćwiczeniach, zebrali wśród siebie z okazji jego tegorocznych imienin kwotę 500 koron i wręczyli ją profesorowi z prośbą, by przeznaczył ją na cel, który uzna za stosowny.

Prof. Twardowski, dodawszy do tego daru od siebie również 500 koron, przeznaczył całą kwotę na nagrodę za pracę filozoficzną i postanowił rozpiścić w tym celu konkurs, w którym będą mogli brać udział wyłącznie studenci, poświęcający się studiom filozofii w jednym z polskich Uniwersytetów państwowych.

Tematy prac konkursowych (jeden z logiki, drugi z psychologii), oraz szczegółowe warunki konkursu, będą podane do wiadomości w *Ruchu filozoficznym*, skoro młodzież akademicka, stojąca obecnie pod bronią, będzie mogła powrócić do pracy naukowej.

Kwota 1000 kor. czyli 700 Mp. została tymczasem złożona w Gal. Kasie oszczędności. Może przyjaciele kształcącej się młodzieży zechcą ją zaokrąglić do wysokości 1000 Mp.?

Do tego skromnego wezwania dodaję musimy od siebie, że społeczeństwo powinno popieścić choćby z najdrobniejszymi datkami, aby sumę tę na tak kulturalny cel przeznaczoną, zwiększyć kilkakrotnie.

Datki nadsyłać należy na ręce prof. Kazimierza Twardowskiego, Lwów, Uniwersytet.

224 z 2. X. 1920
Janeta

dziawszy poprawę komunikacji, któremi państwo zarządza, oświadczył prezydent ministrów, że członkowie armji czeskiej mieć będą swobodę przekonań, lecz armja musi być armją państwa jako całości, a więc stać zdala od politycznych wydarzeń. Rząd doloży starań, aby armja nie pozostawała pod wpływem politycznym.

W sprawie H. K. T.

Gazeta Polska kościelnska zamieszcza niszczące nadesłane jej pismo:

Jak wiadomo, pan Tiedemann jest współzałożycielem polakońiecznego Towarzystwa „Ostmarkenverein” zwanego u nas HKT. (od założycieli Hansemanna, Kennemanna, Tiedemanna). Każdy z nas bez wyjątku odezuł drapieżne szpony wdzierające się w duszę polską, wszystkich bez wyjątków hakatystów, więc warto dołączyć zapytanie: co robi p. Bernuth w Borowie?

Wiadomo, że po śmierci Kennemanna wstąpił do głównego zarządu „Ostmarkenvereinu” właściciel majątności Borowa w powiecie kościelnskim. Bernhard Bernuth, najsejdeczniejszy przyjaciel „royhakaty” i był nadprezydenta Waldowa z Poznania, z którym to wspólnie radził nad wyjątkowym zachowaniem się władz pruskich do wszystkiego, co polskie. Z inicjatywy Bernutha jako członka ewangelickiej gminy kościelnskiej w Czempinie, ogłoszone w roku 1918 w gazetach niemieckich protest co do 14 punktów Wilsona, a przedewszystkiem dotyczącego punktu 13, że Wielkopolska jako kraj rżeczenie nie-

Pożegnanie p. Zygmunta Lasockiego.

W dniu 5 b. m. pożegnał p. Zygmunt Lasocki, mianowany obecnie posłem polskim w Wiedniu, dotychczasowy przewodniczący Tymczasowego Wydziału samorządowego członków tegoż Wydziału na sesji zebranych, dziękując im za poparcie i współpracę, którą zawsze zachowa w pamięci.

Imieniem członków Wydziału podniósł zastępca przewodniczącego Wydziału samorządowego prof. Pazdro wytrwałość w gorliwym pełnieniu obowiązków i wyteżoną pracę.

Dnia 7 b. m. przyjął hr. Lasocki przedstawicieli Związków zawodowych urzędników Wydziału samorządowego. Imieniem deputacji radca TWS. dr. Sawczyński podniósł szlachetną dobroć serca, wrażliwego na każdą niedolę, dotyczącą pracowników prowadzonej przez hr. Lasockiego instytucji i wskazał na przykład niezrównanej pracowitości, jaki hr. Lasocki po sobie w Wydziale samorządowym zostawia dla jego współpracowników, a zakończył życzeniem błogosławieństwa Bożego dla pracy hr. Lasockiego na nowym posterunku.

P. Lasocki odpowiedział słowami uznania dla pracy urzędników Wydziału samorządowego, wysokiego w nich poczucia obowiązku i szerokiego pojęcia zadań, jakie mają do spełnienia.

Otwarcie kursu dokształcającego dla nauczycieli szkół średnich.

W poniedziałek, dnia 9. stycznia, odbyło się w auli gimnazjum im Batorego otwarcie kursu dokształcającego dla nauczycieli szkół średnich, który trwać będzie przez 7 dni i obejmie dwie grupy przedmiotów, tj. matematyczno fizyczną i geograficzną.

Kurs ten powstał z inicjatywy Kuratorium przy współdziałaniu Uniwersytetu i Politechniki, a celem jego podanie najnowszych wyników naukowych w odnośnych dziedzinach, tudzież przeprowadzenie szeregu lekcji pokazowych, mających na celu udoskonalenie metody nauczania.

Kurs utworzył kurator Sobiński, podkreślając ważność jego wobec faktu obniżenia się wartości moralnych skutkiem wojny. Mowca zaznaczył, że daje się jednak już wyczuwać pewne przesilenie wśród szerokich kręgów społeczeństwa, które zrozumiały, iż należy przywrócić nauczycielowi cześć i dostojność jej należną.

Uczestnicy kursu będą mogli przez tydzień oddychać powietrzem wyżyn naukowych, za co należy się ze strony Kuratorium podziękować profesorom Uniwersytetu i Politechniki, którzy zaofiarowali ochotnie swój czas i pracę na kursie.

Podkreślając trudność nabywania nowszych publikacji naukowych zachodnich, uwydatnił p. Kurator, jak właśnie wobec tego braku kurs obe-

cny bardzo jest potrzebny, zwłaszcza, że nauczycielstwo przystępuje do budowy nowej szkoły polskiej, opartej na własnej myśli rodzimej, której wpływ sięgnie daleko, gdyż i poziom oświaty narodowej pozostaje w ścisłej łączności z poziomem szkolnictwa danego społeczeństwa.

W przededniu uroczystej rocznicy wiekopomnej Komisji Edukacyjnej, którą obchodzić mamy w przyszłym roku, obowiązkiem jest naszym wykazać się, że do dorobku przeszłości zdolniśmy dorzucić i coś z własnej pracy twórczej obecnego pokolenia.

Drugi mowca z kolei prof. Twardowski stwierdził, że pod wpływem rozlicznych przyczyn szkoła średnia nie przygotowuje obecnie do studiów uniwersyteckich dość skutecznie.

Mowca potępia zbyt daleko idącą dążność do ułatwiania nauki, stwierdzając, że pewien wysiłek jest konieczny dla osiągnięcia pozytywnych rezultatów. Wojna minęła, musimy więc przystąpić do solidnej pracy nad zdobyciem solidnej wiedzy. Kurs służyć mają nie tylko rozmaitym rzeczom nowym z zakresu wiedzy, ale metodom, w jaki sposób nowe programy realizować. Szkoła polska musi się o to starać, ażeby uczeń nie tylko dużo się dowiedział, ale nadto, by zapamiętał to, o czym słyszał, aby wiadomości nabyte stały się jego własnością duchową. Prof. Twardowski nie godzi się z dążeniami usunięcia egzaminu dojrzałości, ale przeciwnie byłby za obostrzeniem tegoż, ażeby utrudnić przechodzenie na uniwersytet jednostkom nie przygotowanym należycie do wyższych studiów. Osobniki takie stają się później balastem wyższych uczelni, a nawet wpływają na obniżenie ich wysokiego lotu.

Trzeci z kolei zabrał głos wizytator Sośnicki, omawiając w dłuższym referacie nowe zadania nauczycielstwa wobec nowych programów i konieczności stosowania odmiennych, aniżeli dotychczas metod nauczania. Dla nauczyciela w dzisiejszej szkole nie wystarczy już doskonale przedmiot opanować; musi on sam zdobyć się na pracę twórczą i coraz nowe stosować metody. Dawniej chodziło głównie o wiedzę, dziś zaś winniśmy przede wszystkim zastanowić się nad sposobami przelania tej wiedzy, a unikając czczego werbalizmu, pobudzać uczniów do samodzielnego zdobywania prawd naukowych. Nauczyciel musi swoją osobę usunąć na plan drugi przy stosowaniu obecnych programów, kierując równocześnie pracą uczniów w zamierzonym celu przy szczegółowo obmyślanym toku postępowania.

Zorganizowanie kursu należy zapisać na poczet realnych zasług Kuratorium i grona profesorów naszych wyższych uczelni z czcigodnym prof. Twardowskim na czele.

lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tu-
tejszy na ponowną prośbę po dniu 25. lutego 1921
rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów dnia 19. czerwca 1920.

12497

T. 470/21/4. Zarządzenie postępowania celem uzna-
nia za zmarłego. Dymitr Tymosiewicz syn Łukasza
i Pelagji, urodzony dnia 7. listopada 1878. r. w Sała-
szach, ostatnio zamieszkały także brał udział w wojnie
jako żołnierz austriacki od sierpnia 1914. r. i wedle prze-
powadzonch dochodzeń, dostał się w jeńce i 1914. r.
do niewoli rosyjskiej, gdzie jeszcze w 1919. r. był wi-
dziany. W każdym razie od r. 1921. nie ma o nim żad-
nej wiadomości. Można zatem przyjąć, iż załają warunki
ustawowego domniemania śmierci po myśli § 24. l. 2.
ust. c. względnie ust. z 31. marca 1918. r. Nr. 128. Dz.
p. p. Zarządza się tedy na wniosek Ireny z Roków Ty-
mosiewicz, postępowanie, celem uznania wymienionej
osoby za zmarłą a związku małżeńskiego, zawartego na
dniu 9. lutego 1904. r. między wymienionym a wnio-
skodawczynią za rozwiązany. Ogłasza się zatem wezwa-
nie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi
lub p. adw. Dr. Augustowi Płoderowi we Lwowie, któ-
rego ustanawia się kuratorem oraz obrońcą wężła mał-
żeńskiego. Zaginionego zaś wzywa się, aby stawiał się
przed podpisanym Sądem o ile żyje lub w inny sposób
dał znać o sobie. Sąd na ponowny wniosek wyda osta-
teczne orzeczenie.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 3. sierpnia 1921.

12.813

L. cz. T. V. 132/20. 7. Wdrożenie postępowania
celem uznania za zmarłego. Szymon Choder, urodzony
w 1876. r. w Podzwierzyńcu, syn Jędrzeja i Katarzyny,
z ogłoszeniem mobilizacji w sierpniu 1914. r. powołany
do służby wojskowej pełnił takową w twierdzy w Prze-
myślu, z upadkiem Przemyśla w marcu 1915. r. dostał
się do niewoli rosyjskiej, w której miał umrzeć w kilka
miesięcy później 1915. r., poczem ślad za nim zaginął.
Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe do-
mniemanie śmierci z § 1. ustawy z 31. marca 1918. r.
Nr. 128. Dz. p. p., przeto wdraża się na prośbę Julji
z-o Chodorowej z-o Dudekowej postępowanie, ce-
lem uznania za zmarłego zaginionego a jego mał-
żeństwo za rozwiązane. Wydaje się ogólne wezwa-
nie, aby udzielono Sądowi, lub p. adw. Peszkowskiemu
w Rzeszowie, którego ustanawia się obrońcą związku
małżeńskiego wiadomości o powyż wymienionym. Szy-
mona Chodora wzywa się, aby przed niżej wymienio-
nym Sądem stawiał się lub w inny sposób uwiadomił
o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu
22. marca 1922. r., rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział V.

Rzeszów, dnia 22. sierpnia 1921.

12.878

T. 102/21/4. Edykt. Wdrożenie postępowania ce-
lem uznania za zmarłego. Mykieta Oleksiw, urodz. 2/5.
1883. r. w Domameryczu, powiat Tarnopol, rolnik także
zamieszkały i przynależny, powołany w czasie ogólnej
mobilizacji sił zbrojnych b. Mon. austr.-węg. do czynnej
służby wojskowej, brał udział w wojnie światowej i ja-
ko uczestnik tej wojny w przebiegu jej popadł w moc
nieprzyjaciela. W niewoli rosyjskiej przebywał w obo-
zie jeńców w Omsku, a od jesieni 1918. nie daje żad-
nej bezpośredniej wiadomości o sobie. Od czerwca 1919
nie jest znany z życia i miejsca pobytu. Na wniosek
żony zaginionego Marji z Rubasiw Oleksiw wobec za-
chodzących wymogów ustawowego domniemania śmierci
zarządza się postępowanie celem uznania za zmarłego
a związku małżeńskiego za rozwiązany. Wydaje się
ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi
Dr. Fischerowi, adwokatowi w Tarnopolu, którego
równocześnie ustanawia się obrońcą wężła małżeń-
skiego wiadomość o nieobecności. Mykieta Oleksiw na
wypadek gdyby żył, wzywa się, aby przed wymienio-
nym Sądem stanął lub w inny sposób uwiadomił o swem
życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 31. gru-
dnia 1922. rozstrzygnie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, dnia 18. listopada 1921.

12.902

Wiadomości o zaginionym należy udzielić Sądowi albo
adw. Dr. Bogusławowi Longchampsowi we Lwowie,
którego ustanawia się kuratorem oraz obrońcą wężła
małżeńskiego. Zaginionego wzywa się, aby się jawił
przed podpisanym Sądem, o ile żyje, lub w inny spo-
sób dał znać o sobie. Po dniu 31. marca 1922. Sąd na
ponowny wniosek wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów dnia 30. sierpnia 1921.

12559

T. VI. 181/21/4. Zarządzenie postępowania celem
uznania za zmarłego. Andrzej Kusion, syn Jana i Zofji,
rolnik, z Rudy kameralnej powiat Brzesko, urodzony
także 1878. r., przydzielony 1914. r. do 32. pułku obr.
kraj. nie daje znaku życia od sierpnia 1914. r. Gdy za-
tem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego
domniemania śmierci w myśl § 1. ust. z 31. marca 1918.
Nr. 128. Dz. u. p. zarządza się na wniosek An. Oniny Ku-
sionowej postępowanie: celem uznania wymienionego
za zmarłego, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby
udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi. Andrzeja
Kusiona wzywa się, aby stawiał się przed podpisanym
Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu
15. lipca 1922. r. Sąd na ponowny wniosek orzeknie o-
statecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział VI.

Kraków, dnia 17. października 1921.

12.442

T. 195/21/4. Jan Hujak, syn Franciszka i Marjan-
ny, rolnik, urodzony 9. maja 1885., zamieszkały w Wo-
licy z ogłoszeniem mobilizacji w sierpniu 1914. r. od-
szedł do czynnej służby wojskowej, którą pełnił przy
45. p. armji austr. Ostatnią wiadomość otrzymał od
niego rodzina we wrześniu 1914. r. z pod Krasnika i od
tego czasu wszelki ślad o nim zaginął. Sąd okręgowy
w Sanoku wzywa każdego, ktoby o życiu Jana Hujaka
miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać Sądowi
lub kuratorowi nieobecnego adw. Dr. Ślaczce, w prze-
ciagu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwa-
nia. Jeżeli w tym czasie Sąd nie otrzyma żadnej wiado-
mości o życiu Jan. Hujaka, uzna go na ponowny wnio-
sek Anny Hujak za zmarłego a jej małżeństwo z nim
zawarte za rozwiązane. Kuratorem nieobecnego i obroń-
cą wężła małżeńskiego mianuje się adw. Dra Ślaczkę
w Sanoku.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Sanok, dnia 2. grudnia 1921.

12.984

T. 256/21. Wdrożenie postępowania celem uzna-
nia za zmarłego. Iwan Fedorow, urodzony 19. czerwca
1886. r., zamieszkały w Myslowie S. p. Kalusz, powo-
łany ogólną mobilizacją do wojska austr. odszedł na
front i od 1917. r. niema o nim żadnej wiadomości. Świa-
dek Iwan Biton słyszał, że Iwan Fedorow miał być ran-
ny i zabrany do szpitala. Gdy zachodzi ustawowe do-
mniemanie śmierci tegoż, wdraża się na prośbę Marji
Fedorow postępowanie, celem uznania za zmarłego za-
ginionego. Wiadomości o zaginionym należy udzielić Sa-
dowi lub kuratorowi Petrowi Dziubakowi w Myslowie.
Iwana Fedorow wzywa się, by przed podpisanym Sa-
dem jawił się lub w inny sposób dał znać o swem ży-
ciu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 30. lipca
1922. r. wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, dnia 30. września 1921.

12.858

T. 179/21. Dmytro Martyniuk Wasyla urodzony
15 lipca 1891 w Serafinach powiat Horodeńka odszedł
w sierpniu 1914 z 36 pułkiem strzelców na wojnę i od
jesieni 1914 nie daje o sobie znaku życia. Andrii Biło-
holowka zeznał, że Martyniuk odszedł w r. 1914 z je-
dną z marszówek na front nieprzyjacielski i nie wie co
się z nim stało. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnie-
ją warunki ustawowego domniemania śmierci wdraża
się na wniosek Wasyliny Martyniuk postępowanie,
celem uznania go za zmarłego i ogłasza się wezwanie
ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi albo
kuratorowi p. adw. dr. Bosakowskiemu w Horodence.
Dmytra Martyniuka Wasyla wzywa się aby stawiał się
lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 lutego
1922. Sąd na ponowny wniosek orzeknie o uznaniu za

Przegląd polityczny.

Zmiany w gabinecie.

Przed paru dniami podaliśmy wiadomość o zamierzonym powołaniu do gabinetu dra M. Bobrzyńskiego i dr. K. Twardowskiego. „Gazeta Warszawska“ pisze w tej sprawie:

„Dzienniki t. zw. „lewicowe“, zbliżone do kół rządowych, informują o mających nastąpić zmianach w gabinecie. „Kur. Pol.“ donosi, że „powołani zostaną na ministrów: dr. Michał Bobrzyński i prof. Kazimierz Twardowski“.

„Kurier Poranny“ dodaje, że „wobec prawicowego charakteru (? zapewne przyszłego składu gabinetu) kwestja zachowania pewnej równowagi wymaga, aby stanowisko min. pracy powierzono kandydatowi, mającemu poparcie lewicy“.

Wnosićby z tego można było, że kandydatury takie, jak Bobrzyńskiego, nie mają poparcia lewicy. A to nieprawda. Jednakże donoszą nam ze źródła dobrze poinformowanego, że dla socjalistów specjalnie robi się to, iż tę pracę i opiekę społeczną obejmuje socjalista inż. Twardo.

Gdyby się sprawdziły pogłoski co do prof. Bobrzyńskiego i Twardowskiego, t. j. gdyby istotnie pierwszy z nich miał zostać ministrem spraw wewnętrznych, a drugi ministrem oświaty, to istotnie gabinet, mający prócz tych osób — pp. Blińskiego, Skrzyńskiego, nosiłby charakter nietyle radykalny, który cechuje „lewicę“ każdą, ale byłby „lewicowym“ w tym specyficznym znaczeniu, jakie mu nadał podczas wojny układ stosunków, t. zw. aktywistyczny. Aktywizm i lewicowość splątały się w pojęcia tak, że lewica popiera aktywistów bez względu na ich barwę społeczną.

Dzieje się to dlatego, że lewica socjalistyczna kładzie w tej chwili główny nacisk na politykę zewnętrzną. Polski i o to jedynie jej chodzi, aby wepchnąć Rzeczpospolitą w orbitę wpływów niemieckich. Niczego pod tym względem się nie zmieniło od roku 1914 i konsekwentnie dlatego mogła święcić uroczystą rocznicę 6 sierpnia.

Nie wierzymy, żeby na ten grunt miał zejść kierownik rządu, p. Paderewski, powołany do formowania gabinetu. Podsuwane mu nazwiska jak najstarszych aktywistów są balonami próbnymi w celu oswojenia z nimi opinii publicznej; kto wie, czy socjaliści i żydzi, forsujący tę orientację, nie żywią przytem zuchwałej nadziei skompromitowania p. Paderewskiego, jako ministra spraw zagranicznych. „A m. że się uda“?

Stowo Golwie 2. września 1919 Wgł. Wp. Nr 240.

waków. Opornych znalazają żołnierze do podpisywania, względnie podpisują ich sami.

DEPESE.

RUMUNJA A MNIEJSZOŚCI NARODOWE.

Wiedeń. (B. K. iskrowo z Horsea). „Temps“ podaje urzędowo oświadczenie kół rumuńskich w sprawie postanowień o ochronie mniejszości narodowych. Wedle tego oświadczenia Rumunia nie przyjmie tych postanowień. Polska, Czechosłowacja i Jugosławia są złym przykładem, za którym Rumunia nie pójdzie. Państwa te zawdzięczają swoje powstanie i samodzielność entencie, podczas gdy Rumunia własnymi siłami utrzymała się przy samodzielności i domaga się, aby tę samodzielność, okupioną tak wielkimi ofiarami, mogła nadal utrzymać.

ROZBRAJANIE BULGARJI.

Wiedeń. (B. K. z Wersalu). General Franchet d'Esperay przeprowadzi obsadzenie Bułgarji wojskami francuskimi na czas aż do ratyfikacji traktatu pokojowego. W Sofji, Warnie i Szumli ogłoszono stan oblężenia. Agencja bułgarska podaje, że przy rozbrajaniu wojsk bułgarskich przyszło w niektórych miejscach do zająć.

KRYZYS WĘGIERSKI.

Wiedeń. (PAT.) N. Wr. Tagblatt donosi, że ze strony ententy nie nadeszła dotąd odpowiedź na notę Friedricha.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse“ donosi, minister Heinrich podjął się roli pośredniczącej między Friedrichem a blokiem liberalnym. Heinrich zestawil już listę nowego gabinetu. W Gabinetcie tym Lovaszy objąłby tekę ministra spraw zagranicznych, Garamy handel a Rubisek rolnictwo.

Kraków. (Radio z Nauen): Wedle doniesień z Wiednia, położenie w Budapeszcie jest dalej zawiłane i niepewne. Prezydent ministrów Friedrich przystąpił formalnie do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Politycy socjalno-demokratyczni i prasa, zwalczają ostro gabinet Friedricha i nazywają go otwarciem oszukańcem ministerstwem. Pisma socjalno-demokratyczne dowodzą, że ministerstwo Friedricha aresztuje i prześladowuje politycznych przeciwników.

TRAKTAT Z AUSTRIJĄ.

Wiedeń. (B. K. z St. Germain). Najwyższa rada ukończyła już obrady nad zmianami w traktacie z Austriją, oraz nad pismem, które ma być dołączone do traktatu. Dzienniki dowiadują się, że doręczenie traktatu przedstawicielom Austrii nastąpi we wtorek.

grunt dla jedynej polityki, wiodącej Polskę do zwycięstwa, a w godzinach burzy ocalił statek, wpędzony na mieliznę centralizmu, wznowiono niegodziwy, najeżony perfidią i oszczerstwem ostracyzm, mniejsza już o to, że rzucano najostrzejsze kamienie pod nogi komitetu paryskiego, mniejsza, że najświetniejsze umysły polityczne Polski odsunięto od steru, grożąc wprost rewolucją, gdyby je powołać miano na przodujące stanowiska w kraju, wszystko to bowiem mogło być tylko starym nałogiem ślepoty partyjnej, lekkim karierowiczów i karzeleków ambitnych przed rywalizacją mocnych charakterów, mózgów i talentów, lub w najgorszym razie zemstą upokorzonej pychy, nie mogącej przebaczyć, że ktoś zdemaskował jej tępotę polityczną i błąd.

Mniejsza — powtarzam — o stosunek do ludzi, bo na giełdzie politycznej takie walory, jak wdzięczność i zasługa, miały zawsze kurs bardzo niski, i ostatecznie możnaby się pogodzić z chwilowym bojkotem najzasłużeńszych i najzdolniejszych polityków Polski, byle tylko ocalała ta zasada, na której zbudowali odrodzenie swego narodu i byle nie zbaczano znowu na manowce, z których oni właśnie wyprowadzili ojczyznę.

Ale, niestety, to co się dzieje obecnie, ma o wiele niebezpieczniejszy charakter. Nie chodzi już o ludzi, chodzi wprost o zasady. Czas najwyższy uderzyć we wszystkie dzwony, aby społeczeństwo wiedziało do czego zmierzamy. Gra jest prowadzona chytrze, z zachowaniem pewnych pozorów, ale niemal dzień każdy przynosi dowody, że zmartwychwstaje w nowych kształtach spór „orientacyjny”.

Mamże tłumaczyć, co leży właściwie na dnie wielkiego zagadnienia: Ukraina czy Rosja?

Przecież dziś mówi się już otwarcie, a pisze między wierszami, że polityka mocarstw zachodnich, zmierzająca do odrodzenia Rosji na gruzach leninowskiej satrapii, godzi w najżywoźniejsze interesy Polski. Wyległa w retortach polityki berlińskiej fikcja „Wielkiej Ukrainy” odnajdziecie w małych i wielkich posunięciach dyplomacji polskiej i nawet strategii wojskowej. Straszak rosyjski tańczy znów na szpaltach dzienników. Chodzą jakieś szepty o potrzebie „niezależnej polityki”. Niezależnej? Od kogo? Od Paryża i Londynu. A gdy przyjdzie szukać oparcia, — słyszyście? Berlin rozśmiał się po krzyżacku.

Wszystko to jeszcze jest nieco zamglone, wszystko owinięte w elastyczne ogólniki, ale jądrem tych sporów, które obecnie toczą się za kulisami gabinetu i syczą między Belwederem a zamkiem, jest znowu stara... „orientacja”. Wyolbrzymia się w formach fantastycznych niebezpieczeństwo rosyjskie; bredzi na temat polsko-ukraińskiego sojuszu przeciw Rosji, a choćby za cenę Galicji wschodniej; stawia podstępne pytania, kto jest niebezpieczniejszy: Lenin czy car? Ostrzega przed kleszczami odnowionego przymierza między Petersburgiem a Berlinem; zaleca dziecinna ugodę z Niemcami dla zepsucia tego sojuszu, a na dnie tej całej roboty jest znowu koncepcja centralistyczna i coraz wyraźniejsza tendencja do zmiany dotychczasowego programu polityki zagranicznej, do przeciwstawienia się planom „ententy” i w ostatecznej konkluzji do oparcia się na Niemcach i Austrii niemieckiej w ekspansji naszej na Wschodzie.

A czy ta polityka nie pokłóci nas z całym zwycięskim Zachodem, czy sto razy wznawiana i sto razy bankrutująca wiara nasza w korzyści polsko-niemieckiego przymierza, nie skończy się czwartym rozbiorem Polski, — czy stając okoniem przeciw polityce Francji i Anglii, która chce wprowadzić odbudować Rosję, ale demokratyczną, bez pazurów, zależną tylko od siebie, i z naszą lub bez naszej woli cel swój przeprowadzi, nie narażamy własnych interesów przy regulowaniu granicy wschodniej; czy w dalszym rozwoju stosunków nasza „niezależna” polityka nie stanie się właśnie pomostem między Berlinem a Petersburgiem; czy dwaj śmiertelni wrogowie nie podadzą sobie ręki ponad naszymi głowami, nad którymi Zachód, zawiedziony przez nas, czuwać już nie będzie? Wszystkie te pytania, nowy centralizm przekreśla z tym samym uporem, tym samym romantyzmem i tą samą „austriackością” widzenia, z jaką stary chciał przykuć Polskę do tronu Habsburgów i Hohenzollernów.

I oto dlaczego z troską największą spoglądamy na rządy nowych ludzi w gabinecie. Oto, dlaczego pogłoska o kandydaturach ministerjalnych Bobrzyńskiego i Tarnowskiego ma w tym „nowym kursie” bardzo symptomatyczne znaczenie. Oto dlaczego wysyła się z misją do Denikina p. Franciszka Skąpskiego, którego nawet w kołach jego przyjaciół uważano zawsze za „najuczciwszego” ale i „najlepszego” ze wszystkich romantyków legionizmu i wszystkich emisariuszów „Enkaenu”. A do Kołczaka jedzie pan Targowski, a do Rygi pan Bouffa! Te nazwiska, to metoda i program. I więcej jeszcze. Te nominacje, to dowód, że w walce dwu prądów „nowy kurs” zdobywa przewagę, że już nie szuka kompromisów, że staje przed narodem niemal z otwartą przyłbicą.

A co mu naród odpowie?

Te odpowiedzi usłyszał już podczas wojny. Niechaj się strzeże, aby tym razem nie zamieniła się w płorun.

Nowy aktywizm.

Znakomity fejletonista p. Wł. Rabski pisze pod tym tytułem w „Kurjerze Warszawskim”:

Gdy przed kilku miesiącami z niezliczonych trybun wiecowych padały liryczne zaklęcia, aby „stare winy przemazać”, aby „ogłosić amnestję wzajemną” i „zapomnieć o tem, co nas dzieliło”, a tłumy rozczulone każdym „Kochajmy się” biły frenetycznie okłaski, równocześnie na szpaltach dziennikarskich b. aktywizmu błakać się zaczęły jakieś złe uśmiechy pod adresem Paryża, Londynu i Waszyngtonu.

Zrazu nikt prawie nie przywiązywał do tego głębszego znaczenia. Zdawać się mogło, że u jednych są innych manewr taktyczny, aby sparaliżować intrygę międzynarodową na paryskim bruku i przypomnieć „Radzie czterech”, co obiecała, co dotrzymać winna i na co naraża Europę, jeżeli osłabi wielkość polityczną i potęgę ekonomiczną Polski niepodległej.

Ale w miarę rozwoju wypadków ta pozorna „takterka” stawała się niepokojąca. Na powierzchni życia ukazywać się zaczęły jakieś drgania zagadkowe

Nowy aktywizm.

Znakomity fejletonista p. Wł. Rabski pisze pod tym tytułem w „Kurjerze Warszawskim”:

Gdy przed kilku miesiącami z niezliczonych trybun wiecowych padały liryczne zaklęcia, aby „stare winy przemazać”, aby „ogłosić amnestję wzajemną” i „zapomnieć o tem, co nas dzieliło”, a tłumy rozczulone każdym „Kochajmy się” biły frenetycznie oklaski, równocześnie na szpaltach dziennikarskich b. aktywizmu błąkać się zaczęły jakieś złe uśmiechy pod adresem Paryża, Londynu i Waszyngtonu.

Zrazu nikt prawie nie przywiązywał do tego głębszego znaczenia. Zdawać się mogło, że u jednych są innych manewr taktyczny, aby sparaliżować intrygę międzynarodową na paryskim bruku i przypomnieć „Radzie czterech”, co obiecała, co dotrzymać winna i na co naraża Europę, jeżeli osłabi wielkość polityczną i potęgę ekonomiczną Polski niepodległej.

Ale w miarę rozwoju wypadków ta pozorna „taktyka” stawała się niepokojąca. Na powierzchni życia ukazywać się zaczęły jakieś drgania zagadkowe, jakieś ruchy dwuznaczne, jakieś intrygujące twarze i słowa, które nasuwały coraz natarczywiej pytanie: Taktyka czy system?

Mniejsza już o to, że przeciw najteższemu przywódcom tego obozu, który na długie lata przed wojną przewidywał katastrofę europejską, przygotował

komitetu paryskiego, mniejsza, że najświetniejsze umysły polityczne Polski odsunęto od steru, grożąc wprost rewolucją, gdyby je powołać miano na przodujące stanowiska w kraju, wszystko to bowiem mogło być tylko starym nałogiem ślepoty partyjnej, lekkiem karierowiczów i karzełków ambitnych przed rywalizacją mocnych charakterów, mózgów i talentów, lub w najgorszym razie zemstą upokorzonej pychy, nie mogącej przebaczyć, że ktoś zdemaskował jej tępotę polityczną i błąd.

Mniejsza — powtarzam — o stosunek do ludzi, bo na giełdzie politycznej takie walory, jak wdzięczność i zasługa, miały zawsze kurs bardzo niski, i ostatecznie możnaby się pogodzić z chwilowym bojkotem najzasłużeńszych i najzdolniejszych polityków Polski, byle tylko ocalała ta zasada, na której zbudowali odrodzenie swego narodu i byle nie zbaczano znowu na manowce, z których oni właśnie wyprowadzili ojczyznę.

Ale, niestety, to co się dzieje obecnie, ma o wiele niebezpieczniejszy charakter. Nie chodzi już o ludzi, chodzi wprost o zasady. Czas najwyższy uderzyć we wszystkie dzwony, aby społeczeństwo wiedziało do czego zmierzamy. Gra jest prowadzona chytrze, z zachowaniem pewnych pozorów, ale niemal dzień każdy przynosi dowody, że zmartwychwstaje w nowych kształtach spór „orientacyjny”.

Mamże tłumaczyć, co leży właściwie na dnie wielkiego zagadnienia: Ukraina czy Rosja?

Przecież dziś mówi się już otwarcie, a pisze między wierszami, że polityka mocarstw zachodnich, zmierzająca do odrodzenia Rosji na gruzach leninowskiej satrapji, godzi w najżywniejsze „interesa” Polski. Wylęła w retortach polityki berlińskiej fikcję „Wielkiej Ukrainy” odnajdziecie w małych i wielkich posunięciach dyplomacji polskiej i nawet strategii wojskowej. Straszak rosyjski tańczy znowu na szpaltach dzienników. Chodzą jakieś szepty o potrzebie „niezależnej polityki”. Niezależnej? Od kogo? Od Paryża i Londynu. A gdy przyjdzie szukać oparcia, — słyszy-cie? Berlin rozśmiał się po krzyżacku.

Wszystko to jeszcze jest nieco zamgłone, wszystko owinięte w elastyczne ogólniki, ale jądrem tych sporów, które obecnie toczą się za kulisami gabinetu i syczą między Belwederem a zamkiem, jest znowu stara... „orientacja”. Wyolbrzymia się w formach fantastycznych niebezpieczeństwo rosyjskie; bredzi na temat polsko-ukraińskiego sojuszu przeciw Rosji, a choćby za cenę Galicji wschodniej; stawia podstępne pytania, kto jest niebezpieczniejszy: Lenin czy car? Ostrzega przed kleszczami odnowionego przymierza między Petersburgiem a Berlinem; zaleca dziecinna ugodę z Niemcami dla zepsucia tego sojuszu, a na dnie tej całej roboty jest znowu koncepcja centralistyczna i coraz wyraźniejsza tendencja do zmiany dotychczasowego programu polityki zagranicznej, do przeciwstawienia się planom „ententy” i w ostatecznej konkluzji do oparcia się na Niemcach i Austrii niemieckiej w ekspansji naszej na Wschodzie.

A czy ta polityka nie pokłóci nas z całym zwycięskim Zachodem, czy sto razy wznawiana i sto razy bankrutująca wiara nasza w korzyści polsko-niemieckiego przymierza, nie skończy się czwartym rozbiorem Polski, — czy stając okoniem przeciw polityce Francji i Anglii, która chce wprawdzie odbudować Rosję, ale demokratyczną, bez pazurów, zależną tylko od siebie, i z naszą lub bez naszej woli cel swój przeprowadzi, nie narażamy własnych interesów przy regulowaniu granicy wschodniej; czy w dalszym rozwoju stosunków nasza „niezależna” polityka nie stanie się właśnie pomostem między Berlinem a Petersburgiem; czy dwaj śmiertelni wrogowie nie podadzą sobie ręki ponad naszymi głowami, nad którymi Zachód, zawiedziony przez nas, czuwać już nie będzie? Wszystkie te pytania, nowy centralizm przekreśla z tym samym uporem, tym samym romantyzmem i tą samą „austriackością” widzenia, z jaką stary chciał przykuć Polskę do tronu Habsburgów i Hohenzollernów.

I oto dlaczego z troską największą spoglądamy na rzędy nowych ludzi w gabinecie. Oto, dlaczego pogłoska o kandydaturach ministerjalnych Bobrzyńskiego i Tarnowskiego ma w tym „nowym kursie” bardzo symptomatyczne znaczenie. Oto dlaczego wysyła się z misją do Denikina p. Franciszka Skąpskiego, którego nawet w kołach jego przyjaciół uważano zawsze za „najuczciwszego” ale i „najtejszego” ze wszystkich romantyków legionizmu i wszystkich emisariuszów „Enkaenu”. A do Kołczaka jedzie pan Targowski, a do Rygi pan Bouffal/ Te nazwiska, to metoda i program. I więcej jeszcze. Te nominacje, to dowód, że w walce dwu prądów „nowy kurs” zdobywa przewagę, że już nie szuka kompromisów, że staje przed narodem niemal z otwartą przyłbicą.

A co mu naród odpowie?

Te odpowiedź usłyszał już podczas wojny. Niechaj się strzeże, aby tym razem nie zamieniła się w płorun.

**Podpisujcie
polską pożyczkę
państwową!**

wóz z jadącymi i zrabowali [H. Skórskiemu z Bolesławie 6,000 m. i 30 m. w złocie, K. Pełcie 2,000 rb., bratu jego z Tarnowa 500 rb. nowe buty, oraz D. Marzeńskiemu 1,200 rb. Pod Gostyninem zamordowano A. Lichtigera Lipianek, któremu zrabowano 2000 m.

Pod Golebnikiem w pow. łukowskim 2 bandyci w maskach zrabowali A. Brodtowi z Lublina 800 m., a I. Rosenbrotowi 10,000 m.

Pod Miłosną obrabowano wóz z pasażerami, którzy wieźli towary. Policja wpadła na ślad sprawców, których po wymianie strzałów ujęła.

— „Kościół demokratyczny”.

Nowinki rewolucyjne wytwarzają zamęt we wszelkich dziedzinach życia.

Niedawno w parafii Mstyczowie, w ziemi kieleckiej, parafianie wraz z księdzem na czele postanowili odłączyć się od Kościoła katolickiego, stwarzając własny „kościół demokratyczny”. Oszło im to trwałe czas pewien, zakończony w rezultacie w ten sposób, że ludność oświadczyła, iż nie chce zdradzać narodu i z drogi fałszywej się cofa, ksiądz zaś złożył publicznie następującą deklarację:

„Powróciwszy do jedności z Kościołem rzymsko-katolickim, pragnę naprawić wielkie zło, jakieby wyrządził Kościołowi. Odwołuję błędy, przeciwne nauce Kościoła katolickiego, jakieby się znalazły w mych pismach „Syn człowieka” i „Kościół demokratyczny”, by zaś kres położyć nadużyciom w tym względzie, pisma te wycofuję i zastrzegam się przeciw dalszemu powoływaniu się na nie.”

— Zabawa na Górny Śląsk.

Rada obywatelska Konstancina łącznie z gośćmi urządza w Konstancinie dnia 31 b. m. w niedzielę zabawę z loterią fantową na dochód ludności Górny Śląsk; rozlosowanych będzie wiele fantów żywnościowych, jak: cukier i mąka. Przygrywać będą dwie orkiestry.

Początek o godz. 3-ej.

Ósma czy dziewiąta?

Czy lekcje w szkołach mają rozpoczynać się o ósmej, czy o dziewiątej? Zdawałoby się, że sprawa to małej wagi, niegodna roztrząsania publicznego. A jednak ci wszyscy, którzy mieli dzieci w szkołach podczas ostatnich trzech lat (a do takich należy niemal każda rodzina w Warszawie), wiedzą dobrze, jaki rozstrój w życiu każdej rodziny sprawiała ta, pozornie tak mało znacząca sztyka biurokratyzmu niemieckiego, znikająca niemal wpośród niezliczonych o wiele cięższych plag, któremi inwazja obciążała społeczeństwo nasze.

Życie warszawskie ma pewien typ, może mniej pożądany, którego jednak przerobić nie można jednym skinieniem, a tem mniej przez szkołę. Polega on na przesuwaniu całego szeregu czynności na późniejsze godziny dnia. Wobec tego, że każdy zajęty jest w ciągu dnia, że niema stałej, dla wszystkich jednostajnej pory posiłków dziennych, jak to się dzieje na zachodzie, wszelkie posiedzenia, zgromadzenia towarzyskie, rozrywki przenosi się na późne godziny wieczorne. Cały typ życia kształtuje się odpowiednio. Zajęcia w biurach rozpoczynają się o 9 lub 10, niekiedy później. Ubóstwo środków zarobkowych, lub gonitwa za zarobkami dodatkowymi czyni to, że wielu członków rodzin pracuje w godzinach popołudniowych i wieczornych, wracając na posiłek wieczorny o 8-ej lub 9-ej. Wszystko to składa się na ów typ życia, przesuwający godziny snu poza północ. Dodajmy do tego warunki kosmiczne, czyniące, że w zimie dzień zaczyna się dopiero o ósmej z minutami a otrzymamy szereg czynników, które nie dadzą się przerobić jednym rozkazem papierowym, lub przesunięciem zegara: mniejszą tu bowiem rolę odgrywa godzina astronomiczna (której następstwa usuwa częściowo sztuczne oświetlenie), niż godzina cywilna, do której stosują się konwencje i nawyki towarzyskie.

Z drugiej strony brać należy pod uwagę nie dające się ustunąć, ani zmienić warunki życia wielkomiejskiego: przedewszystkiem znaczne odległości i utrudnienia wynikające z przepełnienia tramwajów w pewnych godzinach dnia. Rzadcy są owi szczęśliwi, dla których przejście do szkoły zamyka się w obrębie kilkunastu minut. Pół godziny, niekiedy i cała upłynąć musi, zanim

uczeń mieszkający w Warszawie od bramy swego domu dotrze do bramy szkolnej. Nie mówię już o tych, którzy mają siedzibę za rogatkami lub w okolicach podmiejskich. Sprawa ich była już wymownie poruszona na łamach *Kurjera*.

Wszystko to czyni, że dziecko, chcąc stanąć w szkole na ósmą, musi wstać o 6-ej lub wcześniej. Dodajmy do tego, że szkoły nasze, ulegając popędowi biurokratycznemu, już wcześniej zaczęły teroryzować dzieci opóźniające się na lekcje: jedne z nich odsyłają do domu dziecko, które spóźniło się o minutę lub dwie, zmuszając je do tracenia kilku godzin lekcji, tak drogo opłacanych a wdrażając do próżniactwa i wagarów; inne, względniejsze zapisują opóźnionych i po paru opóźnieniach sadzą do kozy i t. p.

Powoduje to nerwową obawę dzieci przed opóźnieniem, ciśnienie się do tramwajów, wskakiwanie w biegu i inne skutki z odpowiednimi nieraz tragicznymi następstwami. Dzieci nerwowe (a któreż dziecko warszawskie nie jest nerwowe?) spędzają wszystkie noce, poprzedzające wyjście do szkoły, w koszmarze zamiast pokrzepiającego, zdrowego snu. Obawa opóźnienia powoduje budzenie się na godzinę lub dwie przed wytkniętym czasem wstawania, więc niekiedy o piątej lub o czwartej. Znałem dzieci, które niemal regularnie zrywały się o 4-ej i cały czas do szóstej spędzały w gorączkowem wsłuchiowaniu się w bicie zegara. Można twierdzić bez wahania, że ta jedna godzina i połączone z nią obawy i troski wywierała na zdrowie dzieci wpływ niemniej rujnujący, jak i przeciążenie godzinami lekcji. I to jest jedna może z głównych przyczyn, powodująca konieczność ferii w środku roku: każdy, kto ma dzieci w szkołach warszawskich, wie jakie odrodzenie fizjologiczne i psychiczne sprawiają te dwa tygodnie snu spokojnego bez koszmaru opóźnienia, bez nerwowego pośpiechu wybierania się.

Nie same jednak dzieci padają ofiarą owego biurokratycznego kultu strychulca. Rodzice postawieni są nieraz w gorszym położeniu. Zmuszeni do opóźnienia godzin snu przez szereg czynników wyżej wymienionych, budzeni są wcześniej i nie wiedzą, co począć z godzinami oddzielającymi to wczesne wstanie od chwili wyjścia do zajęcia, godzinami, któreby tak przydały się na pokrzepienie snem wyczerpanych nocną pracą nerwów. Nie jedna matka, która po północy jeszcze siedziała nad reparacją odzienia lub przeglądania kajetów dzieci (bo wiemy jak to szkoły nasze umieją przerzucić na ramiona rodziców większą część pracy, którą spełnić powinny były) musi wstać o szóstej, aby dopilnować sługi, dać w porę śniadanie i z zegarkiem w ręku czuwać nad każdym łykiem strawy, której gotowe jest wyrzec się zgoła dziecko zafrasowane myślą o opóźnieniu. Ojciec przychodzący z zajęcia wieczornego, po ósmej nie może zasiąść do wspólnego stołu z dzieckiem, które matka pośpieszyła już wcześniej wysłać do snu wobec konieczności wczesnego wstania. Niektóre pensje i szkoły posuwały tak daleko swą uległość nakazom lub „kwinicjom” władzy najezdniczej, że nawet dzieci wstępnej klasy zaczynały lekcje o ósmej a nieraz zdarzało się, że wracały już o 11-ej; inne dzieci przychodzą o 1-ej lub 2-ej, kiedy ojciec wraca z biura po trzeciej. Słowem w każdym domu wytwarza się podwójna buchalterja czasowa: jedna dla starszej, druga dla dziecięcej połowy domu, a ta dwoistość powoduje nieustający i bardzo dotkliwy rozdzwiek w życiu rodziny.

Autor tych słów miał sposobność stykania się z rodzicami wielu dzieci: narzekanie na wczesne rozpoczęcie lekcji było powszechne. Powstawały projekty petycji zbiorowych, wieców rodziców i t. d. Lecz żaden z tych środków nie doszedł do skutku z powodu braku wiary w gotowość przełożonych szkół zajęcia samodzielnego stanowiska wobec „życzeń” niemieckich. Dziś, gdy mamy własny rząd i własne szkoły, przytem istniejące prawie wyłącznie kosztem rodziców, płacących ogromne wpisy, obowiązkiem tego rządu jest liczenie się z opinią ogółu, którego woli wykonawcą być winien; w sprawach szkolnych zaś — przede wszystkim z opinią rodziców, na których barkach spoczywa utrzymanie szkoły. Jeżeli ministerjum oświaty chce lojalnie spełnić swe obowiązki w tym kierunku, najwłaściwszą ku temu drogą byłoby, jak sądzimy, zwołanie wiecu rodziców dla omówienia tej a może i niektórych innych technicznych kwestji, połączonych z życiem szkolnym.

W. M. Kozłowski.

Gdy bowiem gdzieindziej przycichły gromy wojenne, a wróg krzywdzieli, pokonany, oczekuje zasłużonej kary, na ziemiach polskich nie zakrzepła krwawa powódź i z trzech stron wyciągają się ku nam wraże szpony, żadne łupu, którym przeciwstawić musimy najprzedniejszą siłę narodu kosztem pracy około wskrzeszenia potarganego życia. W tem wzbierającym ustawicznie morzu niedoli, komuż—jeżeli nie dzieciom naszym—przedewszystkiem grozi pochłonięcie? Czyhającego na nas wroga odeprze bohaterstwo żołnierza polskiego, zachwaszczona polska uprawa nieugięta wytrwałość wieśniaka, zniszczone warsztaty pracy wznowi twarde dłoń robotnika polskiego, zburzone wsie i miasta odbuduje zbiorowy wysiłek narodu, ale kto wyrwie ze szponów śmierci dziecię polską, której matka nie pokarmu zdrowego, nie otulenia należytego dać nie może? Kto ocali te tysiące, dziesiątki tysięcy, młodocianych latorośli, które stanowią rekojmie mocy i zdrowia zmartwychwstałej Polski, a które gasną z głodu i wyniszczenia? Tylko wy, wy, w których sercach znajdzie oddźwięk nasze błaganie: „Ratujcie dzieci!”

Ratujcie całe pokolenie, któremu bez waszej pomocy grozi niechybna zguba.

A czy doszedł do was głos męczenników ziem kresowych, które z górą od 100 lat były pastwą udręczeń zaborcy, świeżą ofiarą okrucieństw, o jakich świat nie słyszał, obecnie zaś, odzyskane męstwem żołnierza polskiego, wołają ku nam rozpaczliwie: „Ratujcie nas”, „Ratujcie dzieci!”

W istocie zdawałoby się, że szatany zmówiły się, aby tam dokonać tępicieńskiego dzieła. Całe obszary zamienione w pustynię, większość wsi i siół całkowicie lub częściowo wyludniona, zgłiszczą tylko świadczą, że tam żyły istoty ludzkie, pola chwastami porośłe, lasy przetrzebione, inwentarz uprowadzony, a nawet ptactwo dzikie z przerażenia w dal uciekło. Ale wszystko to gaśnie wobec ogromu niedoli, jaka zaciężyła nad dziecięciami kresowem. Są okolice, gdzie ani jedno dziecko nie zostało przy życiu, gdzieindziej ocalałe dziecięta pełzają nawpół bezwładne, raczej do kościotrupów, niż do istot ludzkich podobne, z utęsknieniem wyzwolenia przez śmierć wyczekujące. Czy dziwne więc, że nie tylko męczennicy kresowi, ale nawet ziemia krwią ich przesiąknięta i mogiłkami dzieł pokryta błaga: Bracia rodacy, gdziekolwiek jesteście, czy w Wielkopolsce, czy w Małopolsce, czy w Galicji, na Litwie lub na Rusi, w Europie, czy za morzami, o ile w piersi waszej polskie serce bije, na Boga „Ratujcie dzieci!”

Ratujcie te, które jeszcze odalić można, aby nie zmarniał ten skarb żywy dla ukochanej Polski.

Gdy więc w dniach kwesty od 7 do 14 września przybędzie do was kwestarz lub kwestarka, pomnijcie, że to polska dziecina wyciąga ku wam drżące rączki i błaga przez łzy: „Ratujcie!”

Wszak ją uratujecie, tego chce Bóg i Ojczyzna!”

= Kapłani a praca społeczna.

Z polecenia J. E. arcybiskupa metropolity kurja metropolitalna podaje co następuje:

„W dobie obecnej, po zmartwychwstaniu Ojczyzny naszej, większe nawet niż dawniej ciąży na duchowieństwie obowiązki. Praca duszpasterska nie może się ograniczać do administrowania tylko Sakramentów świętych, ale zataczać musi szersze kręgi. Konieczne jest duszpasterstwo poza kościołem, poza zakrystją.

Aby w pracy tej duchowieństwu dopomódz, J. E. arcybiskup wyznaczył dla archidiecezji trzech kapłanów, którzy dzieła społeczne w parafjach będą organizowali lub porządkowali. Stowarzyszeniami robotniczymi zajmować się będzie ks. kanonik J. Albrecht, stowarzyszeniami kobiet pracujących ks. proboszcz Echoareł Wojtczak, stowarzyszeniami młodzieży ks. prefekt Stańczak. Kapłani ci, łącznie z innymi sekretarzami jeneralnymi ze wszystkich diecezji Polski, pod opieką i kierownictwem ks. prymasa podczas specjalnego kursu w Poznaniu, przygotowali się do tej pracy i plan działania opracowali.

Adresy sekretariatów stowarzyszeń kulturalno-oświatowych są: dla organizacji robotników i kobiet pracujących: Śniadeckich 5; dla organizacji młodzieży: Piwna 11; godziny przyjęć od 10 do 1 po południu.

Za przykładem lat ubiegłych we wrześniu r. b.

odbyć się ma kwesta ogólnokrajowa na rzecz ratowania dzieci od zagłady. Kwesta objąć ma wszystkie dzielnice zjednoczonej Polski. Wpływ z niej przeznaczone będą w znacznej części dla kresów, gdzie hasło ratowania dzieci jest nietylko przykazaniem miłości bliźniego, lecz wskazaniem narodowem.

W dniach kwesty od 7 do 15 września — niestety nikt nie uchylił się od obowiązku narodowego i nie poskapił ofiar na rzecz najniebezpieczniejszych, na rzecz bezradnej, osieroconej, opieki pozbawionej i ginącej z głodu dziatwy ziomki Rzeczypospolitej.

Kwestę wielcebnego księcia proboszczowie i rektorzy gorąco polecają z ambon ofiarności wiernych.

= Warmiński komitet plebiscytowy.

Pod protektorem p. Paderewskiej odbyło się w środę pierwsze posiedzenie komitetu warmińskiego. Zarząd ukonstytuował się jak następuje: pp. mecenas Osuchowski — prezes, Artur Oppmann i Adam hr. Zamoyski — wiceprezesa, oraz red. T. Prószyński — sekretarz. Komitet poprowadzić ma akcję plebiscytową i spopularyzować ją na terenie Warszawy i Królestwa. Na razie wybrano komisję pod przewodnictwem hr. Zamoyskiego, mającą przygotować wiecę, kwestę, przedstawienia w teatrach i t. d. Komitet pokłada nadzieję, że tak hojnie zawsze, o ile chodzi o sprawę ogólnonarodową, Królestwo nie odmówi mu swego poparcia i umożliwi zebranie funduszy, potrzebnych na przeprowadzenie plebiscytu na Warmii.

= Uczczenie Dekerta.

Jak wiadomo, rada miejska d. 22 lutego r. b. uchwaliła upamiętnić zasługi Jana Dekerta, prezydenta Starej Warszawy, przez wykonanie jego popiersia i umieszczenie we wnęce, w sali imienia Dekerta, w ratuszu warszawskim.

Wybór artysty i sposób wykonania popiersia powierzono delegacji wydziału do spraw kultury, ta zaś uprosiła trzech artystów rzeźbiarzy o przygotowanie szkiców biustu tej wielkości, jaką artysta uzna za odpowiednią dla sali Dekerta i wnęki. Nadto do d. 10 listopada r. b., do g. 11-ej przed poł., będą przyjmowane w sali Dekerta wszelkie prace, które narówni z zamówionymi szkicami sąd konkursowy oceni.

Sąd będzie się składał z trzech znawców, wybranych przez Towarzystwo „Rzeźba”, oraz trzech członków delegacji kultury. Orzeknie, który ze szkiców nadaje się najbardziej do utrwalenia w gipsie, dopóki rada miejska nie postanowi odlać popiersia z brązu lub wykuć w marmurze.

Za wykonanie biustu, wybranego przez sąd konkursowy, artysta otrzyma 5,500 mk.

Szczegółów zasięgnąć można w wydziale do spraw kultury, w gmachu magistratu.

= Dzień śląski.

W niedzielę na ulicach Warszawy odbędzie się kwesta na rzecz nieszczęśliwych naszych braci ślązaków, gnębionych przez barbarzyńskich prusaków. Sprzedawane będą mapki pamiątkowe Ślązka i odbędzie się wielka akademja w Filharmonji. Bilety na akademję są w księgarni Gebethnera i Wolffa, w niedzielę zaś w Filharmonji od rana.

Pamiętajcie o braciach ślązakach!

W związku z dzisiejszymi manifestacjami telefony warszawskie przerwały swoją działalność o g. 2-ej po poł. Dyrekcja telefonów poinformowała nas, że przerwa trwać będzie do g. 8-ej wieczorem; obsługiwane będą tylko aparaty wojskowe i instytucje doraźnej pomocy.

Prosimy jesteśmy o zaznaczenie, że teatry wieczorem będą czynne.

= „Mikołaj I” — na kościele.

Nad głównym wejściem do kościoła św. Karola Boromeusza figuruje napis w języku łacińskim tej treści: „Imperante Nicolao I-mo”, co po polsku znaczy „Za panowania Mikołaja I-go”.

Chyba już wielki czas, aby napis ten usunąć.

= Tramwaje.

Na Nowym Zjeździe policjant aresztował dwóch mężczyzn, którzy, jadąc tramwajem linii № 6, stali na tak zw. galeryjce.

Aresztowanych odprowadzono do I-go komisariatu, gdzie do czasu sprawdzenia ich zamieszkania, przebyli dwie godziny.